CENA 50 GR.

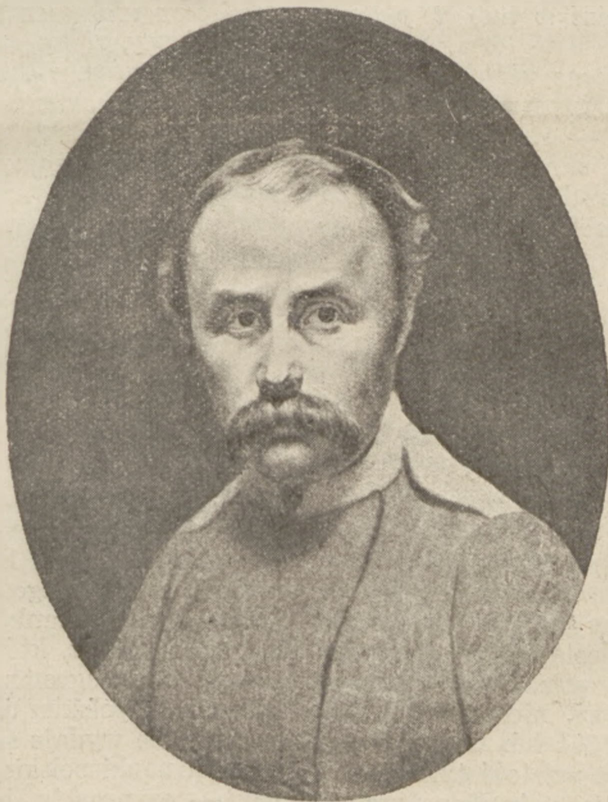
BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

TYGODNIK ILUSTROWANY

R. III. WARSZAWA, 11 MARCA 1934. Nr. 10 (45).

Kult Szewczenki

Stwierdzić możemy, że niema na świecie drugiego poety lirycznego, który mógłby się pochwalić taką czcią i takiemi jej stałemi przejawami, jakich zażywa u narodu ukraińskiego Taras Szewczenko. Ani Shakespeare u Anglików, ani W. Hugo u Francuzów, Goethe u Niemców, Puszkin u Rosjan, Petöfi u Węgrów, nawet Dante u Włochów marzyć nie mogą o takim zupełnie wyjątkowym, nigdy w ciągu wieków nigdzie niespotykanym kulcie, jak kult Szewczenki u Ukraińców. Pomijamy literaturę o Szewczence: powódź rozpraw i rozpraweczek analizujących każdy jego poemat, oraz te niezliczone „przyczynki", które — zdaje się — są manją ukrainistów a plagą uczniów szkół ukraińskich. Punkt ciężkości kultu Szewczenki nie leży w literaturze o nim, w dziełach pisanych, bądź — co — bądź dziedzinie tylko pewnej warstwie narodu dostępnej. Kult ten jest w dosłownem brzmieniu masowym, stałym i trwałym. Oto społeczeństwo ukraińskie w każdem mieście i każdej wiosce, w każdej kolonji emigrantów politycznych, czy zarobkowych w starym i nowym świecie, każde zbiorowisko poczuwa się do obowiązku rok-rocznie, w marcu, jako rocznicy narodzin Tarasa Szewczenki, urządzić „koncert szewczenkowski": słowo wstępne o znaczeniu poety dla narodu, deklamacje dzieł jego, pieśni do słów jego, muzyka ilustrująca jego natchnione wiersze. Tradycyjny zwyczaj ten przyjął się rychło po śmierci poety, i oto już lat kilkadziesiąt rokrocznie nie bacząc na wszelkie kataklizmy świata, miesiąc marzec jest u Ukraińców wszystkich wyznań i wszystkich obozów politycznych miesiącem poświęconym kultowi Szewczenki!...



T. Szewczenko jako sołdat na zesłaniu. Autoportret.

Pozostawił ten człowiek po sobie jeden mały tom poezji (bardzo średniej wartości powieści i pamiętnika w języku rosyjskim pisanych nie liczymy). Przy całym niewątpliwym ogromie talentu poetyckiego — niewątpliwie nie przewyższa wielu innych tytanów literatury światowej. Nie był pierwszym w nowoczesnej literaturze ukraińskiej, albowiem pojawił się „Kobzar" blisko pół stulecia po „Eneidzie" Kotlarewskiego, która zapoczątkowała odrodzenie narodowe literatury ukraińskiej. Jako „społecznik", w rozumieniu członka pewnej organizacji, Kostomarów odgrywał w „Bractwie Cyryla i Metodego" bezsprzecznie większą od niego rolę organizacyjną. Jakaż więc tajemnica kryje się na dnie kultu szewczenkowskiego?!

Łamali sobie i łamią ciągle jeszcze nad tem głowy różni „spece" od Szewczenki. Żaden wszak ruch

masowy, który trwa dziesiątki lat, nie jest przypadkowy. I ruch kultu „Wielkiego Tarasa“ ma swe głębokie psychologiczne przesłanki.

Przedewszystkiem narodowy ruch ukraiński i literatura ukraińska — to dwie rzeki — jednem płynące korytem, ze wspólnego, jednego, źródła.

Ukraiński renesans narodowo-polityczny był zapoczątkowany nie dzięki jakowejś wygranej bitwie, dzięki jednostronnemu, czy zbiorowemu czynowi bohaterskiemu, czy też dzięki jakiemuś kataklizmowi dziejowemu, a dzięki — poetom, i to poetom lirycznym, którzy zdobyli się na bohaterski czyn — wprowadzenia żywego języka ludowego do literatury, na miejsce martwego ukraino-cerkiewno-słowiańskiego. Był to pierwszy logiczny powód czczenia swych wskrzesicieli literatury jako wskrzesicieli narodu: wszak ukraiński język ludowy, przez literaturę regenerowany i rehabilitowany i do poziomu literackich języków narodów kulturalnych podniesiony, stał się osią walki o krystalizację oblicza narodowego i podstawą walki o byt narodowo-polityczny! Lecz zasługą Szewczenki było nietylko to, że pierwszy z poetów odrodzonej literatury ukraińskiej literaturę tę odrazu do wyżyn podciągnął. Cześć i miłość zdobył sobie u narodu swego nietylko przez swój talent, lecz odwagę, — a mówiąc literacko: przez tematykę i idee społeczne dzieł swoich. Był tylko poetą, lecz nie może naród tak czcić poety, piszącego rozrzedzonym atramentem, lub nawet łzami sentymentalizmu! Poezja Szewczenki zdobyła mu kult miljonów tylko dlatego, że tętni w niej i pulsuje krew i sama krwią ocieka.

Wystąpił Szewczenko na arenę ukraińskiego życia narodowego w czasach „kripactwa“, — w czasach niewoli pańszczyźnianej, — sam jako wiejski chłop — „kripak“, i wystąpił odrazu jako apostoł gminu przeciwko przemocy narodowej, politycznej i społecznej, a zarazem jako prorok prawdy, która się ujawni w odrodzonej potędze jego „przyspanej“ ojczyzny. Gdy zaś poeta za wiersze swe poszedł na zesłanie, a stamtąd wysłał na Ukrainę tęsknotą nabrzmiałe wiersze — podziałały one jako manifesty męczennika — bohatera. Był prawdziwym wieszczem swego narodu. I z aureolą męczeńskiego wieszcza — bohatera zeszedł przedwcześnie w mogiłę, pozostawiając swój „Zapowit“ (Testament), jako drugi ukraiński hymn narodowy, śpiewany w latach rewolucji 1917/20 przez masy manifestantów ukraińskich na placu św. Zofji w Kijowie obok „Szcze ne wmerła Ukraina!“

Lecz przetrwał Szewczenko i nieudaną rewolucję narodową i przetrwał rewolucyjną karykaturę sowiecką. Kult jego tkwił tak głęboko w narodzie, był Taras Szewczenko taką świętością całego narodu ukraińskiego, że nie odważyli się moskiewscy reformatorzy bolszewiccy ogłosić go „odchyleńcem“ nacjonalistycznym i kontrrewolucjonistą petlurowskim. Postąpiono inaczej: poprostu anektowano Szewczenkę na rzecz — komuny, jako piewcę rewolucji socjalnej i propagatora idej międzynarodówki... A dla wyrażenia swej solidarności z kultem, jako takim, utworzono w Kijowie specjalny Instytut Szewczenkoznawstwa.

Nie został jednak przez oficjalną aneksję bolszewicką Taras Szewczenko skompromitowany. Kompromitują się wszyscy ci, którzy starają się przylepić poecie narodowemu swój stempelek partyjny. Wielkość Szewczenki polega właśnie na uniwersalności jego idei narodowych i społecznych, stojących ponad klasy, stany, partje, kliki i koterje.

Poświęcając w 120-tą rocznicę narodzin centralnej postaci literatury ukraińskiej i źródła ukraińskiej narodowej myśli politycznej „numer Szewczenkowski“ — nie mamy na celu przyłączać się do tendencyjnych bronzowników tej postaci. Składamy jedynie genjuszowi skromną dań czci.

Paweł Zajcew

Szewczenko i Polacy

Ś. p. Władysław Orkan miał zupełną rację, pisząc w roku 1913, że Szewczenki w Polsce nie znają. Z dzieł poety na język polski przetłumaczona została tylko nieznaczna część, i co najważniejsze, wśród przekładów tych prawie nie znajdujemy jego poezyj rewolucyjnych, które zostały dostępne dla ogółu dopiero po roku 1906-m. Studjów polskich o Szewczence niema zupełnie, gdyż pierwsze nieliczne publikacje (jak L. Sowińskiego z r. 1861 lub Battaglii z r. 1865), albo posiadają obecnie wartość tylko historyczną, albo jak prace J. Tretiaka (wydana zresztą po ukraińsku), i M. Zdziechowskiego [1]), już są przestarzałe, jako oparte na zbyt szczupłym materjale, i zresztą obejmujące tylko nieznaczną część zagadnień jego twórczości. Tymczasem w okresie lat 1906 — 1934 szewczenkoznawstwo stało się na Ukrainie specjalną dziedziną studjów, uczeni zaś, pracujący w tej dziedzinie, zgromadzili olbrzymie materjały i wydali setki poważnych i interesujących studjów o Szewczence, i co jest uderzającym — bez udziału Polaków [2]), sami wykazali ogromną wagę i znaczenie w rozwoju twórczym Szewczenki elementów, zaczerpniętych przez niego *z myśli i literatury polskiej* (Daszkiewicz, Franko, O. Kolessa, Bryk i szczególnie dr. Szczurat, który specjalnie tej pracy się poświęcił i ma ogromne zasługi, należycie dotąd nieocenione, a polskim uczonym wprost nieznane). Tem dziwniejsze wydaje się przekonanie o rzekomych zasługach nauki polskiej wobec Szewczenki, które jednak — co prawda, bez wszelkiego uzasadnienia — w pewnych kołach polskich istniało, a którego odzwierciadleniem w r. 1911 był anonimowy artykuł w „Świecie Słowiańskim“. Autor tego artykułu, człowiek zresztą rozumiejący doniosłe znaczenie Szewczenki, pisał: „Polscy pisarze zrobili Szewczence sławę i pierwsi zajęli się roztrząsaniem jego dzieł“... i dalej: „Nie zginęła jeszcze tradycja pol-

[1]) Patrz bibljografję w końcu tej pracy.

[2]) Jeżeli nie liczyć pracy J. Tretiaka, do której materjałem posłużyły spostrzeżenia i fakty, zebrane przez Daszkiewicza.

skich badań nad Tarasem, i wiemy, że są wśród nas wielbiciele jego talentu, którzy nad nim nie hałasują, lecz pracują. Mamy też otuchę, że nie zabraknie polskich o nim monografij, dorastających do wymagań współczesnej nauki".

I twierdzenia i nadzieje te były niesłuszne.

Wł. Orkan miał większą rację, i jego zdanie możemy i teraz powtórzyć: od r. 1913 o Szewczence w Polsce więcej się nie dowiedzieli za ostatnie lat 20.



Ojciec Tarasa Szewczenki
Rysunek wykonany przez poetę w 16 r. życia.

Tymczasem znaczenie Szewczenki dla rozwoju narodowego Ukrainy i szczególnie w ostatnim okresie jej odrodzenia jest wyjątkowe, rozmiary zaś tego poety-wieszcza są jedynem w świecie zjawiskiem, dla którego w życiu żadnego narodu nie znajdujemy analogji. Naprawdę, w dziejach narodu ukraińskiego niema większej postaci, i niema jednocześnie wśród postaci historycznych Ukrainy innej, którąby tak mało znali i tak źle rozumieli obcy, a przedewszystkiem sąsiedzi najbliżsi — Polacy. Ale należy stwierdzić, że poznanie twórczości Szewczenki nie jest też rzeczą łatwą: jest to fenomen duchowy o strukturze wyjątkowo skomplikowanej — jest on uosobieniem ukraińskiego sumienia narodowego, głosicielem prawd chrystjanizmu ewangelicznego i namiętnym rewolucjonistą razem, poetą-prorokiem odrodzenia narodowego Ukrainy i jej niezależności a jednocześnie wieszczem braterskiego współżycia wszystkich narodów, groźnym Jeremjaszem swej ojczyzny i razem jej romantycznym trubadurem-kobzarzem.

Niegdyś dla powieszonego przez Murawjewa „natchnionego" entuzjasty Zygmunta Sierakowskiego był on bratem i „bat'ką", dla obszarników polskich z Ukrainy — dzikim hajdamaką, grożącym im „nożem święconym" nawet z mogiły... Obecnie dla nowych pokoleń polskich jest on... terra incognita.

Pewien utalentowany krytyk ukraiński, mówiąc o rewolucji narodowej ukraińskiej, rzekł, zwracając się do Szewczenki: „Tyś ją stworzył, wielki poeto!" I jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy Ukrainiec pod temi słowami się podpisze, to będziemy mieli miarę tej ignorancji względem Szewczenki, która w społeczeństwie polskiem jest nie dającym się zaprzeczyć faktem.

Przeto uważam za szczególnie wskazane dać przegląd ważniejszych momentów styczności Szewczenki z kulturą duchową polską i na podstawie przeprowadzonych już badań i faktów ustalonych dać obraz tych jej wpływów, które na mentalności a więc i twórczości poety pozostawiły — obok wielu innych — niewątpliwie głębokie ślady, jakoteż i podnieść znaczenie w życiu jego stosunków osobistych z Polakami, wśród których miał wielu przyjaciół, umiejących tak jego osobiście, jak i całe dzieło jego życia należycie ocenić: ówczesny stosunek tych bojowników o Polskę opartą „na zasadach sprawiedliwości i miłości braterskiej" jest nader pouczający dla polskich pokoleń współczesnych.

Sądzę, że podniesienie tych momentów z życia i twórczości poety może być najlepszym punktem wyjścia dla zainteresowania się nim, a temsamem i dla głębszego wniknięcia w całokształt zagadnienia ukraińskiego i dla jego zrozumienia przez Polaków.

„Poznajcie prawdę, i prawda uczyni Was wolnymi" — hasło to wypisali na swym sztandarze polscy „Bracia Zjednoczeni", a w parę lat później bracia konspiracji ukraińskiej z lat 1846-7, której wodzem duchowym był Szewczenko.

Hasło to nigdy nie przestanie być aktualnem.

Do 24-go roku życia Szewczenko pozostawał w poddaństwie zruszczonego Niemca W. Engelhardta, siostrzeńca słynnego faworyta carowej Katarzyny Potiomkina oraz swagra targowiczanina hr. Ksawerego Branickiego. Urodził się poeta i do 15 roku życia mieszkał w okolicy, która przed półwiekiem była terenem krwawej rewolucji chłopskiej, znanej w historji pod nazwą „hajdamaczyzny". Dwór pański znajdował się w Olszanie, szczególnie pamiętnej w tradycji ludowej z epizodów walk najkrwawszego ich okresu, zwanego „koliiwszczyzną" (1768 r.).

Jednym z rządców olszańskiego klucza pana Engelhardta był Polak Jan Dymowski, człowiek widocznie inteligentny i ludzki: on to, sporządzając w r. 1829 dla dziedzica swego listę nadających się do służby dworskiej chłopów, a zauważywszy wielkie zdolności małego Tarasa do rysunków, nieprzepartą jego chęć do nauki w tym kierunku oraz wo-

góle niepospolitość jego natury, polecił Egelhardtowi chłopca, jako nadającego się do roli „malarza domowego". Nie mniej ważniejszym faktem, ilustrującym stosunek Dymowskiego do przyszłego poety, jest wiadomość, którą podał krewny jego Piotr Szewczenko, że od Dymowskiego Szewczenko „otrzymał właściwie pierwsze początki wiedzy elementarnej" — ponad te, które otrzymał w szkole cerkiewnej. Dowodem wdzięczności Szewczenki dla Dymowskiego są ukłony, które Szewczenko, już po zwolnieniu się z poddaństwa, przesyłał Dymowskiemu w listach do rodziny i prośby, żeby i Dymowski do niego pisał.

Czegokolwiek uczył Dymowski Szewczenkę, uczył naturalnie po polsku. Mógł chłopiec już wówczas zapoznać się z niektóremi utworami pisarzy polskich. Rok 1829 był rokiem wzmożonej rewolucyjnej agitacji polskiej na terenach Ukrainy, i można przypuszczać, że Dymowski był człowiekiem należącym do kół z rewolucją, raczej współczujących, w każdym razie był przyjacielem, nie zaś wrogiem chłopów, poddanych swego pana.

Przydzielony do służby dworskiej w charakterze „kozaczka pokojowego", po półrocznem pobycie w pańskim pałacu, Szewczenko wyjeżdża ze swym „dziedzicem-plantatorem", jak później go nazywał, przez Kijów do Wilna i dalej do Warszawy. Znalazłszy się w Wilnie jesienią 1829 r. i spędziwszy tam nie mniej, jak pół roku, Szewczenko nieznaną nam drogą dostaje się do pracowni wybitnego artysty malarza staruszka Rustema, spolonizowanego Turka, który był profesorem rysunków na Uniwersytecie Wileńskim i znany był ze swej dobroci i humanitaryzmu. Jak długo trwała ta nauka, nie wiemy, ale mamy świadectwo samego Szewczenki o słuchanych przez niego wykładach Rustema.

W owych czasach Wilno było miastem o fizjognomji wybitnie polskiej. Ciekawy i żądny wiedzy chłopiec z pewnością aczkolwiek prawdopodobnie urywkowo, pogłębił tam swoją wiedzę i nie jedną książkę polską przeczytał. Z pewnością słyszał coś o Mickiewiczu i z jego twórczością już wówczas mógł się zapoznać. Mógł też zapoznać się i z młodzieżą polską, wśród której nurtowały już prądy rewolucyjne i wolnomyślicielskie [1]). Pamiątką, którą pozostawił nam w Wilnie jest jego ciekawy poemacik o potrójnej tragedji miłosnej, która się w mieście tem zdarzyła [2]). Można z niej wywnioskować, że o nastrojach młodzieży akademickiej wileńskiej wiedział, jeszcze w Wilnie przebywając:

To w owem Wilnie, mieście sławnem,
Zdarzyło się nie tak już dawno —
Tam istniał jeszcze w czasy owe
Ogromny... (ot brak rymu słowu!) —
W nim szpital później utworzyli,
Gdy bakałarzy rozpędzili
Za to, że czepek nie kłonili
Przed Ostrą Bramą...

Wspominając Wilno po dwuch prawie latach, poeta pisał Br. Zaleskiemu: „Wilno dla mego serca jest równie drogie ze wspomnień, jak i dla Twego"... Tem drogiem wspomnieniem z czasów wileńskich był dla Szewczenki obraz „miłej czarnobrewej" dziewczyny — Polki Duni (sic!) Husikowskiej vel Goszkowskiej, w której tam się zakochał. W 28 lat potem, wracając z zesłania, pod wrażeniem przeczytanej monografji o Barbarze Radziwiłłównie widział ją we śnie modlącą się w wileńskim kościele Św. Anny. Miłość ta zbudziła w nim świadomość jego godności ludzkiej. Bogdanka jego, uboga szwaczka, należała jednak do stanu wolnego i, wspominając o tym swoim romansie młodzieńczym, Szewczenko mówił swemu przyjacielowi Soszence: „pierwszy raz wówczas przyszło mi na myśl..., dlaczegobyśmy i my, poddani, nie mieli być wolnymi ludźmi, jak inne stany?" Goszkowska była gorącą patrjotką polską i żądała od niego, żeby rozmawiał z nią tylko po polsku. Była ona warszawianką, ale mieszkała w Wilnie.

Na tle nowych, nieznanych dotąd nastrojów i myśli, wspominał swój kraj i dom rodzinny i nieboszczyka - ojca, który zmarł jako chłop pańszczyźniany: w Wilnie cudem przechował się portret ojca poety, narysowany przez 16-letniego syna.

W Wilnie też pewnego razu został schłostany z rozkazu swego dziedzica Engelhardta - syna za to, że w nocy przy świecy rysował, kiedy pan był na balu w resursie szlacheckiej z okazji imienin „Najjaśniejszego Pana"... Z Wilna podążył za panem do Warszawy i spędził tam prawie rok, aż do końca lutego 1831 r. Oddany tu przez pana na naukę do jednego z wybitniejszych ówczesnych artystów-malarzy polskich — Lampiego - młodszego, o tyle przyswoił sobie zasady techniki malarskiej, że mógł później malować portrety... kochanek swego pana, za które otrzymywał po rublu.

Mieszkając w Warszawie i uczęszczając do szkoły Lampiego, miał Szewczenko niejedną sposobność zapoznania się z nastrojami i dążeniami ludności warszawskiej przed powstaniem i po powstaniu. W dniach walk zbrojnych na ulicach Warszawy, schował się przerażony tem, co się działo, na strych i z okien poddasza patrzał na rozszalałe ulice. Nie mógł nie słyszeć też „haseł czerwonych", które po 29 listopada rozległy się na ulicach stolicy. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo wówczas w duszy młodzieńca o bystrym umyśle i bujnej wyobraźni, który z tragizmem, właściwym takim przeżyciom, dopiero niedawno uświadomił sobie okropność swego położenia, jako niewolnika, którego godność ludzką poniewierano bezkarnie!

W Wilnie uświadomił sobie swą godność ludzką, w Warszawie — nicość całego systemu, którym carat rosyjski gnębił podwładne mu narody.

Przeszło 4 miesiące spędził w atmosferze rewolucji polskiej.

Długa podróż do Petersburga, przez Polskę i Litwę, odbyta „etapem", mogła chyba tylko spotęgować odniesione przez poetę wrażenia z epizodów krwawych walk i czynów bohaterskich, jak również z udziału w nich chłopstwa polskiego i litewskiego, o czem mógł słyszeć.

Przyjechał do Petersburga już z pewną znajomością języka polskiego, sztuki polskiej i kultury i z

---

[1]) W Wilnie studjował wówczas Ukrainiec Semenenko, późniejszy filozof-mesjanista polski, który wówczas był też wolnomyślicielem. Znaczenie problematu ukraińskiego nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy w dziełach swych w formie b. wyraźnej podnosił.

[2]) Patrz artykuł p. Altbauera w Nr. 2 (37) „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego".

niezapomnianemi wrażeniami o rewolucji polskiej, które zawsze budziły w nim później zainteresowanie do Polski, jej spraw i dziejów.

Osiem lat dalszego życia poety należą do najsmutniejszych: w rok po wyjeździe z Warszawy został zakontraktowany przez swego pana — prawda na usilną prośbę własną — do cechowego majstra malarskiego i przez siedem lat malował parkany, plafony, ściany — co się dało i co kazali. Mając wolny czas czytał co do rąk trafiło. Niedługo przed zwolnieniem z poddaństwa, tylko dzięki wstawiennictwu swego rodaka - opiekuna uniknął chłosty za to, że buntował dworaków swego właściciela-dziedzica.

Zwolniony z poddaństwa za pośrednictwem wybitnych pisarzy i artystów malarzy, — jak sam opowiada — „niepokaźny, umorusany chłopiec z brudnego poddasza, jak na skrzydłach, poleciał do sal czarodziejskich Akademji Sztuk Pięknych"... W pracowni swego wielkiego nauczyciela Karola Brühlowa często zamiast rysować, „zamyślał się i pieścił w sercu swego ślepca - Kobzarza i *swoich Hajdamaków krwiożerczych": Przedemną,* niby w dzikim stepie upalnym przesuwały się cienie naszych nieszczęśliwych hetmanów męczenników. Przedemną w całem swem pięknie niepokalanem stawała moja przepiękna, moja uboga Ukraina. I zadumany nie mogłem swoich oczu duchowych oderwać od tego czarującego piękna rodzimego. Powołanie i nic więcej!"

Przytoczony tu dłuższy ustęp ze spowiedzi poety, będąc piękną autoilustracją biograficzną, daje nam możliwość nawiązania do tego momentu dalszych etapów tematu.

Szewczenko, po napisaniu kilku ballad, pieśni i poematu „Katarzyna", w roku 1839 przystępuje do tworzenia obszernej epopei historycznej, której suget'em jest ukraińska rewolucja chłopska 1768 r. przeciwko szlachcie polskiej.

Analiza możliwych źródeł historycznych tego poematu wykazała, że utwór swój Szewczenko zbudował przedewszystkiem i przeważnie z materjału zaczerpniętego z ukraińskiej tradycji ludowej. Jednakże stwierdzono, że korzystał on również i z dzieł drukowanych, choć w znacznie mniejszym stopniu. Obok źródeł i autorów ukraińskich i rosyjskich („Historja Rusów" oraz Bantysz-Kamieński i Szulgin), poeta, malując pewne epizody „koliiwszczyzny", korzystał z niektórych poszczególnych momentów w utworach pisarzy polskich: M. Czajkowskiego („Wernyhora") oraz S. Goszczyńskiego („Zamek Kaniowski"), a w naświetleniu historjozoficznem czasów, które te krwawe dzieje uwarunkowały (negatywnej roli szlachty polskiej i kleru katolickiego w rozwoju stosunków polsko-ukraińskich), zaważyły poniekąd i poglądy polskiego historyka — Bandtkego [1]). Poddanie strony literackiej poematu objektywnej, szczegółowej i misternie przeprowadzonej analizie przez ukraińskiego historyka literatury i znawcę poetyki B. Nawrockiego, dało bardzo ciekawe rezultaty w zakresie interesującego nas zagadnienia. Niechcąc głęboko wkraczać w sferę teorji literatury, stwierdzamy tylko, że polska tradycja literacka „koliiwszczyzny" dała Szewczence bardzo wiele pod względem kompozycyjnym, w płaszczyźnie „nowelistycznego suget'u" — romansu bohatera poematu Jaremy z Oksaną. Goszczyński, Czajkowski, Groza („Pierwsza pokuta Zaliźniaka"), Siemiński („Młynarka"), Witwicki i inni pisarze tradycji „koliiwskiej" traktowali każdy po swojemu temat „miłości z przeszkodami" na tle dziejów hajdamaczyzny. Pewne analogje do poszczególnych momentów w ich utworach znajdujemy u Szewczenki, lecz poemat jego pod względem „ludowości" i większego uwolnienia się od wpływów kanonu romantycznego niewątpliwie przewyższa jego poprzedników polskich wobec organicznej łączności stylistycznej poety z twórczością ludową. Ulegając wpływom autorów polskich tylko w sferze *formy* artystycznej, Szewczenko dał genjalny obraz o nadzwyczaj życiowej, dynamicznej i psychologicznej bezpośredniości, przeżywając wspólnie z bohaterami swoimi ich dzieje, tak jak je przeżywał lud, którego tradycja była dla poety najważniejszem źródłem.

Wszystkie komponenty poematu zapożyczone od autorów polskich, Szewczenko przerabia po swojemu i nigdzie nie znajdujemy nawet śladów biernego naśladowania poprzedników. Poza tradycją „koliiwską" (ale to już tylko co do typu kompozycyjnego i wysokiego tonu moralno-ideologicznego) nie pozostał bez wpływu na epopeę również i „Konrad Wallenrod" Mickiewicza.

Warto też zauważyć przytem, że literackie utwory polskie na tematy hajdamaczyzny miały dla Szewczenki przedewszystkiem to znaczenie, że samym faktem swego istnienia sankcjonowały możliwość urzeczywistnienia suget'u, który w wyobraźni poety, jak widzieliśmy z jego spowiedzi, powstał spontanicznie.

Zapożyczony u Czajkowskiego epizod zabicia przez Gontę — (co jak udowodniono nie miało miejsca) potraktowany został przez Szewczenkę zupełnie inaczej: u Czajkowskiego to jakaś refleksja dzikiego rozbójnika, u Szewczenki — konsekwentny skutek tytanicznej bezkompromisowości rewolucyjno-narodowego bohaterstwa. Szewczenko, epizod ten zbliżył do psychologji tytanicznego bajronizmu, ale wobec głębokiej motywacji, tytanizm ten u Szewczenki nie jest tak sztuczny, tak abstrakcyjnie egoistyczny, jak tytanizm bohaterów Byrona.

I w „pełnym pożogi i krwi" „Zamku Kaniowskim" S. Goszczyńskiego, i w „Pokucie Żeliźniaka" A. Grozy widzimy pewne oznaki objektywizmu narodowościowego: Polak gubernator zamku występuje względem Orlika w roli negatywnej, Żeliźniak zaś występuje jako mściciel za ciężkie obrazy, który doznał, nie zaś jako zbój, jakim go chciała widzieć tradycja szlachecka. Goszczyński podkreśla również i podkład socjalny walki chłopstwa ukraińskiego przeciwko szlachcie [1]).

[1]) W „Instrodukcji" do poematu Szewczenko pokrótce przedstawia historję usiłowań królów polskich poskromienia swawoli szlacheckiej. Batorego i Sobieskiego przedstawia jako tych, którzy potrafili trzymać szlachtę w rygorze oraz podkreśla zamiary Poniatowskiego w sprawie zniesienia „liberum veto", co wywołało powstanie konfederacji Barskiej, na co reakcją, rzekomo, była „koliwszczyzna". Badania ustaliły, że niezupełne ścisłe koncepcje autora i zła charakterystyka osób wynikają z nieścisłości źródeł lub z ich mglistości w przedstawianiu rzeczy (m. in. charakterystyka Batorego u Bandtkego).

P. Z.

[1]) Tradycja hajdamacka wykorzystywana była przez jakobinów polskich już od końca w. XVIII, ale jak zobaczymy niżej, intencje Szewczenki nie mają z nią nic wspólnego.

Szewczenko nie znalazł i nie namalował żadnego obrazu pozytywnego z pośród szlachty: skoro uznał ją za winną niedoli swego narodu w niczem nie zdradził znanej mu tradycji ludowej, która w ten sposób jednostronny wroga swego przedstawiała. Już Kulisz zwrócił na to uwagę swemu przyjacielowi i radził mu przed przystąpieniem do nowego wydania poczynić w poemacie pewne zmiany: „W dramacie Pana niema walki sił: Lachy wszędzie są tchórze, żadnego oporu, wszędzie giną. Przez to czytelnik nie odczuwa tryumfu zwycięzców, gdyż jest to tryumf rzeźników, zaś dramat Pana — rzeź krwawa“...

Uwagi te — w pięć lat po wyjściu książki w świat — robił Kulisz z punktu widzenia wymagań artystycznych: wysuwał, jako przykład Szekspira, u którego „gdy jedna postać z furją zwierzęcą przelewa krew wroga, druga mówi głosem człowieczeństwa“, chciał, żeby Szewczenko wykazał „tę prawdę, że pierwiastek ludzki nigdy nie zostaje zgnębiony przez zwierzęcy“.

Ale Szewczenko, malując krwawe obrazy swych bohaterów, *wcale nie miał na myśli apoteozowania krwawej rzezi.* Opowiadał jednak *prawdę:* tak walczyli, tak się mścili, tak o tem opowiadali mu „ludzie starzy“... Chciałby, żeby takie rzeczy nigdy się nie działy, nigdy nie miały miejsca. Przed odmalowaniem „igrzyska szatańskiego“ („pekelnoho świata“) sam wzdryga się i odzywa się do księżyca:

O mój białolicy! z wysokiego nieba
Schyl się poza górę, bo światła nie trzeba,
Bo strach cię ogarnie...

że nietylko nie chciał apoteozować rzezi, a nad nią ubolewał, marząc o współżyciu braterskiem obu narodów, świadczy najwyraźniej następujący ustęp z III rozdziału „Hajdamaków“:

Ot. takie to było licho
Po wszej Ukrainie!
W piekle gorzej być nie może...
A za co lud ginie?
Jednej matki, jedne dzieci, —
Mogliby się bratać.
Nie, nie chcieli, nie umieli,
Trzeba się potargać!
Serce boli, skoro wspomnieć:
Słowian starych dzieci
Krwią się spili, a kto winien?
Księża, jezuici... [1]).

Nie zadowalając się powyższem zaznaczeniem swego stanowiska, Szewczenko dodał do poematu przedmowę, w której pisał: „...Miło posłuchać, kiedy zaśpiewa Kobzarz dumkę o tem, co działo się dawnemi czasy, i jak to Lachy bili się z Kozakami. A jednakże... jednakże powiesz sobie: chwała Bogu, że to minęło! Zwłaszcza zaś gdy wspomnisz, żeśmy dzieci jednej matki, że wszyscyśmy — Słowianie. Serce boli, a rozpowiadać trzeba: *niech widzą synowie i wnucy, że i ojcowie ich błądzili, niech się bratają znowu z wrogami swoimi;* niech od morza do morza żytem i pszenicą, jak złotem, pokryta, bez miedz wytkniętych („nerozmeżowana“) na wieki pozostanie ziemia słowiańska“.

Analizując kompozycję tego poematu, prawie wszyscy historycy literatury zwrócili uwagę na to, że niektóre jego motywy, są luźnie połączone z ogólną koncepcją i widocznie zostały później dorobione i dodane — już po powstaniu pewnej organicznej całości. (Szewczenko skończył „Hajdamaków“ w r. 1841). Przytoczone wyżej ubolewania Szewczenki nad poróżnieniem się obu narodów oraz ideologiczna motywacja stworzenia poematu celem wykazania *błędów ojców* stanowią właśnie takie pozakoncepcyjne momenty w tym utworze, co wykazał dokładnie dr. Szczurat.

A teraz przytoczymy tu ustęp z deklaracji „Humania“ — hromady polskich rewolucjonistów-emigrantów:

„*Rozpamiętywanie błędów ojców* naszych, za które dziś Ojczyzna nasza i my srogą chłostę nieba ponosim, kazało nam palec do najboleśniejszych ran przyłożyć. Dzieciom Humania, szlachcie, nam godziło się wziąć imię tego teatru okropności, aby przed niebem, Ojczyzną i ludźmi ekspjację za winy ojców spełnić“, aby z ludnością prawosławną Ukrainy „zawrzeć przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości, aby we wspólnej pamiątce zatrzeć wspólne cierpienia, aby za prześladowania ludu Ukrainy, za wywołanie najstraszniejszych reakcji, tem samem nazwiskiem obmyć wspólną nienawiść, zmazać krwawe pamiątki“.

Uderzającem jest zestawienie tej deklaracji ekspjacyjnej demokratów polskich z przedmową Szewczenki do „Hajdamaków“: dzieci Humania — Polacy i syn Humania — ukraiński poeta, pragnąc zgody dwuch narodów, przypominali w tym celu „błędy ojców“...

Umotywowanie napisania „Hajdamaków“ przez Szewczenkę jest jakgdyby odpowiedzią na ekspjacyjne wynurzenia polskie.

Po podkreśleniu tej dziwnej zbieżności, spójrzmy w jakiem towarzystwie polskiem znajdował się Szewczenko w Petersburgu.

W rok po zwolnieniu się z poddaństwa, przyjmuje Szewczenko w r. 1839 do swego mieszkania studenta Polaka Leonarda Demskiego. Mieszkają razem blisko rok. Szewczenko charakteryzuje swego współlokatora-przyjaciela i nauczyciela języka francuskiego, jako „skromnego i bardzo wykształconego“ i „naprawdę sympatycznego“ człowieka, opowiada, że przyjaźń jego do Demskiego oparta była na sympatji „ do wszystkiego, co jest wielkie i piękne w nauce, w człowieku“. We wzruszającej opowieści o śmierci swego kolegi Polaka, Szewczenko nazywa go „świętym“, opowiada, że sprawił mu pogrzeb własnym kosztem i wystawił pomnik na spółkę z księdzem katolickim Posiadą. W bibljotece Demskiego były dzieła Lelewela i Mickiewicza, i ten ubogi entuzjasta-suchotnik, jak świadczy Szewczenko, marzył o karjerze naukowej „swego bożyszcza Lelewela“. Te, zdawałoby się skąpe dane, jednak są dostateczne, ażeby bez wahania stwierdzić, że zbliżenie się z Demskim — „świętym“ o „wielkiej i pięknej duszy“ było początkiem głębszego i szerszego zaznajomienia się Szewczenki z literaturą polską i myślą polityczną a przedewszystkiem z wydawaną zagranicą i w Rosji nielegalną rewolucyjną literaturą emigracji polskiej. Mieszkali razem w r. 1839, kiedy właśnie został stracony Szymon Konarski. Prawdopodobnie już wówczas poznał też Szewczenko swoich kolegów z Akademji — też artystów-malarzy — bra-

[1]) Przekład Sowińskiego.

ci Karola i Rudolfa Żukowskich i Kaniewskiego. W roku 1842 Szewczenko razem z Rudolfem ilustrowali biografję Suworowa do książki prof. Polewoja, a więc Żukowski prawdopodobnie rozpoczął swoją naukę wcześniej, jeżeli w r. 1842 był już wprawnym ilustratorem. Żukowscy pochodzili z Równego, jednego z centrów Konarszczyzny na Wołyniu. Przez nich mógł Szewczenko poznać i innych Polaków w Petersburgu. Zauważymy, że organizatorem i wydawcą polskim czasopisma rewolucyjnego „Północ“, które wychodziło w Paryżu był Konarski [1]). Głosząc zasady rewolucyjno-polityczne i socjalne, „Północ“ była organem, który szerzył idee Lelewelowskiej Młodej Polski, po jej upadku opierając się to o T-wo Demokratyczne, to o „Lud Polski“, w którym znalazła się i hromada „Humań“. (W późniejszych utworach Szewczenki z lat 1843—45 znajdujemy wyraźne reminiscencję z poszczególnych artykułów „Północy“.) Zaznajomienie się Szewczenki z „Północą“ prawdopodobnie nastąpiło jeszcze w Petersburgu. Znając namiętną nienawiść Szewczenki do szlachty, możemy łatwo sobie wyobrazić, jak on szanował Konarskiego, który właśnie na Ukrainie zakładał gniazda swej pracy, przesiąkłej ideałami Fourier'a i innych reformatorów socjalnych. Należy uważać za udowodnione, że przytoczone wyżej ustępy z „Hajdamaków“ i z późniejszej przedmowy do nich są dokumentami wpływów na Szewczenkę rewolucyjno-demokratycznej publicystyki polskiej. Potępienie błędów przeszłości, żal za podeptaniem braterstwa słowiańskiego i składanie winy na fanatyzm kleru rzymskiego — są to odpowiedniki ideowe pewnym artykułom „Północy“. Dalej ich będzie więcej.

W 1842 r. Szewczenko, jak wspomnieliśmy ilustrował z R. Żukowskim „historję Ks. Suworowa“. Ciekawym szczegółem jest, że wśród epizodów, przez niego zilustrowanych, widzimy też sceny z historji polskiej. Do takich np. należą — przyjęcie przez Suworowa delegacji m. Warszawy po wzięciu Pragi, Suworow u króla Stanisława i inne. Wykonując te ilustracje, do których właściwie w tekście książki nie mógł znaleźć dostatecznych danych, musiał kogoś się radzić i przedewszystkiem, naturalnie, znajomych Polaków; powstawały wówczas rozmowy na tematy przeszłości narodu polskiego. To samo miało miejsce i wówczas, gdy w roku 1844 rysował znakomicie wykonane portrety „12 wodzów rosyjskich“ dla tegoż Polewoja: wśród nich było kilku, którzy stali na czele wojsk rosyjskich w wojnach z Polską. W r. 1842 ujrzał świat urywek nieskończonego dramatu Szewczenki „Nikita Hajdaj“, w którym mojem zdaniem, Szewczenko, oszukując cenzurę rosyjską, nie tyle starał się dać obraz przeszłości, ile przemycał myśli, które go wówczas zajmowały pod wrażeniem lektury polskiej i stosunków z Polakami — myśli, które całkiem dotyczyły współczesności, zostały zaś tylko ubrane w szatę XVII stulecia. Wyjeżdżając do Warszawy, jako poseł Chmielnickiego, — do króla i do Sejmu, bohater dramatu Sotnik Nikita wyraża nadzieję, że „dobry król Władysław, druh Chmielnickiego“, powinien go wysłuchać, że uda się mu przekonać dumnych magnatów, iż powinni zrozumieć wolnościowe dążenia kozactwa, gdyż inaczej im grozi śmierć i zniszczenie i marzy o tem, jak radosny będzie powrót jego do Czyhrynia, jeżeli mu się ta misja uda. Dzieło to powstało prawdopodobnie jeszcze w roku 1841-m. Daje ono wyraźne świadectwo zagłębiania się Szewczenki w historję stosunków polsko-ukraińskich, i o wnioskach, które z niej wyciągał: w usta swego bohatera, mając na względzie w danym wypadku wyłącznie Polaków i Ukraińców, wkłada Szewczenko następujące słowa: „Słowianie, nieszczęśliwi słowianie! Tak bezlitośnie i tak wiele przelano dzielnej krwi waszej w *walkach bratobójczych*... Czy przyjdzie zresztą zpośród was wódz mądry, ażeby zlać w *jedność miłością i braterstwem potężne plemię?*“ Dla należytego zrozumienia tego ustępu trzeba głęboko sięgnąć do źródeł ideologicznych tej doby, z których zaczerpnął Szewczenko swoje poglądy socjalno-polityczne, podsycił swoją organiczną rewolucyjność i stworzył z nich podstawę swoich poglądów filozoficzno-historjozoficznych.

Wystąpią one wyraźnie w twórczości Szewczenki w latach 1843—45, lecz nim przejdziemy do ich wyświetlenia, zakończymy przegląd uprzednich momentów styczności Sezwczenki z Polakami i literaturą polską, które dotychczas udało się szewczenkoznawcom ustalić.

W roku 1843-m w polskim „Tygodniku Petersburgskim“ Albert Gryf umieścił artykuł polemiczny w obronie literatury ukraińskiej (przeciwko Wicherskiemu), w którym w liczbie poetów ukraińskich, mogących zająć miejsce honorowe w każdej literaturze wymienił i Szewczenkę. W r. 1844 umieszczono w temże czasopiśmie sprawozdanie z wystawy Petersburgskiej Akademji Sztuk Pięknych, w którem Romuald Podbereski, dał ocenę dwuch obrazów pendzla Szewczenki, chwaląc jeden i krytykując drugi. W r. 1844 tenże Podbereski, reklamując w obszernym artykule wydawnictwo Szewczenki „Ukraina malownicza“ (album życia z historji, zwyczajów oraz przyrody Ukrainy), nie oszczędził superlatywów w pochwałach pod adresem Szewczenki, jako artysty-malarza (wspomniawszy o nim, jako o poecie-autorze „Hajdamaków“ i innych utworów, i dodając, że prenumeratę na wydawnictwo Szewczenki przyjmuje redakcja „Rocznika Literackiego“, którego Podbereski był redaktorem. Na liście prenumeratorów tegoż almanachu figuruje i imię Szewczenki dosłownie tak: „Taras Szewczenko, Kobzarz“ (ilustratorem almanachu Podbereskiego byli wspomniany już wyżej Rudolf Żukowski i jego kolega, też z Akademji, Albert Jamet — ludzie, przez których Szewczenko widocznie i poznał się z Podbereskim (Jamet ilustrował pieśni ukraińskie).

W roku 1843 poraz pierwszy wyjeżdża Szewczenko na Ukrainę, którą opuścił przed 14 laty pod auspicjami pana Jana Dymowskiego, auspicjami, które się ziściły w większym nawet stopniu: nie „malarz pokojowy“, a wolny artysta i słynny poeta wracał do kraju. Podróż ta była jego tryumfem — społeczeństwo ukraińskie powitało go z uwielbieniem. Dwukrotnie miał być w Kijowie. Był i w swoich rodzinnych stronach, z wielu ludźmi się zbliżył, wielu pokochał, a jeszcze więcej zobaczył podłości i nikczemności ludzkiej. Na prawym brzegu Dniepru naród swój zastał w uściskach niewoli u szlachty polskiej, na lewym — szlachty ukraińskiej. Widząc znęcania się panów nad poddanymi, burzył się i ogromnie cierpiał.

---

[1]) W egzemplarzu „Północy“, znajdującym się w bibljotece Raperswillskiej jest prospekt litografowany, który to stwierdza.

Już przed tem (1839—41), jakeśmy widzieli, dał wyraz swym pragnieniom widzieć współżycie dwuch narodów — polskiego i ukraińskiego — oparte na innych, nowych zasadach — równości i miłości braterskiej. Obecnie, jako Jeremjasz groźny, obrusza się na wszystko, co stoi na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu prawd boskich na ziemi i gromi wszystkich, kogo uważa za winowajców panującej krzywdy i niewoli, obejmując swym wzrokiem duchowym już całą słowiańszczyznę w inne narody ciemiężone.

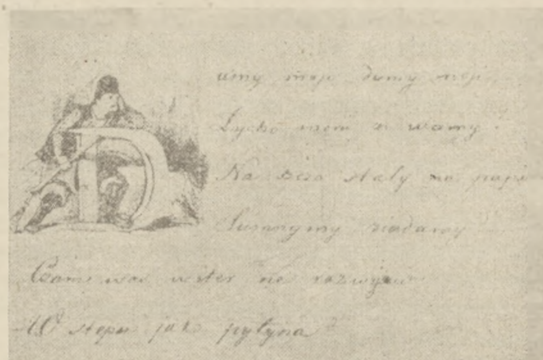
Te nowe potężne i groźne tony jego muzy poprzedzają jeszcze pewne fakty, które z punktu widzenia interesującego nas tematu, powinne zwrócić na sobie naszą uwagę.

W r. 1843 Szewczenko, spocżątku jako gość, a później jako współtowarzysz podróży, przestaje z poetą ukraińskim Afanasjewym Czużbińskim, który dopiero co powrócił z Kaukazu, będącego wówczas, jak i kraj Orenburgski, terenem zesłania Polaków, uczestników powstania 1830—31 r. oraz jego odgłosów w kraju, wśród których nie brakło i konarczyków. Przed opuszczeniem Kaukazu Czużbiński razem z pisarzem polskim T. Łada-Zabłockim, pochodzącym z Ukrainy, pomagał Niemcowi Bodenschtedtowi opracować książkę o poezji ludowej ukraińskiej „Die poetische Ukraine“. Na Kaukazie Czużbiński zapoznał się z literaturą polską i naturalnie, z dążeniami i poglądami polityczno-socjalnemi zesłańców — Polaków. W ciekawych wspomnieniach swych z owego okresu znajomości z Szewczenką Czużbiński opowiada, że czytali razem z Szewczenką „Dziady“ Mickiewicza, (wówczas wydanie w Rosji nielegalne), że ten i inne utwory Mickiewicza robiły na nim wrażenie, i że szczególnie podobał się Szewczence przekład z Byrona „Pożegnanie Child Harolda“, i on często powtarzał następujący ustęp, tak pasujący do jego życia własnego:

Teraz po świecie błądzę szerokim
I pędzę życie tułacze;
Czegoż mam płakać? Za kim i po kim?
Kiedy nikt po mnie nie płacze![1]).

„Dla Mickiewicza miał Szewczenko szczególną sympatję“ — mówi Czużbiński i opowiadał, jak on kilkakrotnie brał się do tłumaczenia poezyj Mickiewicza, ale nigdy nie kończył. „Niektóre poezje bardzo mu się udawały, ale skoro uważał coś za ciężko i nieściśle przetłumaczone, wnet rzucał i niszczył strofy uprzednie, mówiąc ironicznie: „Pewnie sam los nie chce, bym wiersze lackie przekładał“. I później na zesłaniu nieraz w listach cytował i parafrazował Mickiewicza, i żałował np., że nie może słyszeć, jak czyta Br. Zaleski „pieśni Wajdeloty“. Nie jedną rzecz Mickiewicza umiał na pamięć, jak świadczy Br. Zaleski, i w ostatnich latach życia miał w bibljotece swojej dzieła Mickiewicza, jak świadczy Mikieszyn.

W roku 1843, w okresie zajęcia się „Dziadami“, Szewczenko zawiera serdeczną przyjaźń z Jakóbem hr. de Balmainem, gorącym patrjotą ukraińskim i rewolucjonistą-demokratą z przekonań, oficerem, zabitym później na Kaukazie w r. 1845. Po śmierci de Balmaina, Szewczenko poświęca swój najwięcej rewolucyjny poemat „Kaukaz“ pamięci ś. p. swego przyjaciela, któremu „sądzonem było nie za Ukrainę, a za jej kata (Mikołaja I) przelać krew“ w potyczce z czerkiesami. Ten utwór swój, będący namiętnie groźnem oskarżeniem zaborczego imperjalizmu rosyjskiego i apologją wolności ludów, Szewczenko w rok po tem prześle do Paryża Mickiewiczowi [1]). Należy przypuszczać, że de Balmain znał i literaturę i rewolucyjną publicystykę polską. De Balmain, utalentowany artysta, wybitny ilustrator współczesnej doby, razem ze szwagrem swym Baszyłowym pięknie ilustrują „Kobzarza“ Szewczenki i ofiarują go poecie w prezencie. Tekst tego pięknie ilustrowanego „Kobzarza“ w całości napisany przez



Fragment ilustrowanego „Kobzarza“ w transkrypcji polskiej.

de Balmaina łacińskiemi literami *w transkrypcji polskiej* (t, j. cz, ż i t. d.). Przedsięwzięcie to miało prawdopodobnie i cel praktyczny: bo pocóż mieli pisać łacinką polską teksty, jeżeliby tylko o prezent dla Szewczenki chodziło? Cel praktyczny mógł być podwójny: na prawym brzegu Dniepru — na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie umiejąca czytać ludność ukraińska w większości swej znała wówczas tylko alfabet łaciński, więc dla zaznajomienia się z twórczością Szewczenki wydanie takie było pożądanem — to pierwsze; po drugie takie wydanie ułatwiłoby zaznajomienie się z poezją Szewczenki i Polakom, a przedewszystkiem Polakom w Galicji, Kongresówce i Poznańskiem, którzy wówczas t. zw. cyrylicy (za małemi wyjątkami) wcale nie znali. Pozatem współczesna ortografja ukraińska (t. zw. jeryżka“) nie zadowalała samych Ukraińców, i sam Szewczenko jej nie lubił.

Przeznaczone dla Ukrainy dzieła konspiracyjno-agitacyjnej literatury polskiej tak samo pisane były po ukraińsku, ale „łacinką“: odezwa, nawołująca ludność ukraińską do powstania, wydana w r. 1831, „Listy ruskie“, oraz „Instrukcja dla nauczycieli ludu ruskiego“ Cęglewicza w r. 1832 (ostatnia tylko w połowie po ukraińsku).

Odnotujemy tuż, że w cztery lata potem towarzystwo, w którem obracał się Szewczenko, nastrojami swemi upoważniło pewnego oficera polskiego do wzniesienia toastu za „republikę ukraińską“ po tem, jak przyjaciel Szewczenki i de Balmain‘a W. Zakrewski podniósł toast za rewolucję francuską (w 1848 roku).

Wiele też Szewczence mogły dać nastroje, które panowały wówczas (1843—1844) w Kijowie, gdzie

[1]) Będąc na zesłaniu szczególnie lubił ten ustęp powtarzać.

[1]) O losach tego rękopisu, jakoteż o tem, czy otrzymał go w swojem czasie Mickiewicz, nic niewiadomo.

był dwukrotnie. Do Kijowa zostały przeniesione zamknięte przez cara Liceum Krzemienieckie i Uniwersytet Wileński. W Kijowie gromadnie studjowała młodzież polska. Likwidacja konarszczyzny na prawym brzegu Dniepru i w samym Kijowie miała jeszcze głośne echa. Likwidowane kółko konspiracyjne Gordona posiadało obszerną bibljotekę, w której były paryskie wydawnictwa nielegalne. Właśnie w roku 1843 generał-gubernator kijowski złapał emisarjusza polskiego w Kamieńcu Podolskim. Szwarcowanie literatury nielegalnej polskiej na Ukrainę odbywało się masowo. Miał w Kijowie Szewczenko i przyjaciół — Ukraińców, którzy byli nawet polonofilami. Przeto nie mógł wprost nie posunąć dalej swojej znajomości z nielegalną literaturą polską, którą niewątpliwie znał już w Petersburgu. Zajrzyjmy teraz do jego poezji z tego okresu.

Najgłówniejsze socjalno-polityczne i historjozoficzne motywy poezji Szewczenki w utworach z lat 1843—47, szczególnie zaś w jego poematach konspiracyjnych, których w ówczesnych warunkach nigdy nie mógł spodziewać się zobaczyć w druku, ale które były szeroko znane w kołach młodzieży ukraińskiej, a poniekąd i polskiej: Szewczenko *potępia carat*, oparty na militaryźmie i poddańbstwie („kripactwie", „kriepostnom prawie"), za przestępstwa i krzywdy historyczne względem Ukrainy oraz względem rzeczników wolności dekabrystów, przedstawia rosnącą w społeczeństwie *przestępczość* i wszystkie *nieszczęścia, jako owoce systemu poddaństwa* oraz *militaryzmu* (rozpusta pańska, kwaterunki żołnierskie, swawolę przy poborach rekruckich). Zwalcza *ujarzmienie moralne narodu: świeckie* (tyranja rodziców w sprawach ślubów) i *kościelne* (potępianie związków nieślubnych). Sięgając myślą w przeszłość historyczną, Szewczenko *potępia magnatów za podeptanie Prawa Boskiego, wskazuje błędy ojców, potępia ich czyny zbrodnicze, podyktowane fanatyzmem religijnym* oraz *obrusza się na twórców fanatyzmu polskiego, na jezuitów i papiestwo. Propaguje ustrój społeczny, oparty na zasadach braterstwa ewangelicznego, zarzucając kościołowi podporządkowanie się i służenie celom tyranów świeckich, gromi nadużywanie nauki Chrystusa w tym celu i hipokryzję rzekomych chrześcjan gnębiących braci, głosi równość absolutną „wszystkich dzieci Adamowych"; przyszłość Słowiańszczyzny widzi w federacji niezależnych narodów słowiańskich; budzi ducha narodowego, pragnie wskrzeszenia zgodnych z pojęciami powyższemi tradycyj narodowych, potępiając denacjonalizowanie się i ślepe naśladowanie cudzoziemszczyzny*, zwłaszcza zaś moskiewskiej. Jednocześnie w swej pracy propagatorskiej, nie ograniczając się poezją wykorzystuje w celu powyższym teatr narodowy oraz sztukę plastyczną.

Już we wcześniejszych utworach Szewczenki z okresu romantycznego (1837 — 40) uwidaczniają się wpływy Mickiewicza (ballada „Topola", pewne ślady w „Perebendzi" i inne).

Wpływy te występują zupełnie wyraźniej w rewolucyjnych poematach Szewczenki „Sen" i „Wielki Loch". W „Śnie" widzimy pewne odgłosy „Improwizacji", zaś w tej potężnej jego części, gdzie oskarża i gromi państwo moskiewskie za historyczne i polityczne krzywdy, wyrządzone Ukrainie, badacze słusznie konstatują liczne oddźwięki III części „Dziadów". Co się tyczy poematu „Wielki Loch", to należy tu podkreślić wpływ Mickiewicza, objawiający się b. jaskrawo w zabarwieniu mistycznem, które odbija się w samej idei przewodniej poematu, jak również i na formie utworu. Wpływy te w niczem nie zmieniły oryginalnej indywidualności twórczej Szewczenki. Jeżeli dla stworzenia „Hajdamaków", bodźcem dla Szewczenki był sam fakt istnienia pewnej tradycji tego suget'u w poezji polskiej, to bodźcem dla odmalowania współczesnej poecie ukraińskiemu niedoli jego kraju były polityczne utwory Mickiewicza: główną osnową wpływu Mickiewicza na Szewczenkę była wspólna nienawiść obu poetów do caratu moskiewskiego, w którym Szewczenko widział źródło nieszczęść swego narodu. Kwestja ta dostatecznie została wyjaśniona w pracach prof. prof. Tretiaka i O. Kolessy.

Zaznaczyć wypada, że i poezja Krasińskiego nie była Szewczence obcą. Wykazał to J. Hordyński w swojem studjum „o Szewczence i Krasińskim", podając sporo analogij między poszczególnemi motywami twórczości obu poetów (tak zdawałoby się dalekich wzajemnie: arystokrata i chłop!) Szczególnie „Przedświt" przyczynił się do genezy pewnych utworów Szewczenki o treści socjalno-politycznej. (Niektóre z poezyj Krasińskiego Szewczenko umiał na pamięć). Występują też w poszczególnych momentach twórczości tego okresu i wpływy „Jordana" — poematu E. Żeligowskiego (Antoniego Sowy).

Znacznie ważniejsza rola przypadła pod tym względem rewolucyjno-demokratycznej literaturze polskiej, — czasopismom, które wychodziły w Paryżu, zaczynając od r. 1832 i były organami różnych polskich organizacyj emigracyjnych. Zmuszona opuścić kraj po klęsce 1831 r. emigracja polska poddała gruntownej i głębokiej rewizji wszystkie dotychczasowe poglądy na ustrój społeczny, na stosunek kościoła do państwa, na stosunek narodu polskiego do innych organizmów narodowych, które do dawnej Rzeczypospolitej należały i, czyniąc to skorzystała ze zdobyczy wiedzy i folozofji zachodniej, ulegając i rewolucyjnym prądom, przeważnie francuskiej, ówczesnej myśli politycznej.

Prof. dr. W. Szczurat, po sumiennem zbadaniu całej tej obfitej literatury, przeważnie publicystycznej, przekonał się, że cała tematyka poezyj Szewczenki w okresie przeważnie od r. 1839 do 1845 (jak też i do końca życia poety) odpowiada tematyce zagadnień, roztrząsanych przez rewolucyjno-demokratyczną literaturę polską.

Ani jednego z podanych wyżej *motywów* ówczesnej twórczości Szewczenki nie braknie w publikacjach polskich, zwłaszcza zaś w literaturze grup z pod znaku Lelewela: Młodej Polski, Stowarzyszenia Narodu Polskiego, Zjednoczenia, Ludu Polskiego (hromady „Humań i Grudziądz"), a szczególnie — takich wydawnictw, jak „Północ", „Polska Chrystusowa" i innych.

W świetle tego sumiennie udowodnionego faktu, udało się d-rowi Szczuratowi ustalić, że nawet pogląd o potężnym wpływie poezji polskiej na twórczość Szewczenki, należy znacznie zredukować: raczej wspólnym uleganiem Szewczenki i poetów polskich wpływom rewolucyjnej propagandy polskiej należy wytłumaczyć pewne z nimi wspólne poglądy i wspólne motywy poezyj.

Przeprowadzić tu zestawienia, porównać wszystkie motywy rewolucyjnych poematów Szewczenki z nielegalną ówczesną literaturą polską byłoby równoznacznem z powtórzeniem pracy Dra Szczurata, przynajmniej z jej dokładnem zreferowaniem, któreby zajęło więcej miejsca, niż cały ten artykuł informacyjny. Odsyłając czytelników do tej b. interesującej pracy, nie możemy nie podać kilka uderzających wprost zestawień, które chyba są b. przekonywujące, a których możnaby przytoczyć b. wiele.

U Królikowskiego („Polska Chrystusowa“ 1842), czytamy:

„We *łzach* i we *krwi* ludzkości, *niewinnie wylanych możnaby wszystkich* dzisiejszych *ciemiężców wytopić*“...

U Szewczenki w „Kaukazie“:

„Ileż się *krwi* i *łez przelało?!*
Królewiąt wszystkichby się dało
Wytopić“...

W odezwie T-wa Demokratycznego z r. 1832:

„Bóg *dał ziemię dla wszystkich ludzi... Gdzież panowie uzyskali prawo*, które pozwala im darmować, a was tylko skazuje na pracę?“

U Szewczenki w „Posłanji“:

Jakimże to *prawem świętem* —
I ziemią wszystkim daną
I ludem nieszczęsnym handlujecie?

W tejże odezwie T-wa Demokratycznego:

„...W Ukrainie „majątki nie na włóki nie na morgi rachują, lecz na dusze i *kawał ziemi razem z ludźmi*, jak z bydłem, *jeden drugiemu sprzedaje* lub *jeden do drugiego przegrywa w karty*“.

U Szewczenki w „Posłanji“:

Sprzedajemy.
Albo też *w karty przegrywamy*
Ludzi... nie czarnych etiopów —
Owszem, też chrześcjan, „ale chłopów...“

U Królikowskiego *Bóg jest Prawdą, Słowo Boże* jest *opowiadaniem Prawdy*, ciągłem nawoływaniem ludzi do tego, aby „*samemu tylko Bogu poddawali* się, *Jemu się tylko kłaniali*, i *Jemu tylko samemu służyli*“. U Worcla Bóg jest też prawdą: „sprowadzając Boga na ziemię“, wiarę rozumiał, jak „żywą prawdę“.

Tak samo myśli i Szewczenko:

My wierzymy sile Twojej,
Duchowi *żywemu* —
Wstanie prawda, wstanie wola
I Tobie jednemu
Będą modlić się narody
Aż po wieki wieków...

I w innem miejscu:

Módlcie się Prawdzie na tym świecie,
Poza nią zaś — nikomu!...

Idea nadużywania autorytetu Boga — robienie z niego „spólnika, pomocnika i potakiwacza zbrodni“ w „Północy“ i taki np. ustęp: „Co należy rozumieć o tem wielkiem nabożeństwie, nakazywanem przez ciemiężców, na podziękowanie niby Bogu na dokonanie pomyślne największych w świecie zbrodni i najprzykrzejszych dla całych ludów szatańskich zwycięstw?“ — znajdują taki (i wiele innych) odpowiednik w „Kaukazie“:

Za cóżeś się ukrzyżował
Chryste, Synu Boży?
Za nas dobrych, czy za słowo
Prawdy albo może
Abyśmy Cię wyszydzali?
Tak się też i stało!
Kaplice, chramy i ikony,
Świeczniki i kadzideł dym
I przed obrazem świętym Twym
Bez liku modły i pokłony —
Za krew, za kradzież i za wojnę —
Krew bratnią żeby przelać proszą,
A potem w darze Ci przynoszą
Z pożogi szaty pokrwawione... [1]).

Szczególnie należy podkreślić, że właśnie w sferze idei i kwestyj religijnych i dotyczących niewolniczej roli kościoła w państwach despotycznych Szewczenko uległ wpływom „Polski Chrystusowej“, z czem się zgadzają i ci, którzy krytycznie ustosunkowują się do ustalenia innych wpływów polskich na Szewczenkę [2]).

Śladem za swoimi wzorami polskiemi występował Szewczenko jednocześnie i przeciwko ateizmowi.

Polska klęska narodowa w 1831 r. zrodziła nowe społeczeństwo, które szukało nowych prawd i nowych dróg. Czyż mógł Szewczenko nie widzieć w tym procesie objawu pocieszającego? Czyż mógł przejść mimo i jego nie zauważyć?

Nietylko w sferze idei zaczerpnął wiele, ale i w pracy praktycznie propagatorskiej naśladował metody organizacyj polskich dla budzenia ducha patrjotycznego wśród Ukraińców: i wydawnictwo „Ukrainy Malowniczej“ [3]) i aktywna organizacja przez niego amatorskich przedstawień teatralnych odpowiadają też przyjętym i stosowanym już przez organizacje polskie metodom.

Przyłączając się do gruntownie uzasadnionego poglądu d-ra Szczurata, należy zrobić dygresję w stronę odmiennych poglądów, których autorowie wprost z braku obeznania z literaturą polską faktycznie mieli mało do powiedzenia (Doroszkiewicz, M. Nowicki i inni), lecz, rzec można, starali się „odwrócić obraz“, podnosząc możliwe wpływy rewolucyjne rosyjskie, zwłaszcza — tradycji dekabryzmu. Rzeczywiście, obok wpływów rewolucyjnej publicystyki polskiej były i inne, ale już ten fakt, że o samym dekabryzmie Szewczenko mógł się dowiedzieć właśnie z „Północy“ Konarskiego i Czyńskiego, gdzie został wydrukowany autentyczny „referat komisji śledczej“ nad dekabrystami, fakt na który sowieccy krytycy dra Szczurata nie zwrócili uwagi, co w znacznem stopniu osłabia ich pozycję. Co zaś

[1]) Por. u Krasińskiego: „W imieniu Twojem będą zabijać i palić... w imieniu Twojem uciskać“... (Pisma III, 224).

[2]) Były tu i inne wpływy — np. Straussa, ale tylko w pewnej ograniczonej sferze przyswojonych od niego pojęć racjonalistycznych (patrz Prof. Czyżewskiego „Szewczenko und Dawid Strauss“.

[3]) Chciał wydawać także i tekst polski do swych rycin, na co uzyskał zgodę pisarza i historyka M. Grabowskiego, którego odwiedził w majątku pod Czyhryniem w latach 1843 — 44.

dotyczy podnoszonego przez nich zbliżenia się Szewczenki do rosyjskiej organizacji rewolucyjnej Pietraszewskiego (świadectwa donosiciela Liprandiego, oraz członka jej Mombelliego), to aktywny udział w niej *Polaków* też nie na korzyść ich rosyjskiej wersji przemawia, jakoteż i to, że dałoby się ustalić istnienie wpływów polskich i na tę organizację. Zresztą głębokie zainteresowanie się Szewczenki dekabryzmem mogło tylko więcej zachęcić jego do zaznajomienia się z polską literaturą emigracyjną (przecież „dobrze mówił po polsku", jak świadczą jego znajomi, a obszerne znajomości polskie mogły mu tylko w tem dopomóc). Pozatem autorowie sowieccy nie mogą objektywnie tej kwestji rozpatrywać: ewangeliczno - rewolucyjny chrześćjanin Szewczenki psuje im szyki, on to właśnie najwięcej dowodzi wpływów polskich, oni zaś podług swych szablonów muszą „robić Szewczenkę na bezbożnika": stąd ich ukryta tendencja do odrzucania jasnych, jak dzień, rzeczy.

Upatrują też niektórzy naukowcy ukraińscy coś niby ubliżającego genjuszowi Szewczenki w tem, że jakaś tam publicystyka polska mogła na genjusza narodowego wpłynąć. Są tacy, którzy z tychże motywów nawet wpływ Mickiewicza (zresztą ograniczony tylko do kilku momentów w twórczości Szewczenki) chcą negować [1]). Tak, Szewczenko jest genjuszem, ale genjalność jego polega nie na tem, że miał te lub owe myśli, a że umiał ich w tak artystyczną formę narodową ubrać, że w nieśmiertelnie pięknych obrazach je przedstawić potrafił, że nadał im formę genjalnie artystyczną.

I poezja polska, i poezja rosyjska i inne wywierały wpływy na wielu pisarzach ukraińskich, ale też w wielu wypadkach nikt tych wpływów i wykrywać nie będzie, gdyż same dzieła ich są marne lub przeciętne. Zresztą przypomnieć tu należy, że i sam Mickiewicz ulegał potężnym wpływom innych pisarzy, pośród których byli i mniej genjalni od niego [2]), jakoteż i to, że rewolucyjna publicystyka polska, o której tu mowa, również nie była samodzielną. Poszczególne jej dzieła były często tylko przetworami, jakby „nacjonalizacją", myśli pisarzy i myślicieli francuskich i europejskich wogóle: Lamenego, Fourier'a, Raspail'a, Babeuf'a i wielu innych), przeto Szewczenko, czerpiąc z nich, czerpał ze wszechludzkiej skarbnicy ducha, tylko, że via Polonia.

Zrozumieją to rozumni, — o innych nie dbamy, jak powiedział L. Sowiński tym szowinistom polskim, którzy podnieśli przeciwko niemu krzyki namiętne, gdy „Hajdamaków" Szewczenki na polski przekładał.

Wiosną 1845 r. Szewczenko wyjeżdża do Ukrainy i ciągle podróżuje po Zadnieprzu, w lecie widzimy go w Kijowie. W r. 1846, też wiosną, przez dłuższy czas przebywa w Kijowie, zbliża się do sfer uniwersyteckich, pracuje w lecie w okolicach Kijowa przy wykopaliskach, a jesienią tegoż roku odbywa długą podróż po Kijowszczyźnie, Wołyniu i Podolu — aż do Poczajowa i do Kamieńca Podolskiego. Robi to, jako współpracownik Komisji Archeograficznej Kijowskiej, rysując w albumie pamiątki starożytności ukraińskich i zbierając materjały archeologiczne. Zwiedza między innemi Kowel, Równe, Krzemieniec i Kamieniec Podolski. Wspomina później w powieści „Wycieczka...", że patrząc na „świadków przeszłości" — zamki w Ostrogu, Korcu, Kamieńcu, myślał „o despotyzmie i niewoli", „o magnatach i chłopach". W despotyzmie magnatów widzi przyczynę odmienności losów swego narodu, stanowiącego jedność od cichego Donu do Dniestru wartkiego. Tu ślady niewoli, tam więcej pamiątek dawnych walk za wolność. Przy wspomnieniu z pobytu w Krzemieńcu i w gmachu Liceum Krzemienieckiego u Szewczenki wyrywają się takie słowa: „Pokój twej duszy, szlachetny Czacki! Miłowałeś człowieka tak, jak Chrystus go nam miłować zapowiedział!" Przed rokiem był w Krzemieńcu Kostomarow i, pisząc do jednego przyjaciela list, przyznawał rządowi rosyjskiemu rację, że Liceum Czackiego zamknął, jako „gniazdo buntowników" („gniezdiliszcze miatieżnikow"). Później nie bez wpływu Szewczenki wiele swoich poglądów Kostomarow zmienił, ale tu przy tem zestawieniu należy wyjaśnić, skądże powstała taka różnica w poglądach dwuch przyjaciół? Dla *rewolucjonisty* Szewczenki „dziecię Czackiego" — liceum było właśnie dlatego sympatyczne, że stało się „gniezdiliszczem miatieżników", że z niego wyszli ci, którzy chwycili za broń w r. 1831, walcząc przeciwko caratowi. Kostomarow widział w dziele Czackiego tylko czynnik polonizatorski w kraju i wówczas nadzieje swoje w walce z elementem polskim opierał na opiece rządu rosyjskiego. Szewczenko patrzał głębiej na pracę Czackiego, jako na wychowawcę nowych pokoleń polskich, potrzebnych dla naprawienia „błędów ich ojców" względem narodu ukraińskiego. W Poczajowie patrzył Szewczenko ze wspaniałego tarasu, okalającego sobór, na Galicję, na Podkamień i później w Wiśniowcu wyrażał życzenie przekroczenia granicy chociażby na godzinę. Znał pieśni Ukraińców galicyjskich ze zbiorów Wacława z Oleska, o której wspomina, słyszał niejedno o Galicji od Ukraińców Bodiańskiego i Łukaszewicza, słyszał coś, prawdopodobnie, i od Polaków-rewolucjonistów, z którymi się spotykał, a którzy tę tajemniczą granicę przekraczali, paczkując właśnie w tym rejonie nielegalną literaturę paryską. Rzucił jednemu ze sług zamku wiśniowieckiego zdanie tajemnicze o skale podkamieńskiej: „djabeł tym kamieniem miał nas tam przydusić — i przydusił..." Co miał na myśli? Może rzeź mazurską, która w tym roku się stała? Może pod „kamieniem" miał na myśli unję (bazyljanie wówczas właśnie przenieśli się do Podkamienia), którą uważał za jedno z nieszczęść swego narodu. Trudno odgadnąć.

Przebywając nad granicą, mógł słyszeć o rzezi tarnowskiej, a jeżeli słyszał o niej wcześniej, w Kijowie, to tu mógł więcej czegoś o niej się dowiedzieć. Postępowaniem chłopów mazurskich z rewolucjonistami, którzy nieśli im swobodę, przejął się głęboko i później, pod wrażeniem rozmów na ten temat z kimś z Polaków, już na zesłaniu, napisał o tej rzezi poemacik — kryptogram, znany pod tytułem „Syczi" (Puszczyki).

Wiosną r. 1846 poznał Szewczenko Kostomarowa,

[1]) Nie krępowali się przecież bułgarscy uczeni stwierdzić, że cała ich poezja doby przedwyzwoleniowej zawdzięcza swój rozwój wpływom Szewczenki (prace Czylingirowa, Syszmanowa).

[2]) Historycy literatury polskiej nie krępowali się przecież te wpływy ustalić. Tak samo nie spotykamy się z ubolewaniami Polaków nad potężnym wpływem na poezję polską ludowej poezji ukraińskiej, która jest wielkim skarbem kultury ukraińskiej.

nowego, młodego, rokującego nadzieje profesora historji na Uniwersytecie kijowskim, znanego już poetę ukraińskiego, badacza folkloru ukraińskiego i człowieka głęboko religijnego. Jednocześnie poznał poeta całe grono mniej i więcej wybitnych patrjotów ukraińskich, wśród których należy wymienić M. Hułaka, W. Biełozierskiego, Sawicza, A. Markowicza, Nawrockiego, Andruzskiego i Osiadę. Niektórych z nich znał ze wcześniejszych odwiedzin Kijowa. Szewczenko był ich bożyszczem. Ulegając wpływom jego poezji i urokowi całej jego postaci promienistej, kornie skłaniali przed nim głowy, jak przed wodzem. Kulisz w owym czasie nie był obecny w Kijowie, ale był bliski do grupy tych ludzi, z którymi obcował, przebywając tam dawniej. Obaj świadczą o tem, jaki potężny wpływ na nich wywarła poezja Szewczenki. Muza Szewczenki rozdarła zasłonę życia narodu, i strasznie i słodko i boleśnie było tam zajrzeć"... „Byliśmy oczarowani jego utworami"... „zrobił z nas ludzi, nienawidzących moskali i wszystkich, kto był winien nieszczęść naszej ojczyzny Ukrainy"... „Ulubioną myślą jego było wyzwolenie ludzi z poddaństwa"... „Marzeniem jego było braterstwo wszystkich narodów"... „Ideę wzajemności słowiańskiej Szewczenko traktował z poetyckim zachwytem"... Poematy „Kaukaz", „Sen", „Posłanije do rodaków", „Heretyk" („Jan Hus"') zrobiły się ewangelją tej całej grupy. „Młodzież ta — opowiada Kulisz — była głęboko oświecona Pismem Świętem, cechowała ją głęboka czystość duchowa, zaś apostolstwo miłości bliźniego dochodziło u niej do entuzjazmu..." Socjalno-reformatorskie i narodowo-polityczne idee Szewczenki, oparte na zasadach religji „żywej prawdy" ewangelicznej, szczególnie wszystkim im imponowały: i Hułakowi, posiadającemu największe wykształcenie filozoficzne i zaznajomionemu niewątpliwie z rewizjonistyczną publicystyką polską jeszcze z Dorpatu, tego gniazda Konarczyków, gdze studjował, i Sawiczowi, który w Paryżu zrobił się gorącym zwolennikiem Fourier'a, a więc z pewnością też i polskich towarzyszów tam poznał, studjując razem na Uniwersytecie, i Biełozierskiemu, przesiąkniętemu ideą nowej *Słowiańszczyzny*, zupełnie w stylu Królikowskiego — Słowiańszczyzny, urządzonej według miłości braterskiej ewangelicznej" i innym młodym entuzjastom ukraińskim. Oni szukali jeszcze, dysputowali, może niektórzy wątpili — on przyszedł z gotową, ujętą w najpiękniejszą formę narodową, syntezą idei wyzwoleńczych, jako wieszcz natchniony. Tak powstało konspiracyjne T-wo ukraińskie — „Bractwo Św. Cyryla i Metodego", które w *organizacji* swej wzorowało się na polskiem „Bractwie Św. Stanisława", będącem organem funkcjonalnym „T-wa Braci Zjednoczonych". Liczba ludzi, którzy do Bractwa należeli dochodziła do 100, kiedy Bractwo przez władze rosyjskie zostało zlikwidowane (1847).

Jakimże był jego program i ideologja?

Statut i odezwy T-wa dają na to taką odpowiedź.

Wszystkie narody słowiańskie powinne zjednoczyć się w federację. Każdy naród słowiański zachowuje swoją niezależność, ma swój własny rząd narodowy, opierający się o zasady wiary chrześcjańskiej i moralności, i swego prezydenta. Przyjęto zasady absolutnej równości i swobody. Miał być wspólny sejm federalny i prezydent federalny. Wszystkie przywileje i stany miały być zniesione we wszystkich republikach słowiańskich. Nie pochodzenie i zamożność, lecz zdolności umysłowe i oświata stanowiły kwalifikację dla wyboru posłów i urzędników. Św. wiara Chrystusowa była podstawą prawa i ustroju społecznego całej federacji.

Głównym dokumentem ideologicznym w literaturze Bractwa były „Księgi żywota narodu ukraińskiego". Autor (podług mnie był nim Kostomarow), wziął z Mickiewicza („Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa") formę literacką oraz schemat rozwinięcia myśli i przystosował je do swej własnej ideologji panslawizmu wyzwolnego (odmiennego od polskiego, gdyż i Ukraina, i Białoruś, obok właściwej Rosji, Polski i innych narodów-państw słowiańskich u niego — też samodzielne republiki). Pozatem autor zupełnie oryginalnie oświetlił wiele momentów historycznych, różniąc się nieraz z Mickiewiczem w ich rozumieniu, i tylko pewne ustępy „Ksiąg" stanowią parafrazę albo nieznaczne przeróbki z „Ksiąg narodu polskiego"; wszystko zaś, co dotyczy historji Ukrainy, jest owocem jego własnej koncepcji historycznej i wiele jego poglądów są w sprzeczności z oświetleniem pewnych faktów historycznych, jakie daje im Mickiewicz [1]).

Dzieło to jest owiane nawet pewnym duchem mesjanizmu ukraińskiego. Właśnie Ukraina, która zaznała tyle krzywd od Polski i Moskwy („najhaniebniejsze dzieło" w historji — to podział Ukrainy między Moskwą a Polską, które jej ciało „rozerwały" na dwie części) miała spełnić misję *budzicielki* słowiaństwa. W przeszłości Ukrainy — w powstaniu kozactwa autor widzi początek urzeczywistnienia właściwej słowianom idei braterstwa chrystusowego, która była zasadą ładu społecznego. Moskwa i Polska nie dały Ukrainie możności wprowadzić u siebie absolutnej równości i wolności. Po zwycięstwach Chmielnickiego Ukraina chciała pogodzić się z Polską, ale Polska nie chciała porzucić swojej „pańskości". Ukraina nie pamięta jednak zła — przebacza Polsce i lubi ją, jak siostrę. Rozbiór Polski nastąpił właśnie wówczas, kiedy chciała ona wprowadzić u siebie zasady wolności, równości i braterstwa (konstytucja 3-go maja), które dawno już były przyjęte przez Ukraińców. Zginęła Ukraina, ale tylko pozornie. Leży w grobie, ale jeszcze żywa. „I wstanie Ukraina z grobu i odezwie się do braci swych Słowian", usłyszą jej głos i powstanie Słowiańszczyzna. W federacji słowiańskiej, gdzie nie będzie ani przywilejów, ani stanów, „Ukraina będzie niezależną Rzeczpospolitą, i wówczas wszystkie narody, wskazując na to miejsce, gdzie na mapie będzie Ukraina, rzekną: „Oto jest kamień, którym poniewierali budowniczowie: ten został kamieniem węgielnym".

Nie możemy tu rozpatrywać dokładnej historji powstania „Ksiąg narodu ukraińskiego", ani ustalać wszystkich ich części składowych — tylko pokrótce przedstawiłem tu niektóre z myśli, które dzieło to w sobie zawierało. Należy tu zastanowić się nad pewnemi momentami, bezpośrednio dotyczącemi naszego tematu. Za autora „Ksiąg" uznałem Kostomarowa i do mojego poglądu przyłączył się taki autorytet, jak prof. Bahalij, ale były głosy (Markowski), które opo-

---

[1]) Ten dokument nadzwyczajnej wartości historycznej opublikowałem w roku 1918 w Nr. 1 redagowanego przezemnie czasopisma historycznego „Nasze Mynułe" (Kijów), dodając do tego artykuł: „Księgi żywota", jako dokument i utwór".

wiedziały się za Szewczenką, jako za autorem tego utworu. Pogląd taki jest zupełnie nieuzasadniony i wszystkich, kto go podtrzymuje, absorbowała zupełnie słuszna myśl, że wpływ Szewczenki na to dzieło jest ogromny i wyraźnie występuje.

Więc podług Szewczenki i Kostomarowa Słowianie mieli się złączyć w wolnej niezależnej federacji wolnych, niezależnych narodów — państw. Był to konsekwentny krok naprzód w porównaniu z programami słowiańskiemi emigracji polskiej: wszystkie narody słowiańskie zostały wymienione (nie wyłączając i Białorusinów), jako *równouprawnieni* członkowie rodziny słowiańskiej (u panslawistów polskich w różnych formach występowała *przodująca* rola Polski, Ukraina zaś, nie mówiąc już o Białorusi, wcale nie figurowała, jako niezależne państwo nawet w federalistyczno-panslawistycznych programach polskich).

Tak, czerpiąc ze źródeł myśli polskiej (były i inne źródła) swoje myśli, Szewczenko i jego przyjaciele, będący pod jego wpływem, transportowali i dalej logicznie rozwijali te myśli według własnych poglądów i zgodnie ze swemi aspiracjami polityczno-narodowemi. Istniało jakieś dzieło polskie, będące przeróbką ksiąg narodu polskiego, stworzone przez Polaków, specjalnie dla agitacji na Ukrainie i napisane w części po polsku, zaś w części po ukraińsku, które miało nazwy „Prawa Bożego" lub „Podniestrianki", a które posłużyło poniekąd wzorem (widocznie w części) i bodźcem do napisania „Ksiąg żywota narodu ukraińskiego". Było ono, należy przypuszczać, przystosowaniem „Ksiąg narodu polskiego" Mickiewicza do Ukrainy. Dotąd go nie znaleziono. Zeznania Kostomarowa — niejasne i sprzeczne — udzielone żandarmom, świadczą jednak o tem, że dostało się ono do rąk Ukraińców via Kaukaz od rewolucjonistów polskich, będących tam na zesłaniu. Kostomarow łączył je to z nazwiskiem de Balmain'a, o którym jużeśmy mówili wyżej i który zginął na Kaukazie, to jakiegoś oficera o nazwisku Chmielnicki, który też na Kaukazie służył. Narazie potwierdza to tylko jeszcze raz fakt łączności rewolucjonistów ukraińskich z polskimi. Łada Zabłocki, który służył na Kaukazie, był przyjacielem dobrze znajomego Szewczence redaktora Podbereskiego. Z Zabłockim był blisko Czużbiński, od którego dostał Szewczenko nielegalne wydanie „Dziadów".

Szewczenko był nieumiarkowanym członkiem Bractwa: pragnął czynnych wystąpień, co zaś dotyczy jego odmiennego stosunku do Polaków, to mamy ciekawe świadectwo Andruzskiego, że „na Polaków mniej napadał".

Kiedy zaaresztowano wybitniejszych członków „Bractwa" i szef żandarmów hr. Orłow przedstawił doniesienie o zjawieniu się w Kijowie ich proklamacji Mikołajowi I, ten napisał własnoręcznie: „Wyraźna robota tejże propagandy z Paryża". Wyczuł dobrze łączność pracy ukraińskich niepodległościowców z myślą rewolucyjną polską, która w Paryżu się gnieździła. Był chyba niezłym ekspertem względem akcyj, skierowanych ku obaleniu jego tronu.

Byli Polacy, którzy po uwięzieniu Szewczenki, mówili, że „Szewczenko pragnął zostać hetmanem na Ukrainie", dodając, że „gdyby to się mu udało, to wówczas i Polska zmartwychwstałaby". Prowadzi nas to do tego przypuszczenie, że Szewczenko mógł czytać „Księgi narodu ukraińskiego" również i rewolucjonistom polskim w Kijowie. że on i inni członkowie Bractwa podtrzymywali kontakt z odpowiedniemi kołami polskiemi, świadczy o tem fakt następujący.

W rok po likwidacji „Bractwa Św. Cyryla i Metodego" we lwowskim „Postępie" z 1848 roku, zjawił się bardzo symptomatyczny artykuł Paducha: omówiwszy ogólną sytuację Ukrainy, autor konstatował, że wszelkie próby polonizacyjne w Ukrainie mogą dać skutki tylko szkodliwe, że „nie czas obecnie dla wynaradawiania narodów", i radził wyciągnąć dłoń braterską do Ukraińców, ażeby pozyskać ich sympatje dla Polski, spodziewając się, że wówczas Ukraińcy sami uznają i ogłoszą, że są „tylko, chociaż wielkim, ale odłamem szczepu polskiego (!)"... Nie zastanawiając się nad tą ostatnią „nadzieją" autora, która jest w sprzeczności z jego wyżej wypowiedzianem zdaniem, należy zwrócić uwagę na dalsze, wprost rewelacyjne wiersze tegoż artykułu: „Jak mało zaszczepił się w Małej Rosji moskwityzm, widzimy z szeroko rozgałęzionej, zwłaszcza za Dnieprem, wśród kozaków, uczonych i urzędników, ostatniej konspiracji. Szewczenko, człowiek z ludu, rodak z Ukrainy polskiej, zwolniony z poddaństwa, został powołany na profesora uniwersytetu kijowskiego, tu w świętym grodzie Rusi rozpoczął swoją działalność, stąd rozeszły się nowe pieśni, pełne gorących nawoływań do Ukraińców w malowniczym języku ludowym. *Ruś wolna i niezależna była hasłem Szewczenki...*" Paluch twierdził, że gdyby nie dało się (Ukrainie) z tak dawnych stosunków z Moskwą i Polską odrazu wybrnąć, federacja z Polską była umiłowanem marzeniem Szewczenki. Wyraźnie przemawiał do swoich: nie dajcie się gnębić Lachom, ale nie odrzucajcie ich ręki braterskiej"... Opowiedziawczy dalej o walce Zadnieprza o Statut Litewski i odebraniu przez cara mieszczanom kijowskim przywilejów, nadanych im przez królów polskich, autor kończy: „Otóż trwa tam walka wewnętrzna moskiewszczyzny z ruszczyzną, tem niebezpieczniejsza dla Moskwy, że całe jej bogactwo zbożowe, cały handel południowy i wszystkie stosunki ze Słowiańszczyzną południową, które są marzeniem Moskwy, niechybnie stracone zostaną. Odkrycie zamiarów *Szewczenki i Kulisza* — oderwać Ruś od Moskwy strachem przejęło cara; ochłonął dla Słowiańszczyzny, gdyż odrazu poczuł się odciętym".

Artykuł Paducha świadczy o tem , iż Polacy z Ukrainy, którzy tylko mogli być jego informatorami, wiedzieli wiele o konspiracji ukraińskiej 1846—47 r., dobrze się orjentowali w tem, jakie ogromne znaczenie dla Ukrainy miała postać Szewczenki i byli dobrze zaznajomieni z treścią jego poezyj rewolucyjnych — o dążeniach niepodległościowych poety. Ustęp, w którym autor mówi, że w razie niemożliwości urzeczywistnienia swego ideału, Szewczenko był za federacją z Polską, jest świadectwem jednostronnem, którego żadne świadectwa ze strony ukraińskiej nie potwierdzają. W programie maksimum, zresztą b. utopijnym, Szewczenko i jego towarzysze dążyli do utworzenia federacji *wszystkich* narodów słowiańskich. Nie można jednak kategorycznie odrzucić przypuszczenia, że Szewczenko lub ktoś z jego bardziej rewolucyjnie usposobionych kolegów omawiali z polskimi rewolucjonistami w Kijowie przyszłą wspólną akcję zbrojną przeciwko Moskwie i tych lub innych form przyszłej kooperacji w tym kierunku. Stąd powstało widocznie i powyższe

twierdzenie Paducha. Mógł autora artykułu doprowadzić do tego przypuszczenia i ustęp w Posłanji Szewczenki, gdzie poeta karci rodaków za ich serwilizm względem Moskwy i potępia jednostronny ich nacjonalizm, bynajmniej już przez carat nie krępowany, a skierowany wyłącznie przeciwko Polsce:

Chełpicie się, żeście Polskę
Niegdyś obalili!...
Prawda wasza: Polska padła
I was przydusiła.

Zresztą Paduch twierdził tylko, że w programie walki Szewczenki o samodzielną Ukrainę federacja z Polską była tylko krokiem taktycznym.

onu w fortecy Orskiej. W brudnych koszarach wśród strasznej i dzikiej pustyni spotkał się odrazu z ludźmi, którzy go jedni mogli zrozumieć z pośród motłochu, składającego się z przestępców karnych i wykolejeńców — byli nimi zesłańcy Polacy. Pierwszym, którego z tych współtowarzyszy niedoli poznał, był Otton Fiszer. W r. 1848 Szewczenko wyjeżdża z ekspedycją naukową kapitana Butakowa, która miała badać (poraz pierwszy) Morze Aralskie, — jako przydzielony do niej żołnierz-rysownik i 1½ roku mieszka razem z Tomaszem *Wernerem*, geologiem i botanikiem. Wiele razem przeszli, pływając po morzu, a w zimie mieszkając w kirgiskiej „dżelomejce" — szałasie. Wszystko przecierpieli razem. Ich wspól-



Taras Szewczenko wśród zesłańców Polaków w Orenburgu w 1849 r.: (od lewej strony) Br. Zaleski, Kowalski, Czernyszew, T. Werner, Serednicki, L. Turno, A. Popiel, Domaradzki, L. Lipski, T. S z e w c z e n k o, Kolesiński.

Jak Szewczenkę pociągali do siebie rewolucjoniści polscy, tak i dla nich był on przedmiotem wielkiego zainteresowania a przedewszystkiem wyraźnym dowodem słuszności ich dążeń wolnościowych wogóle, zwłaszcza do wyzwolenia ludu z poddaństwa. Żeligowski był wyrazicielem tej myśli, gdy później napisał „do Brata Tarasa Szewczenki", że

...Zbawienia chwila bliska,
Kiedy wieszczów rodzi lud.

W r. 1847 Szewczenkę za jego poezje car Mikołaj I oddał do wojska — „w sołdaty", bez ograniczenia służby jakimkolwiek terminem, zabraniając mu jednocześnie „pisać i rysować". Po dwuch dniach przebywania w Orenburgu, wysłano go do 4-go bane przeżycia maluje wiersz Szewczenki, w którym poeta opowiada, jak pewnego razu nie otrzymał nic z poczty, która przychodziła tam raz na ½ roku. Szewczenko był zmartwiony tem i zazdrościł tym, którzy mają bliską rodzinę, ale gdy zapytał się kolegi, czy on dostał list usłyszał w odpowiedzi:

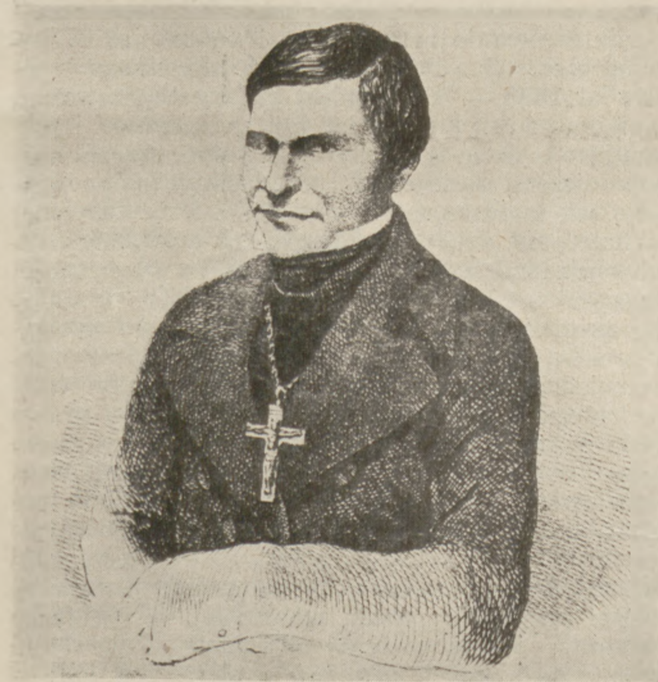
Ja? Mam,
Mam matkę, siostrę, żonę, dzieci,
A listu nie mam...

Z tym towarzyszem niedoli nie rozstał się i w Orenburgu, gdzie razem spędzili więcej niż pół roku, opracowując każdy swoje materjały. Tu do nich się przyłączył Bronisław Zaleski, przydzielony do pomocy Szewczence przy opracowywaniu szkiców i rysunków, przywiezionych z Aralu.

Tu zbliża się Szewczenko z całą polską kolonją Orenburską. Zesłańcy polscy wydali na jego cześć ucztę. Najbliżej stał on do Br. Zaleskiego, Zygmunta Sierakowskiego, Jana Stankiewicza, Ludwika Turno, Ks. Michała Zielonki i Arkadjusza Węgrzynowskiego, o czem świadczy jego przyjaciel Ukrainiec M. Łazarewski, który był w Orenburgu urzędnikiem. Podajemy tu reprodukcję z kopji rysunku, który przechowywał się u A. Węgrzynowskiego w Odessie w r. 1888. Widzimy na niej Szewczenkę wśród grupy zesłańców polskich. Na niej niema ks. Zielonki, Węgrzynowskiego i Sierakowskiego, ale są osoby, przez Łazarewskiego nie wymienione: A. Popiel, Serednicki, Kolesiński, Kowalski, Domaradzki i Lipski.

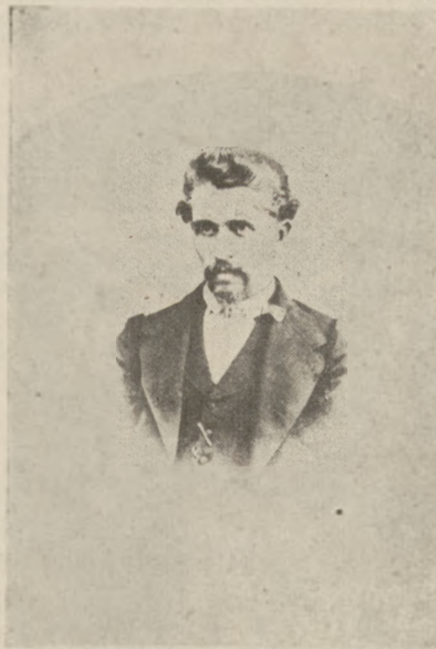
Rysował tę grupę Rosjanin A. Czernyszew.

Prezesem kolonji był A. Węgrzynowski, duszą jej — Z. Sierakowski, zaś opiekunem całej masy nieszczęśliwców (liczba zesłańców Polaków sięgała 2.000 w tym dzikim kraju) — ks. Michał Zielonka. Obraz życia zesłańców w kraju Orenburskim dał Br. Zaleski w swoich „Wspomnieniach Orenburskich" (Rocznik T-wa hist. lit. 1857, Paryż), gdzie zrobił kilka wzmianek i o Szewczence. Najwięcej zaś materjału o stosunkach poety ukraińskiego z Polakami daje nam jego korespondencja z Br. Zaleskim i komentarze do niej ostatniego. Dobrze zorganizowani, przesiąknięci duchem prawdziwego chrześcjanizmu, zawsze świadomi swej godności ludzkiej, zesłańcy polscy stanowili zwartą i solidarną całość, imponu-



Ksiądz Michał Zielonka.

jąc swą postawą nawet wrogom. Szewczenkę, z którym „bardzo prędko przychodziło do porozumienia", przyjęli, jak swego, i otoczyli szacunkiem. Szewczenko szczególną sympatję żywił do ks. Michała Zielonki, byłego prefekta kowieńskiego, który był w Orenburgu kapelanem katolickim korpusu wojsk rosyjskich; był im „orędownikiem wszystkich", jego zaś szanowali wszyscy dla jego osobistej cnoty, dla życia bezinteresownego i czynnego, poświęconego usłudze bliźnim, a tak różnego od życia tamtejszych duchownych. żeby objechać swoją „parafję" robił po 5.000 wiorst rocznie. Lubili go i Rosjanie i Kirgizi. Więc nie dziw, że w każdym prawie liście do Zaleskiego Szewczenko prosi przyjaciela „ucałować rękę Ks. Prefekta". Arkadjusza Węgrzynowskiego Szewczenko też b. lubił i ciągle o nim wspominał, a ten już po wyjeździe z zesłania w latach 1854 — 56 chętnie wykonywał polecenia Szewczenki: sprzedawał jego obrazy, nawiązywał kontakt z jego przyjaciółmi i t. d. W listach Szewczenki ciągle widzimy ukłony i ucałowania dla „Arkadjusza" i dla jego synka Bronisława. Tak samo wiele uczuć żywi Szewczenko do



Bronisław Zaleski.

Kruszczyka, E. Serednickiego, do J. Staniewicza, Ludwika Turno, aptekarza w Orenburgu „miłego" Cejzyka, Tomasza Wernera i innych. Znał jeszcze blisko Zielińskiego (nie Gustawa, autora „Kirgiza"), Seweryna Przewłockiego, Baltazara Kolesińskiego, Królikiewicza, Balińskiego, M. Bielińskiego, Grzymałę, Aleksandra Chrabczyńskiego, Feliksa Fijałkowskiego, Mostowskiego, Jakóba Gordona, który pozostawił ciekawe o Szewczence wspomnienia i wielu innych. Byli wśród nich i konarczycy i uczestnicy powstania węgierskiego 1848 r. i uczestnicy powstania 1831 r. i ofiary odgłosów w kraju rewolucji 1848 r., kolporterzy literatury nielegalnej, członkowie uniwersyteckich organizacyj tajemnych i t. d.

Z Ottonem Fiszerem, Br. Zaleskim oraz Ludwikiem Turno spędził Szewczenko sporo czasu (gdzieś w latach 1851 — 53) w drugiej ekspedycji — geologicznej, w t. zw. karatauskim pochodzie po Mangiszlaku, kraju, znajdującym się między morzem Kaspijskiem i Aralskiem, pod dowództwem kozaka-oficera Antonowa, który, jak wspomina Szewczenko, czasem był „podobny do człowieka". Ludwika Turno szczególnie lubił: był to człowiek, który „za największą w życiu miewał pociechę, że po wielu latach żołnierskiej służby zostawszy oficerem... po kilkanaście tysięcy pałek co rok żołnierzom oszczędzał...". I wogóle, jak opowiada Zaleski, z nich „każdy przestawał być tylko sobą, a czuł się człowiekiem całej cierpiącej społeczności". I dlatego też ludzie ci byli szczególnie bliscy Szewczence, który cierpień eu-

dzych spokojnie znieść nie mógł i w życiu osobistem był wcieleniem dobroci. Dobrze mu było z tymi ludźmi, kiedy znalazł się, jak Owidjusz, wśród „barbarzyńców — getów".

Chciał koniecznie odwdzięczyć się im wszystkim i wymyślił sposób szlachetny i piękny. Zrobił szkic „śmierci Zbawiciela" i chciał go w kościele nad ołtarzem namalować. Ksiądz nie zgodził się na to, gdyż nie chciał „przed rozbójnikami się modlić". (Wątpliwe żeby to był ks. Zielonka, który był kapłanem o szerokich i śmiałych poglądach). Z bólem pisał później Szewczenko o tem do swojej przyjaciółki księżnej Repnin. Szkic ten, który tu reprodukujemy, jest b. interesującą i oryginalną kompozycją: Matka Boska — za krzyżem, efektowne światło-cienie, Chrystus młody i bliski już zmartwychwstania. Nie pozbawiona ona pewnej symboliki rewolucyjnej.



Śmierć Zbawiciela. T. Szewczenko.

W roku 1850 po półrocznym pobycie w Orenburgu wśród ludzi, z którymi było mu dobrze (miał i rodaków Ukraińców, którzy b. wiele dla niego robili), zadenuncjowany o to, że chodzi w ubraniu cywilnem i maluje, po uwięzieniu w twierdzy zesłany został do najgłuchszego zakątku w tym kraju — fortecy Nowopiotrowskiej, gdzie 2 lata ongiś spędził i Z. Sierakowski, gdzie w zimie poczta wcale nie przychodziła.

Miał tam oprócz dwuch porządnych naczelników — komendantów cytadeli (Majewskiego i Uskowa) tylko jednego szczerego przyjaciela Polaka — kapitana artylerji Mostowskiego, któremu jednemu po wyjeździe z tego „więzienia bez krat" przesłał pozdrowienie. Kiedy Zaleski, Fiszer i Turno, po skończeniu pochodu Karatauskiego, opuścili fortecę, Mostowski, jak pisze Szewczenko w swym djarjuszu, dla niego pozostał „skarbem prawdziwym", „jedynym człowiekiem", z którym poeta był „zupełnie szczerym". Mostowski proponował nawet Szewczence w r. 1855 zamieszkać u niego, ale Szewczenko odmówił i mądrze uczynił: później obydwaj z tego mogli tylko się cieszyć, gdyż prowokacja zbirów rosyjskich nad Mostowskim później uczyniona, dałaby niewątpliwie jeszcze więcej danych przeciwko temu szlachetnemu człowiekowi, że z „niżnim czynom" (szeregowcem) poufalił się.

Zbliżywszy się z Zaleskim jeszcze podczas wspólnej pracy w Orenburgu, Szewczenko jeszcze więcej zacieśnił węzły swojej z nim przyjaźni w pochodzie Karatauskim. Zaleski był niezłym grafikiem-amatorem, i Szewczenko uczył go rysunków. Wiele ciekawych krajobrazów w dzikich górach narysowali, a jeszcze więcej rozmawiali, czytali, jeżeli mieli książki, ubolewając nad niedolą swych narodów. Bronisław, aczkolwiek pochodził z Litwy, miał sposobność poznać Ukrainę: był na pierwszem zesłaniu w Czernihowie, a później skończył uniwersytet w Charkowie. Poznał i kraj i niejednego ze znajomych i przyjaciół Szewczenki w tych miastach. Mieli też o czem rozmawiać. Jeszcze, ucząc się w Dorpacie, słyszał Zaleski wiele o Konarskim i konarczykach, później powtórnie przyłapany na pracy rewolucyjnej, trafił do Orenburga.

Ich przyjaźń wzajemna była wprost wzruszającą. Ich korespondencja — cenny dokument wspólnych przeżyć dwuch spokrewnionych dusz. Redaktor listów Szewczenki, członek Akademji Ukraińskiej S. Jefremow, o tej korespondencji pisze: „Łączyły ich i jednakowy los wysoce inteligentnych ludzi i wspólne zaintersowanie artystyczne, i pewno jakieś pokrewne cechy charakteru. Dość, że do nikogo w okresie lat 1853 — 57 nie pisał tak często Szewczenko, nikomu nie rozpowiadał tak szczegółowo i wyczerpująco o swem życiu ze wszystkiemi, czasem najintymniejszemi szczegółami, przed nikim nie spowiadał się tak szczerze ze swych nadziei i rozczarowań, z nikim się nie dzielił tak łatwo i tak dokładnie swojemi poglądami na sztukę, na ludzi, na okoliczności otaczające"... „Ich listy często sprawiają wrażenie miłej rozmowy, którą na dalekiej odległości prowadzą ze sobą przyjaciele nierozłączni: miał prawo poeta powiedzieć Zaleskiemu: „tyś moim jedynym wiernym i niezmiennym korespondentem". I miał prawo Zaleski do tego tytułu, gdyż odwzajemniał się poecie gorącem przywiązaniem". Zaleski sprzedawał obrazy, malowane przez Szewczenkę, przysyłał mu potrzebne książki i narzędzia malarskie, był pośrednikiem między nim a nabywcami jego obrazów, załatwiał najróżnorodniejsze jego polecenia. Szewczenko uczył przyjaciela sztuki malarskiej. „Przyjaźń z Zaleskim — jak mówi tenże Jefremow — pozostała jednym z najlepszych epizodów w skąpem wogóle w światło życiu Szewczenki".

Kiedy na mocy amnestji Zaleski opuścił Orenburg, Szewczenko ciężko odczuł swoją samotność: „Bez Ciebie — pisał on przyjacielowi — jestem przecież całkowitym sierotą w bezludnym kraju Orenburgskim. Do kogo w tej pustyni przylgnę całem sercem, gdy Ciebie niema?" Zaleski zaś w swych listach zapewniał druha: „niewielu będzie Cię kochać szczerzej odemnie". A Szewczence chciałoby się „napatrzeć dowoli na szlachetną wyrazistą twarz" Bronisława. Z imieniem Br. Zaleskiego łączą zwykle wiersz Szewczenki „Lachom". Należy stwierdzić, że napisanym on został jeszcze przed znajomo-

ścią jego z Zaleskim w fortecy Orskiej w r. 1847. Później widocznie Szewczenko, jak miał to zwyczaj robić, przepisał go dla Zaleskiego i podarował mu z dedykacją ten autograf. Wiersz ten jest powszechnie znany [1]). Dedykował też Szewczenko Zaleskiemu powieść „Księżna", a na autografie powieści „Artysta" też widzimy nadpis „Bronisławowi Zaleskiemu".

Po wyjeździe z zesłania Zaleskiego, obaj snuli marzenia o przyszłości. Doczekał się i Szewczenko wieści o tem, że uzyska amnestję. Zaleski zapraszał go do siebie. Szewczenkę nęciła myśl Zaleskiego o wspólnej podróży łodzią po Wilji tej „królowej rzek litewskich", Szewczenko zaś jeszcze więcej marzył o wspólnem zamieszkaniu gdzieś na mansardzie w Petersburgu, o wspólnem studjowaniu sztuki, obliczał potrzebne na to koszta, ale do tego nie doszło. Zaleski osiadł narazie na wsi, nie chciał po długiej rozłące porzucić matki i bliskich, jakby przeczuwał, że niedługo zostanie tułaczem. Zwierzali się wzajemnie z najintymniejszych swych uczuć, nadziei i rozczarowań. Za pośrednictwem Zaleskiego zapoznał się Szewczenko i z Edwardem żeligowskim (Antoni Sowa), którego twórczość („Jordan") już była mu znaną: wabiła Szewczenkę strona ideologiczna tego szczerego, ale dość dalekiego od artyzmu dzieła. Była to ostra satyra na szlachtę, którą autor przedstawiał, jako nieposiadającą zainteresowań duchowych, przesiąkniętą pychą i egoizmem, uciskającą poddanych. Obok niej daje żeligowski obraz grupy młodzieży, żyjącej wzniosłemi ideałami i pragnącej pracować dla ludu, zaś w osobie bohatera Jordana — idealną postać działacza, głoszącego idee prawdy i miłości braterskiej i zdążającej do miłości braterskiej. Jordan — to jest „apostoł prawdy i nauki", na którego czekał Szewczenko, to jest niby on sam — w swojem płomiennem „Posłanji". Oto dlaczego Szewczenko w przysłanym mu portrecie żeligowskiego widział coś sobie „pokrewnego, bliskiego", oto dlaczego nie znając się z nim osobiście głęboko się wzruszał „tym męczennikiem"[2]) i na wyrażone przez Zaleskiego pragnienie osobistego zbliżenia się wzajemnego obu poetów odpowiadał: „Daj Boże, żeby wszyscy ludzie byli tak intymnie bliskimi ze sobą, jak my jesteśmy". Dodać należy, że żeligowski początkowo był na wygnaniu w Pietrozawodsku, gdzie zaprzyjaźnił się z Biełozierskim, członkiem „Bractwa Cyryla i Metodego", towarzyszem Szewczenki z tej konspiracji. żeligowski przekładał na polski poezje Szewczenki jeszcze w Ufie i przesyłał mu autografy swoich oryginalnych poezyj, które Szewczence bardzo się podobały. Później przy spotkaniu się w Petersburgu wpisał do „Djarjusza" Szewczenki wiersz „Do brata Tarasa Szewczenki" (1858), a który został opublikowany w formie zakonspirowanej („Do poety ludu" — „Z bułgarskiego") jeszcze wcześniej, kiedy imienia Szewczenki nie wolno było wspominać publicznie. Szewczenko przesłał mu swoją powieść ‚Warnak" z dedykacją, później zaś dedykował mu jeszcze wolny przekład piosenki filareta Jana Czeczota. Czeczot też był ostatnio na zesłaniu w Ufie, i obraz tego szczególnie czczonego przez wygnańców orenburgskich, a będącego „wzorem cnót" przyjaciela Mickiewicza, był szczególnie drogi obu poetom. Takie promieniste postacie pociągały do siebie Szewczenkę.

Tęskniąc i marząc o wolności Szewczenko nieraz prosił Zaleskiego przysyłać mu różne książki. Rozumiejąc pragnienie druha, wszystkim jego prośbom zadośćczynił. Przysłał mu i Bohdana Zaleskiego. Odebrał taką odpowiedź: „Miłego Bohdana otrzymałem z serdeczną wdzięcznością i teraz z nim się nie rozstaję: wiele rzeczy już z pamięci czytam, jedno tylko czasem mi serce dręczy — niema komu słuchać, nie mam z kim się podzielić tem pięknem, które zawiera w sobie poezja, a samemu ciężko nosić w sobie ten nadmiar wzniosłych idei boskich".

Br. Zaleski przesłał Bohdanowi do Paryża ten list autograf Szewczenki, zadośćczyniąc jego życzeniu, zarazem i jego autoportret. (Tak należy rozumieć wzmiankę Zaleskiego o „obrazie Św. Piotra". W ich korespondencji wiele kryptogramów). Pomimo, że Bohdan Zaleski odezwał się na śmierć Szewczenki posyłając swe dumy

Ku nowej nieznanej mi Mogile,
Co świeżo wyrosła u Kaniowa,
Z dalekich stron głowę chylę:
Przesławna mogiła Tarasowa...

jednak nie dorównał swemu ukraińskiemu koledze wzajemną należytą oceną jego twórczości. Iwan Franko z żalem skonstatował, że duch buntarski poezji Szewczenki wywołał w Bohdanie tylko potępienie i żal, co było rzeczą niezrozumiałą w ustach poety działacza o tak rewolucyjnej karjerze. Edward Żeligowski lepiej rozumiał znaczenie roli historycznej wieszcza ukraińskiego. Br. Zaleski w swych komentarzach do listów Szewczenki oświadczył, że podczas wspólnej wycieczki Szewczenko „w chwili większego rozgrzania i szczerości" powiedział mu, że żałuje swych „Hajdamaków" i całego tego kierunku, i że teraz, znając Krasińskiego i innych poetów polskich, „w duchu swoim to potępia". Gdyby było tak, to znając szczerość Szewczenki, należałoby się spodziewać, że wydając swoich „Hajdamaków" coś w nich zmieni, poprawi, jednak w wydaniu 1860 r., koregowanem własnoręcznie przez Szewczenkę, wszystko pozostało po staremu, nie licząc drobnych poprawek, nie zmieniających treści, stosunek zaś Szewczenki do jego przyjaciół polskich i wówczas pozostał bez zmian. Nie potrafimy przeto tych słów Zaleskiego wytłumaczyć. We wspomnieniach swych Zaleski pisał: „Szewczenko, wnuk jednego z hajdamaków, w gorącej krwi swojej noszący wielką nienawiść do szlachty polskiej, marzący o udzielnej maloruskiej niepodległości (!), tam (na wygnaniu P. Z.) z Polską się pogodził, pisał wiersze do przyjaciela — Lacha, i wielu dawnych błędnych pojęć się pozbył, a naszym braciom dał poznać całą piękną, rzewną i poetyczną stronę ruskiego ludu"... Natomiast Jakób Gordon, z którym Szewczenko miał długą rozmowę w Uralsku zanotował w swoich pamiętnikach: „*Niepodległa Ukraina* była celem jego marzeń, rewolucja dążnością; rzecby można, że patrzał na cały świat przez czerwone okulary...".

Informacje, które dobiegły do Lwowa w roku 1848, a które podał „Postęp", zawierały pośrednie

---

[1]) Wypada odnotować, że i po 12 latach, w roku 1859 Szewczenko zupełnie nie zmienił poglądów w tym wierszu wyrażonych, gdyż przesłał go Maksymowiczowi, dając tytuł „Polakom" (list z r. 1858).

[2]) Za „Jordana" Żeligowski trafił na wygnanie. W okresie, o którym mowa, mieszkał w Ufie i korespondował z Zaleskim, ciągle dowiadując się o Szewczenkę, do którego żywił ogromny szacunek i sympatję.

twierdzenie: „federacja z Polską", jeżeli się nie uda Ukrainie odrazu „wybrnąć" z dawnych stosunków z Moskwą i Polską". W świetle stosunków Szewczenki z rewolucjonistami polskimi sprzeczności te upadają: umów nie podpisywali i nie opracowywali, o wspólnej zaś walce przeciwko Rosji, naturalnie, ciągle mówili, i obie strony rozumiały, że walka ta bez pomocy wzajemnej nie przyniesie zwycięstwa.

Gordon i „Postęp" stwierdzają niepodległościowe tendencje Szewczenki. Dla samego zaś Szewczenki pogodzenie się z Polską przedstawiało się jako zniszczenie dawnego ustroju społecznego na terytorjach obu narodów: wprowadzenie nowych zasad byłoby mostem do porozumienia, narazie — wspólna walka ze wspólnym wrogiem Rosją, dla której i wyciągał rękę lachowi. Program „Bractwa Cyryla i Metodego" też wyraźnie ustala, o jakiej niepodległości i o jakiej „udzielności" mogła być mowa: federacja niezależnych narodów słowiańskich była jego dawnym ideałem, i każde poszczególne państwo siebie ograniczało istnieniem wspólnego sejmu federalnego i federalnego prezydenta. Można też przypuszczać, że Br. Zaleski, słysząc o niepodległości Ukrainy z ust Szewczenki, inaczej sam jej wyobrazić nie mógł, jak tylko „niezależność udzielną".

Sam Br. Zaleski stwierdza, że nie był politykiem i że miał inne ideały i sam pisał do Szewczenki po powrocie do domu: „Prawie w ciągu całego życia, los mi przeznaczył robić nie to, do czego miałem pociąg od dzieciństwa...". że Szewczenko nie był wrogiem Polaków, to chyba już potwierdzają wyżej zebrane i przytoczone fakty, że w jego utworach i listach nie można znaleźć ani cienia nieprzychylnej oceny kultury polskiej — też fakt, wówczas gdy w sądach Szewczenki o kulturze rosyjskiej i Rosjanach, o rosyjskim „bizantynizmie", „barbarzyństwie" i t. d. znajdujemy wiele ujemnych myśli. Był wrogiem szlachecko magnackiej nietolerancyjnej Polski, stosunki dawniejsze swego narodu z Polską nawet idealizował („cichy raj"), ale o „udzielnej niezależności" Ukrainy od Polski ani słowa nigdzie nie powiedział — gdyby było inaczej, nie zawahalibyśmy się objektywnie to stwierdzić.

Trzecią osobą, z którą poza Br. Zaleskim i Żeligowskim, szczególnie sympatyzował, był „natchniony" Z. Sierakowski. Ten polski bohater narodowy i organiczny rewolucjonista, powieszony przez Murawjewa w r. 1863, pochodził sam z Wołynia i był jednym z tych niewielu Polaków, którzy najlepiej Szewczenkę rozumieli i należycie oceniali. Wiedział, jak wysoko ceniła Szewczenkę Ukraina. Są w różnych listach Szewczenki ciągłe o nim wzmianki, pełne miłości braterskiej i szacunku. Niestety z korespondencji ich pozostało niewiele. Pisywał do Szewczenki i po ukraińsku, nazywał go „batk'ą", porównywał jego z piewcą Apokalipsy, zarzuconym do pustyni. Wiele zrobił dla sprawy wyzwolenia Szewczenki z niewoli, pośredniczył w sprzedaży jego obrazów, korespondował z osobami trzeciemi w różnych jego sprawach, naprawdę kochał „naszego łabędzia", jak go nazywał. Patrzyli obaj na cały świat „przez czerwone okulary". Szewczenko marzył o zlaniu się jednoplemiennych braci" [1]) i Sierakowski pragnął tegoż. Po powrocie z wygnania pisał do Szewczenki, że zwolnienie go z wygnania będzie jego „pierwszą sprawą". Pod wrażeniem wyjazdu na Ukrainę — do pułku stacjonowanego blisko dawnej Siczy tak zwierzał się przyjacielowi: „Przy pierwszej wiadomości o tem napisałem „Posłanije" — otrzymasz je w tym roku. Styl jego — słaby, ale myśl wzniosła. Myśl — nie moja, uczucia — moje. Myśl ta: „o zlaniu się jednoplemiennych braci, mieszkających po obu stronach Dniepru". Był to widocznie utwór poetycki — apel do Polaków w Ukrainie o pogodzeniu się z ludnością ukraińską w myśl zasad, głoszonych i przez Szewczenkę. „Posłanja" tego, niestety, nie znamy, i niewiadomo, czy się ono zachowało — niema żadnych jego śladów. I dla Szewczenki, i dla Sierakowskiego, tych idealistów rewolucjonistów, trudności na drodze ku pogodzeniu obu narodów nie istniały poza dwiema przeszkodami: caratem moskiewskim i polską szlachtą możnowładną. Wierzyli obaj, z pewnością, że po zwycięzeniu tych dwuch wrogów doczekają się obydwa narody swoich



Zygmunt Sierakowski, jako kapitan rosyjskiego sztabu generalnego.

„Waszyngtonów z nowem i sprawiedliwem prawem",

jak marzył o tem Szewczenko, i że w nowem „społeczeństwie ewangelicznem" wszyscy Słowianie

braćmi staną się dobrymi
i synami słońca prawdy...

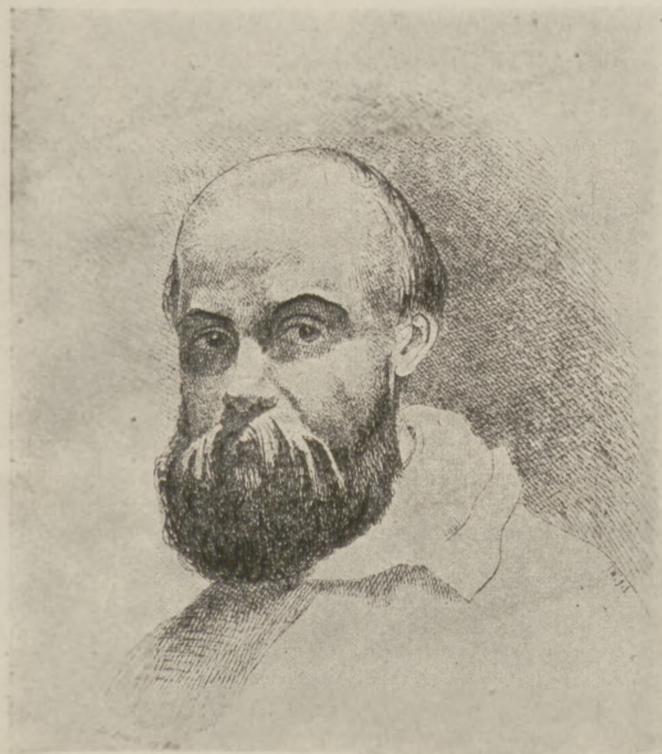
Bliski był Szewczence szczególnie swoim aktywnym żywym humanitaryzmem. Wiele zrobił będąc oficerem sztabu głównego dla zniesienia w Rosji kar cielesnych. Po wstrząsających wrażeniach, których obydwaj zaznali, patrząc na straszne sceny katowania rózgami, pałkami i, zwłaszcza, na „ulicę zieloną" — t. j. karę szpicrutami (do 2.000 uderzeń), będącą formą wyrafinowanej kary śmierci, Sierakowski i Szewczenko stali się gorącymi propagatorami zniesienia tego zwierzęcego barbarzyństwa. Szewczenko, jako artysta-malarz, namalował straszny obraz tej

---

[1]) Na tle wyraźnej koncepcji panslawistyczno-federacyjnej Szewczenki i jego ideałów społeczno-chrześcijańskich oznacza to pogodzenie się na zasadach braterstwa i miłości.

dzikiej egzekucji, zaś w „Djarjuszu" swym umieścił jej wstrząsający opis.

Polacy opuścili zesłanie wcześniej od Szewczenki, a jednocześnie z nim tylko niewielu. Polak Przewłocki, wyjeżdżając, ofiarował Szewczence w prezencie „Umnictwo piękne" Karola *Libelta*. Więcej niż pół roku po otrzymaniu wieści o swobodzie, czekał Szewczenko na formalne pozwolenie wyjazdu. Książkę Przewłockiego wręczono mu ze spóźnieniem, ale w porę: w stałem naprężonem oczekiwaniu wolności, chętnie wypełniał czas tą lekturą, i ciekawe jego uwagi krytyczne nad tą teorją estetyki i twórczości polskiego filozofa (z idealistycznego okresu jego prac naukowych) są bardzo zajmującym przyczynkiem tak dla charakterystyki poglądów na teorję



Akwaforta Br. Zaleskiego z autoportretu T. Szewczenki.

sztuki samego Szewczenki, jak i dla oceny naukowej dzieła teoretyka - uczonego. Studjum o tem byłoby bardzo wskazanem ze względu na osoby — czytelnika i autora.

Wracając z zesłania Szewczenko spotkał w Astrachaniu dwie grupy b. studentów kijowskich — Ukraińców i Polaków. Gościli go szczerze i podejmowali. Tomasz Zbrożek wpisał do djarjusza poety słowa „podziwu i hołdu" dla „twórczej potęgi świętego narodowego męczennika Małejrosji": „O stokroć, stokroć błogosławię ten drogi dzień, w którym niebo pozwoli mi osobiście poznać się z Tobą, gorliwy i nieulękły opowiadaczu *słowa prawdy*". Z pod pióra byłego kijowskiego studenta — Polaka wyszła trafniejsza ocena znaczenia twórczości Szewczenki, niż ze strony wielu nawet przychylnych mu krytyków i poetów polskich, oceniających go tylko jako poetę ludowego.

W Petersburgu pierwsze spotkanie Szewczenki z przyjaciółmi z zesłania odbyło się w mieszkaniu Ukraińca Białozierskiego, współtowarzysza Szewczenki w procesie „Bractwa Cyryla i Metodego", zaś Edwarda Żeligowskiego na zesłaniu w Pietrozawodzku. Szewczenko notuje w djarjuszu: „Wieczór spędziliśmy u W. M. Białozierskiego, mojego współwięźnia i sąsiada z kazamaty z 1847 r. Spotkałem u niego moich współwygnańców orenburgskich: Sierakowskiego, Staniewicza i Żeligowskiego (Sowę). Radosne wesołe spotkanie! Rozstaliśmy się po serdecznych rozmowach i po wielu miłych pieśniach rodzimych". Było to 28.III. 1858 r., a 11.V. Szewczenko pije z Białozierskim i Żeligowskim szampana za powodzenie polskiego „Słowa", które miał wydawać Żeligowski [1]). Następnie Szewczenko był na organizacyjnem zebraniu redakcyjnem „Słowa". Przyjeżdżał do Petersburga i Br. Zaleski. Żeligowski czytał Szewczence z rękopisu swój dramat „Zorski".

Latem 1859 r. Szewczenko wyjechał na Ukrainę [2]). Nieraz przebywał w towarzystwie polskiem w Korsuniu i w Kijowie. Lecz pewien dzień, spędzony przez niego w towarzystwie polskiem, był dla niego fatalny. Szewczenko został zadenuncjowany przez głupiego pyszałka, Polaka, geometrę Kozłowskiego (mierzono właśnie grunt, który kupował Szewczenko, w miejscu, gdzie po 18 miesiącach wyrósł kopiec na jego mogile). Szewczenko wyśmiał Kozłowskiego, który zjawił się w polu, ubrany, jak na bal: we fraku i rękawiczkach. Ten zemścił się donosząc władzom, że Szewczenko bluźnił podczas śniadania. Szewczenkę zaaresztowano i odstawiono do Kijowa. Dochodzenie prowadził dość liberalny urzędnik, inni świadkowie — Polacy denuncjacji nie potwierdzili. Szewczenko złożył bardzo mądrze i sprytnie napisane wyjeśnienie. Podstawy dla donosu, jak ustalono później, Kozłowski miał: Szewczenko był nieostrożny w rozmowach. Generał-gubernator ks. Wasilczykow nie wyciągnął ze sprawy dalszych wniosków, ale wysłał Szewczenkę z Ukrainy. Złośliwy denuncjant nie dał za wygrane. W paryskim „Przeglądzie rzeczy polskich" — Kozłowskiemu udało się umieścić anonimową korespondencję o Szewczence, która była formalnym „donosem" policyjnym (styczeń 1860 r.): „Wódka i humoryzm właściwy małorusinom zrobili z Szewczenki... cynika, demagoga i błazna... Zeszedłszy się w karczmie z ludem, *namawiał go otwarcie do rzezi, ale do rzezi bezwarunkowej*... Mówił o reformie, o wolności, o *nadużyciach rządu*, a wreszcie rzekł, że dopóty nie będzie im dobrze, dopóki ten Dniepr nie zaczerwieni się... Gdy go zapytano, jak się to ma rozumieć, wytłumaczył poprostu, że wyrżnąć trzeba wszystkich... Bluźnił z wiary i wmawiał, że Pana Boga, Matkę Boską i wszystkich świętych wymyślili popi, ażeby niemi durzyć lud ciemny"... Widocznie czasopismo to zapóźno wpadło do rąk żandarmów (Szewczenko w rok potem zmarł), gdyż inaczej niewątpliwie drogoby Szewczenko za to zapłacił.

„Donos" podyktowany został Kozłowskiemu urazą osobistą i chęcią zemsty, ale jednocześnie był on dokumentem, który dał obraz tej atmosfery psychicznej i tych nastrojów, które panowały wśród pewnych

---

[1]) Pismo to miało służyć lepszemu informowaniu społeczeństwa polskiego o przeprowadzanej wówczas reformie chłopskiej. Zamknięte zostało przez władze ros. w r. 1859 po 12 N. N.

[2]) Wydając przed śmiercią ułożony przez siebie „Elementarz" ukraiński, uważał za wskazane zaznajomić się i z elementarzami polskimi, które w tym celu nabył i które znaleziono po jego śmierci w jego bibljotece, a które nabył w Ukrainie.

elementów polskich w Ukrainie w przeddzień emancypacji chłopów. Zacofana szlachta niczego się nie nauczyła i zadaniom chwili nie sprostała. Była przeciwna reformie, szła przeciwko narodowi i dla większości jej idee wyzwoleńcze, za które tyle szlachetnych Polaków życiem, męczarniami, więzieniami, zesłaniem zapłaciło, pozostały obce i niezrozumiałe. Niepowodzenie w Ukrainie powstania 1863 roku było odpowiedzią na jej egoizm klasowy i krótkowzroczność polityczno-narodową. Gdy zadenuncjowanego Szewczenkę wyrzuciła z Ukrainy policja carska, w Kijowie już powstała „hromada" młodych entuzjastów — Polaków (Antonowicz, Rylski, Poznański, Michalczuk), którzy wyrzekli się swej narodowości, przyszli do narodu, którego krzywdy od szlachty idące widzieli, a który „więcej polubili, jak swoje szlacheckie przyzwyczajenia".

Oskarżony o „renegactwo" i „apostazję" przez rodaków, Antonowicz zaraz po śmierci Szewczenki bronił się przed oskarżycielami, twierdząc, że szlachcice polscy, na Ukrainie mieszkający, „mają przed sądem sumienia własnego tylko dwa wyjścia: albo polubić naród, wśród którego mieszkają, przejąć się jego interesami, powrócić do narodowości, niegdyś, przez przodków ich porzuconej i pracą niegasnącą i miłością odpokutować wszystkie krzywdy, wyrządzone narodowi, wśród którego mieszkali... albo, gdy na to nie starczy im siły moralnej, przenieść się na ziemię polską, zamieszkałą przez naród polski"... Jeżeli taką reakcję zachowanie się szlachty wywołało wśród chłopomanów Polaków, to cóż się dziwić, że wśród Ukraińców zaczęła wzrastać polonofobja. Rząd rosyjski i oddani mu renegaci ukraińscy z sytuacji tej skwapliwie skorzystali. Szerzyła się i rosła literatura polemiczna na temat „stanu posiadania" polskiego na Ukrainie. Szewczenko za nią uważnie śledził, zażądał przysłania sobie z Kijowa tej literatury i wszystkich broszur polskich i pewno nad tem wszystkiem ubolewał: nad Dnieprem nie zrodził się duch zgody, o którym oni marzyli razem z Sierakowskim, twarde życie niszczyło szlachetne marzenia wielkich braterskich serc o zgodzie braterskiej obu narodów.

Jedną z najcięższych ran duchowych Szewczenki, zwłaszcza zaś w ostatnim, po powrocie z wygnania okresie jego życia, była niewola jego bliskich — sióstr i braci, którzy pozostawali poddanymi ówczesnego właściciela Kerelówki p. Erazma Florkowskiego [1]). Na prośbę zrzeszenia pisarzy rosyjskich ten pan zgodził się po długich targach zwolnić ich od poddaństwa, ale... bez gruntów. Szewczenko proponował mu nawet pieniądze za ziemię — nic nie pomogło. Zwolniwszy Szewczenków z poddaństwa faktycznie, Florkowski nie wydał im należnego dokumentu, kiedy zaś został ogłoszony manifest, znoszący poddaństwo, wówczas dopiero to uczynił, ale kazał im wysiedlić się ze swej posiadłości. Szewczenkowie, zupełnie słusznie, odmówili to uczynić, powołując się na to, że teraz im pańskiego zwolnienia nie trzeba, gdyż mają „carskie" — z gruntami. Sprawę, naturalnie, wygrali (dopiero w parę lat później). Złożony na łożu śmierci, Szewczenko ciężko cierpiał, ubolewając nad tem, że krewni jego uzyskali od Florkowskiego zwolnienie od poddaństwa bez gruntów.

Ale nad mogiłą Szewczenki zabrzmiał jeszcze raz głos polski — głos tego odłamu społeczeństwa polskiego, z którem przez całe życie łączyły go i wspólne źródła duchowe, i przyjaźń osobista. Gromadnie zebrali się Polacy na jego pogrzebie. Przemawiał akademik Choroszewski, członek polskiej organizacji rewolucyjnej, na czele której stał Z. Sierakowski. Tylko ukraińskie czasopismo „Osnowa" umieściło to piękne przemówienie w całości. W przemówieniu tem zabrzmiała jeszcze raz nuta o „błędach" polskich względem Ukrainy, skutkiem których były cierpienia narodu ukraińskiego oraz nawoływanie do zapomnienia o błędach ojców, za które nie odpowiadają dzieci. Wynikającą stąd „niechęć" Szewczenki do Polaków Choroszewski tak objaśnił, zwracając się do trumny poety:

> Więc tej niechęci w tem przyczyna leży,
> żeś *kochał wielu*, żeś kochał wiele.

Zakończył autor przemówienie hasłem: „Kochajmy się!" i wyraził życzenie, aby śmierć poety stała się początkiem *życia nowego*.

Rewolucyjna demokracja polska godnie i szczerze uczciła śmierć swego sprzymierzeńca w walce z caratem i z jej wrogiem wewnętrznym — zacofańcami, którzy panoszyli się jeszcze długo i których cienie jeszcze po dziś dzień pokutują w stosunkach polsko-ukraińskich.

Ale Szewczence sądzonem było, żeby i nad grobem jego, który wzniosła Szewczence Ukraina nad Dnieprem, jeszcze raz ożyły widma nie chcącej ustąpić a pełnej nienawiści przeszłości. I wywołała je nad grobem jego takbym rzekł... nowa Targowica. Dziedzice polscy i rosyjscy — tacy „bastardowie Katarzyny" Łobanowowie — Rostowscy, Łopuchinowie, a tacy Parczewscy, Jankowscy i Horwatowie wyciągnęli sobie rękę i zażądali od władz rosyjskich powzięcia środków nadzwyczajnych, wobec istniejącego w okolicach Kaniowa i Korsunia przeciwko panom-dziedzicom spisku.

Autorowie „donosów", pisali o krążących w kraju tym pogłoskach, że „w grobie poety nad jego zwłokami schowane zostały „noże święcone", że w określonym czasie „zbiorą się w Kaniowie niezliczone tłumy Kozaków, rozsypanych po całej Ukrainie od Chortyci do Tawani, po całem Zaporożu, ponad Dnieprem i w innych krajach... i uczynią to, co głosił „bat'ko Taras" — rzeź hajdamacką".

Denuncjowano... ducha Szewczenki.

Władze czuwały. „Rzeź" nie odbyła się.

Niektórzy Ukraińcy, przyjaciele Szewczenki i jego pierwsi biografowie usiłowali rzucić cień na stosunki Szewczenki z Polakami. Stosunki te przedstawiano, jako wyzyskiwanie autorytetu Szewczenki dla jakichś polskich celów: Szewczenkę przyjaciele jego Polacy rzekomo „obkrutyły" — t. zn. „podstępnie skaptowali" dla swojej sprawy. Ten pogląd czasem wypływał nawet ze szczerego przekonania, że tak rzeczywiście było. Brudny pisarczyk, p. Ratcz, który za srebrniki judaszowe, rehabilitował Murawjewa — Wieszatiela, też wtórował ich głosom i stwierdzał, że Sierakowski i towarzysze „obłaskawili Szewczenkę — tego zawziętego wroga Polaków i zrobili z niego wspólnika w sprawie polskiej"... Już dr. Szczurat i Sergjusz Jefremow w swoich pracach wykazali, że tak nie było, ale objektywność każe nam podkreślić, że były i polskie głosy, które nie

[1]) Ten głupi człowiek później usiłował nawet napisać charakterystykę Szewczenki, upatrując w duszy poety „pieczęć walki dobra i zła — Arymana i Ozirysa (sic!)".

przyczyniały się do objektywnego rozpatrzenia kwestji stosunków Szewczenki z Polakami: jedni robili z niego hajdamackiego watażkę, inni zaś twierdzili zupełnie bezpodstawnie, że „pisarze polscy pierwsi zrobili Szewczence sławę".

Sławę sobie zrobił Szewczenko sam.

A że w skarbnicy jego ducha, którą pokoleniom przekazał, są perły i ze skarbca kultury polskiej, to jeszcze więcej podnosi znaczenie jego genjuszu twórczego: cienie ponurej przeszłości nie odstraszyły go, wierzył w lepszą przyszłość, służąc ludzkości pod sztandarem Dobra i Prawdy, na zasadach których pragnął oprzeć przyszłe stosunki obu pokrewnych a powaśnionych narodów.

Źródła: Wszystkie dzieła T. Szewczenki: 1) *Poezje*, wydanie UAN t. I i II, redakcja S. Jefremowa i M. Nowickiego, Knyhospiłka r. 1927, 2) Poemy, powiesti i razskazy. Kijów 1888 oraz 3) t. t. III i IV — „Dzieł" („Twory") — wydanych przez WUAN: t. III zawiera korespondencję Szewczenki, t. IV — jego „Djarjusz". Stosunek Szewczenki do literatury polskiej i jego stosunki z polskimi przyjaciółmi w obu tomach znalazły wyczerpujące i dokładne oświetlenie w obfitych i dokładnych komentarzach S. Jefremowa, Wł. Mijakowskiego, M. Nowickiego i innych: t. III — „*Taras Szewczenko. Łystuwannia.* Tekst. Komentari". DWU. K. 1929; t. IV — *Taras Szewczenko.* Szczodenni zapysky (Żurnał). DWU. K. 1927). — *W. Szczurat.* Osnowy Szewczenkowych zwiazkiw z polakamy (Zapyski Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. CXX — CXX, 1917) i *oddzielnie:* Szewczenko i polaky. Lwów 1917.

Tu wymieniono i inne prace autora i całą literaturę wykorzystaną przez niego (w odsyłaczach). B. Nawrockyj. „Hajdamaky" T. Szewczenka. Diezeła, styl, kompozycja. DWU. Kijów 1928 (zawiera i przegląd wszystkich wcześniejszych studjów o tem poemacie). *O. Kolessa.* Szewczenko i Mickiewicz. (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. III. 1894). — *J. Hordyński.* Szewczenko i Krasiński. (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. CXIX — CXX, 1917). — *P. Zajcew.* Knyhy bytija, jak dokument i twir. „Nasze Mynułe" Nr. 1, Kijów 1918). — Akad. *D. I. Bahalij.* T. G. Szewczenko i kyryło-metodijiwci. DWU. Charków 1925 (zawiera i wyczerpującą bibljografję tego tematu). — *K. Studynśkyj.* Artykuł o ilustr. „Kobzaru" z r. 1844 w czasopismie „Stara Ukrajina" 1925 (Lwów) Nr. III—IV. — *Wołodymyr Bocianowśkyj.* Do aresztu T. G. Szewczenka 1859 r. (Naukowyj Zbirnyk Leninhradśkoho T-wa i t. d. Kijów 1929). — *S. Szkrob.* Polskie słowo nad trunoju Szewczenka (Ibidem). — *P. Zajcew.* Do istoriji Szewczenkowoho „Bukwaria" („Wilna Ukr. Szkoła", 1918 Nr. 7. Szerszą bibljografję czytelnik może znaleźć w pracy *O. Bahrija.* T. G. Szewczenko, t. II, Charków 1931.

Testament

A jak umrę, pochowajcie
Wy mnie do mogiły
Pośród stepu szerokiego
W Ukrainie miłej.

By szerokie, wolne pola
I Dniepru zakręty
Widać było — słychać było
Szumiące odmęty.

Jak poniosą z Ukrainy
W sine oceany
Wrażą krew — porzucę wtedy
I góry, i łany.

Wszystko rzucę i lot zwrócę
Do samego Boga —
By się modlić. Nim tak będzie,
Nie znam wcale Boga!

Pochowajcie mnie — powstańcie,
Porwijcie kajdany,
Złą krwią wrogów świat pokropcie,
Wolnością świetlany.

I w rodzinie wolnej, nowej,
Co wielka powstanie,
Rzućcie mi w przyjaznem słowie
Ciche wspominanie.

Tłum. Zofja Wojnarowska.
„Wielka liter. powsz." str. 716.

Dr. Łukasz Łuciw.

Polacy o Szewczence

(Taras Szewczenko w literaturze polskiej).

Rok 1840 — to najważniejsza data w dotychczasowym rozwoju literatury ukraińskiej. W tym roku ukazał się mały zbiorek utworów poetyckich Tarasa Szewczenki p. t. „Kobzar". Tytuł ten stał się do dnia dzisiejszego symbolem dla całej twórczości ukraińskiego wieszcza.

Nowa literatura ukraińska zaczyna się jeszcze w roku 1798, kiedy zakiełkował pierwiosnek Iwana Kotlarewskiego, jego słynna „Enejida". Przed wystąpieniem Szewczenki pracowało na polu literackiem jeszcze kilku pisarzy, praca ich jednak uważaną była ze strony rosyjskiej za swego rodzaju regjonalizm, nieszkodliwy dla całości i jedności Rosji ani w dziedzinie literackiej, ani politycznej. Dopiero wystąpienie Szewczenki wzbudziło popłoch wśród krytyków rosyjskich. Największy ówczesny krytyk literacki w Rosji, „zapadnik" i „postępowiec", W. Bieliński — okazał się w stosunku do ukraińskiego poety, jak to trafnie określił Dr. Ilarjon Święcicki, „prawdziwym nacjonalistą moskiewskim i patrjotą rosyjskim".

Ówcześni Ukraińcy spostrzegli już wtedy, że w osobie Szewczenki mają nowego, pierwszego bezkompromisowego przywódcę, narodowego proroka. Tacy wielcy i wszechstronni późniejsi działacze ukraińscy, jak Mikołaj Kostomariw i Pańko Kulisz, z całą otwartością przyznają się do tego, że już w 40 latach patrzyli na autora „Kobzara", jak na

gwiazdę przewodnią, jak na cudotwórcę, który swymi utworami powołał do życia cały wielki naród, śpiący dotychczas długie wieki w kamiennym podziemnym lochu.

Samorzutnie nasuwa się pytanie, jak trzeci naród, t. zn. Polacy, ocenił muzę ukraińskiego wieszcza, który już w pierwszych swoich utworach („Tarasowa Noc“ 1838 r., „Hajdamacy“ 1841 r.) zaczepił bodajże o najdrażliwsze momenty polsko-ukraińskich stosunków. Poematy te stały się rzeczywiście przyczyną licznych ataków z polskiej strony na ukraińskiego poetę, która nie chciała widzieć, że Szewczenko dodał do „Hajdamaków“ specjalną „Przedmowę“, a w roku 1874, już na wygnaniu, napisał rzewny wiersz „Lacham“, dedykując go towarzyszowi niedoli, Bronisławowi Zaleskiemu.

W „Tarasowej Nocy“ siedzi Kobzarz na rozdrożu i śpiewa młodzieży o tem, jak to w 1630 roku kozacy rozbili wojsko polskie pod Koniecpolskim. Kobzarz zaznacza w końcu swej pieśni, że „niema już ani sławy, ani wolności“, panuje tylko „niedola“. Skończywszy pieśń, tęskni kobzarz, okryty zgryzotą, a jego słuchacze płaczą. Podobnie jest i w dłuższym poemacie pod tyt. „Hajdamacy“, gdzie poeta po naturalistycznych opisach rzezi humańskiej, zaznacza, że potem „Ukraina na wieki, na wieki zasnęła“. Już po napisaniu tego poematu napisał ukraiński poeta jeszcze, jak sam się o tem wyraził, „po mowie — Przedmowę“. Sam Szewczenko wyraźnie pisze o swoich „Hajdamakach“:

„Przyjemnie i wesoło posłuchać, kiedy stary kobzarz zaśpiewa dumkę o tem, co kiedyś było, o tem, jak kiedyś walczyli Polacy („Lachy“) z Kozakami. (!) Wesoło, a *mimotopowiesz: „Dzięki Bogu, że minęło!“... „Serce boli, a trzeba opowiadać: niech widzą synowie i wnucy, że ojcowie ich byli w błędzie, niechaj bratają się znów ze swymi wrogami!...*“

Taka jest ideologja owych dwóch poematów, — dwóch „inkryminowanych“ utworów Szewczenki [1]).

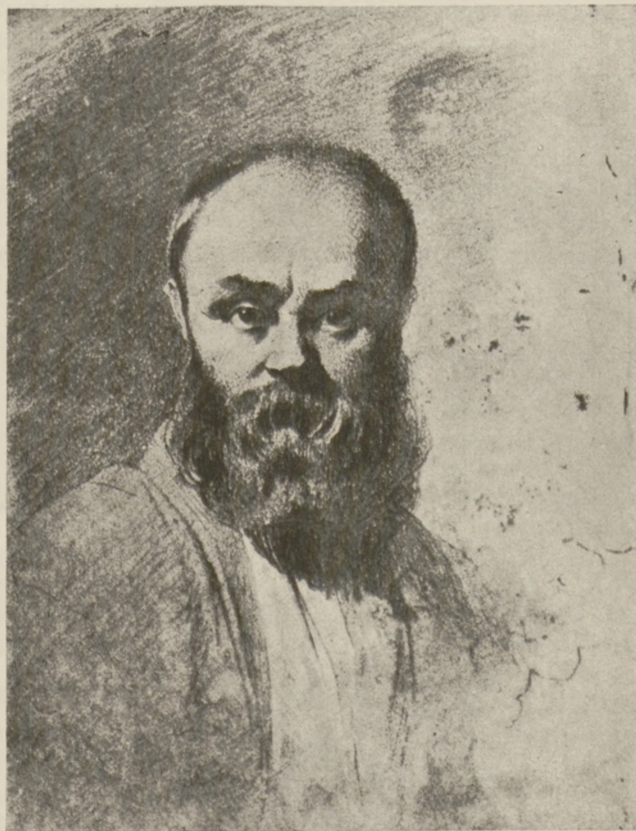
Tematy o kolijewszczyźnie były dość popularne w polskiej literturze przed 1814 r. Wspomnijmy o „Zamku Kaniowskim“ S. Goszczyńskiego, tego „największego hajdamaki ciałem i duszą“ (Al. Brückner), albo wymieńmy „Wieś Serby“ Siemieńskiego (1835 r.), gdzie znajdują się bardzo ostre słowa pod adresem „Lachów“. Jeszcze kilka miesięcy przed wydrukowaniem „Hajdamaków“ Szewczenki Aleksander Groza usprawiedliwiał w swym poemacie postępowanie Zaliźniaka. Przy ocenie podobnych utworów musimy pamiętać o tem, że były to czasy przed „wiosną ludów“, czasy powstań i rewolucyj i zupełnie słusznie napisał Dr. W. Szczurat, że polscy autorzy, podobnie jak i Szewczenko, „szukali w ten sposób drogi do porozumienia“.

Jak więc Polacy przywitali utwory Szewczenki o takich drażliwych tematach?

Polska literatura stała wówczas na szczycie swego rozwoju. Na jej niebie świeciły się wtedy aż trzy słońca w otoczeniu licznych satelitów. Utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego promieniowały wówczas po całej Słowiańszczyźnie. Jeszcze jedna okoliczność nie sprzyjała popularności ukraińskiego poety wśród Polaków. Tylko mała część jego utworów została wydrukowana w 40 latach ub. wieku. Najważniejsze utwory Szewczenki, głównie z tendencją przeciwrosyjską, pojawiły się drukiem dopiero w 60 albo aż w 70 latach i to poza obrębem Rosji.

Pierwsze głosy polskie o Szewcence, zebrane przez Dra Szczurata, odnoszą się do oceny malarskiej twórczości ówczesnej ucznia Akademji Sztuk Pięknych. Była to recenzja w „Tygodniku Petersburskim“ z 1842 r. W następnym roczniku tego czasopisma wspomina się już o Szewczence jako o poecie. W 1844 roku to samo czasopismo bardzo przychylnie oceniło malarskie dzieła Szewczenki, głównie jego zbiór pod tyt. „Ukraina w obrazach“. Bardzo charakterystycznym dla ówczesnych stosunków jest fakt, że redakcja tego tygodnika obiecała osobno napisać o „Hajdamakach“ Szewczenki. Niestety, obiecanka ta nie spełniła się.

Najbliższy polski głos o ukraińskim wieszczu pochodzi już ze Lwowa, chociaż autorem jego był Polak z Ukrainy, Karol Paduch (oczywiście pseudonim). W NN. 8—9 „Postępu“ z 1848 r. znajduje się artykuł z bardzo długim tytułem — dziwolągiem: „Narodowość polska i ruska na Ukrainie — ich stosunek do rządu i narodowości moskiewskiej — wpływ fabrykacji cukru na szlachtę i lud — inwentarze i pamiątki ludowe“. Z artykułu tego poraz pierwszy dowiedziało się o Szewczence i liczne społeczeństwo ukraińskie w Galicji. Autor tego artykułu wspominał o szerokim spisku na



T. Szewczenko w drodze z zesłania w Niżnim Nowgorodzie. Autoportret.

Ukrainie wśród uczonych, kozaków i nawet czynowników. Duchowym przywódcą ruchu tego był T. Szewczenko, którego pieśni robiegły się po całej Ukrainie. Celem Szewczenki, pisał K. Paduch, była „wolna, niepodległa Ukraina“.

W r. 1847 wykryto tajną organizację ukraińską w Kijowie („Cyrylo-Metodjańskie Bractwo“) i aresztowano wszystkich wybitniejszych członków, a między nimi i Szewczenkę. Dziesięć lat był Szewczenko skazańcem, nikt wtedy o nim w Rosji nie śmiał pisać, nikt nie śmiał wspominać jego nazwiska, w razie potrzeby zaznaczali w czasopismach zamiast Szewczenki tylko literę: Sz. [2]).

Najwięcej Polacy pisali o ukraińskim poecie na początku lat 60 ubiegłego wieku, w czasie powstania styczniowego. W prasie polskiej („Czas“, 1860, Nr. 256), „Revue Contemporaine“, 1860, 210, „Bibljoteka Warszawska“, 1861, gru-

[1]) Dla ścisłości wypada zaznaczyć, że niektórzy polscy krytycy mogli nie czytać „Przedmowy“ do „Hajdamaków“, ponieważ wydawcy w Rosji często ją poprostu... opuszczali!

[2]) O stosunkach Polaków — skazańców z Szewczenką pisze się w „Biuletynie“ na innem miejscu.

dzień; „Gazeta Warszawska", 1861, Nr. 304 — 10) i ukraińskiej („Osnowa", 1861, II, 1862, II) wrzała wówczas namiętna dyskusja na temat stosunków polsko-ukraińskich. Wspominamy tutaj o tem dlatego, że w walce tej często padało nazwisko Szewczenki. Ukraińcy zarzucali polskiej szlachcie na Ukrainie, że w 1859 r. spowodowała aresztowanie Szewczenki i postarała się o wysłanie go z powrotem do Petersburga, gdyż obawiała się rewolucyjnej działalności ukraińskiego poety.

Walka ta przeniosła się aż na łamy emigracyjnych demokratycznych „Wiadomości Polskich" w Paryżu. Jakiś Polak z Ukrainy pisał w tym organie (1858, Nr. 50), że „propaganda Kulisza i Szewczenki jest zwrócona też przeciw Moskwie, tylko trzeba umieć czytać między wierszami".

O tej samej kwestji pisał jeszcze jeden Polak z Kijowszczyzny do lewicowego organu generała Mierosławskiego, do „Przeglądu Rzeczy Polskich" w Paryżu (1859 r.), w artykule pod t. „O stosunku obecnym Ukrainy do Polski". Autor wskazywał na „krzyczącą sprzeczność" ówczesnej szlachty, która „zachwycała się bohaterami z literatury, owymi Nebami, Sierkami, Neczajami i Nekrasami" a równocześnie ich potomków, Hryćków i Iwanów trzymała przy gnoju w oborze a często nawet biła.

Szewczenkę nazywał ów korespondent „potężnym talentem", „jego poezje pisane są wybornym i czystym językiem ukraińskim, noszą wysoką cechę narodowości, są często gwałtowne, za rozpaczliwe, za hajdamackie". Szewczenko występował w poezjach drukowanych czasem przeciwko Polakom, w tych zaś utworach, które nie mogły być wydrukowane, gwałtownie zwalczał „Moskali i cara".

Z powyższego głosu widzimy więc, że już wtedy były znane Polakom w Ukrainie i niedrukowane utwory ukraińskiego wieszcza [1]).

Nieznany autor tego artykułu podał opis, jak to Szewczenko w czasie swego pobytu w Ukrainie agitował za rewolucją przy pomocy ziaren pszenicy, noszonych przy sobie w kieszeni. Ziarna te alegorycznie przedstawiały ludowi w karczmie cara, czynowników i naród.

Pierwszy większy artykuł o Szewczence napisał Leonard Sowiński (1831 — 1887), jeden z licznych wówczas chłopomanów, który sympatje ukraińskie wyniósł ze swego domu rodzinnego, gdyż ojciec jego ożeniony był z Ukrainką, córką pańszczyźnianego chłopa. Sowiński pisał o ukraińskim poecie w r. 1869 w „Studjach nad ukraińską literaturą dzisiejszą" i, w rok później, w osobnej pracy pod t. „Taras Szewczenko, studjum przez Leonarda Sowińskiego, z dołączeniem przekładu „Hajdamaków". Wilno, Nakładem Michała Gatkowskiego, 1861. str. (2) + LXIII + 127.

Praca Sowińskiego jest pierwszą większą oceną Szewczenki nietylko w języku polskim. Autor widział wielkie idealizowanie poetów szkoły ukraińskiej, wzywał więc swych ziomków „posłuchać prawdziwego kobzarza ukraińskiego", ponieważ „dusza Tarasa — to dusza gminu chłopskiego, wezbrana przeświadczeniami prawdy i gwałtu, rozjątrzona zażaleniem namiętnem". „Nie wzgardzimy pieśnią jego... a jeżeli śpiewność jej cudna i młodzieńcza potęga nie oczarują szlacheckich uszu, niechże przynajmniej myśl budująca z tej kobzy wytrzeźwi uwagę naszą i z piersi narodowych naszych lutnistów wyrwie wtór łagodzący zbyt ostrą nótę (!) braterską".

[1]) Między Polakami na Ukrainie szerzyła się znajomość utworów Szewczenki w licznych odpisach. Z takich odpisów (często nieudolnych) przedrukowywał i lwowski „Dziennik Literacki" poezje Tarasa. „Delikatne rączki Polek", jak pisało wówczas jedno czasopismo, często przepisywały poezje Szewczenki.

Autor widział w duchowem obliczu poety: 1) ognistą miłość dla gminu włościańskiego, 2) nienawiść i pogardę dla wszelkiej przemocy, 3) namiętne przeświadczenie boleści i upokorzeń doznanych, 4) chylenie się do fatalizmu gminnego, z ujmą Opatrzności i woli, 5) uczucie własnej prawości, przejęcie się szczerze myślą społeczną, uznaną w najlepszej wierze za sprawiedliwą i świętą.

Polski krytyk bardzo wysoko cenił takie utwory Szewczenki, jak „Katarzyna" i „Najemnica". Pierwszą postać, pisał Sowiński, „oświecił poeta potęgą miłości swojej tak cudownie, że drgnęła wszystkiemi promieniami ducha ludzkiego"; „Najemnica" zaś pisana jest „z bibilijną rzewnością i prostotą" i przewyższa wszystkie utwory swą „myślą niepokalanie chrześcijańską". Wysoko cenił też Sowiński drobne liryki Szewczenki, jego słynne „dumki", zaznaczając, że „poezja ukraińska jest potężniejszą w tym względzie od innych".

W poemacie „Hamalija" okropność przedmiotu uszlachetniona jest pobudką wyzwolenia braci, „Tarasowa Noc" zaś to „kanibalska epopea" i „wybuchnęła ona nie z piersi człowieka, a z kruczej gardzieli". Podobnie negatywnie ocenił poemat „Hajdamacy". Sowiński sądził, że taki temat nie nadaje się do poezji, ponieważ „pieśń rozbestwiona żądzą, zatruta nienawiścią i zemstą, ziejącą krwią i płomieniami, może być wpływową, nie może być budującą i zacną". Sowiński pisał swoje studjum jeszcze przed zniesieniem pańszczyzny (data cenzury 18 października 1860 roku) i sądził, że w „Hajdamakach" „ideał obywatelskiej i chrześcijańskiej swobody poniża się do wymiarów bezwzględnej równości i rozpasanej swobody".

Już wtedy niektórzy Polacy nie godzili się z oceną Szewczenki przez Sowińskiego. A J. Gorzatczyński posał 1862 r., że „Sowiński skalał nam tę postać narodowego piewcy, zrobiwszy z niego krwawe widmo, a my jako dzieci schowaliśmy się za niańki, a niańki zawołały: „Krzycz, dziecko, a strach ucieknie".

Oprócz „Hajdamaków" tłumaczył Sowiński jeszcze „Najemnicę" oraz kilka drobnych poezyj Szewczenki. Przekład „Hajdamaków" należy do najlepszych polskich przekładów Szewczenki. Tłumacz „stosował swój przekład do zwrotów wyłącznie właściwych Ukraińcom" i „szafował też czasem prowincjonalizmami". Tutaj początek przekładu rozdziału „Gonta w Humaniu":

Minęły dni i lato całe
Odbiegli domów ojciec, mąż;
A Ukraina płonie wciąż;
Po siołach płaczą dzieci małe;
Pożółkłym liściem drżą dąbrowy...

Jeszcze w czasie pracy nad przekładem „Hajdamaków" dochodziły do tłumacza „krzyki namiętne" przeciwko tej pracy. Musiały te krzyki pochodzić z tych kół, które recenzowali później przekład i studjum Sowińskiego w „Bibljotece Warszawskiej" (1862, I). Recezent ów nazywał Sowińskiego „apologistą" ukraińskiego poety, samego zaś Szewczenkę mianował „Byronem chłopskim, Byronem przenicowanym i wywróconym podszewką na wierzch", w którego twórczości widział ów magnacki krytyk tylko „nóż, głownię, strumienie gorzałki nawpół z krwi strumieniami... nędzę moralną i herostratyczną niemoc w zapasach z pychą bez granic".

„Bibljotece Warszawskiej" odpowiedział świetnie autor drugiego polskiego studjum o Szewczence, baron Gwido Battaglja, wskazując na „złośliwość i zasadnicze nagabywanie idei reprezentowanej przez Szewczenkę" i podkreślając, że recenzent ów walczył taką bronią z ukraińskim poetą, jak „fałszowanie tekstu".

Jeszcze za życia Szewczenki pracował nad przekładem „Kobzarza“ polski pieśniarz ludowy, Ludwik Kondratowicz, znany w literaturze pod pesudonimem Władysława Syrokomli (1823—1862). Przekłady te wyszły jednak aż po śmierci obu poetów. „Tarasa Szewczenki: „Kobzarz“. Z małoruskiego spolszczył Wład. Syrokomla. Wilno, 1863. (Data cenzury 12 XII. 1862), 12-o, str. (4) + 4 + 120. W książce tej umieszczono 13 utworów Szewczenki, w tem 8 „dumek“ i „Iwana Podkowę“, „Noc Tarasową“ (w skróceniu), „Gamaleja“ (!), „Katarzynę“ i „Najemnicę“. Przekłady te później drukowano w zbiorowem wydaniu utworów Kondratowicza.

Syrokomla, ów gawędziarz szlachecki nie nadawał się swą strukturą poetycką na tłumacza takiego żywiołowego poety, jak T. Szewczenko. Początek „Tarasowej Nocy“, czterowiersz w kołomyjkowym rytmie („Na rozputti kobzar sydyt' Ta na kobzi hraje; Kruhom chłopci ta diwczata — Jak mak proćwitaje“) — w przekładzie Syrokomli przypomina prędzej jego „gawędy“, aniżeli ukraińskiego poetę.

Znów na rozdrożu widać kobzarza,
Jak staroświeckie pieśni powtarza,
Dziewczęta, chłopcy, w całej gromadzie,
Zakwitli przy nim, jak maki w sadzie.

Prawie że równocześnie wyszła i trzecia książka przekładów Szewczenki, wspomnianego już wyżej, A. J. Gorzatczyńskiego. Jest to praca pod tyt.: „Przekłady pisarzy małorosyjskich A. J. Gorzatczyńskiego. I. Taras Szewczenko“. Kijów, 1862, 8-o, str. 148.

W przedmowie zaznaczał Gorzatczyński, iż oddaje pracę tę w dani swym rodakom „z sumiennem przeświadczeniem, że czyni to na dobie, że stawiając w prawdziwem świetle postać poety narodowego Ukrainy, wypłaca i winny dług narodowości swojej. Kto bowiem nie umie uszanować i uczcić obcej narodowości, nie szanuje i swojej, jest najwyższym despotą, bo despotą myśli“.

Przekłady Gorzatczyńskiego wysoko cenili Polacy i Ukraińcy. Battaglia nazywał przekłady te „najdoskonalszemi“, recenzent zaś „Osnowy“ z przyjemnością stwierdzał, że tłumacz odnosił się do ukraińskiego oryginału ze zrozumieniem i miłością i wykonał pracę swą wyśmienicie (1862, III).

Oto dwie zwrotki z „Topoli“:

Bo nie długo, cazrnobrewy,
Błyszczą te oczęta,
Liczko młodą krasą świeci,
Nie długo, dziewczęta!

Do południa zrzedną brewki
I powiędną twarze...
Żyjcie sercem i kochajcie
Tak, jak serce każe.

Z polskich głosów o Szewczence zasługuje na wspomnienie przemówienie Choroszewskiego na pogrzebie poety w Petersburgu: „Tyś pono nie lubił Polaków, ale tę niechęć sprawiły w tobie dawne ich błędy, z których na lud twój, przez ciebie umiłowany, wielkie spłynęły cierpienia; więc tej niechęci i przyczyna w tem leży: żeś kochał wielu, żeś kochał wiele“ („Osnowa“ 1861).

Lwowski „Dziennik Literacki“ umieszczał na swych stronicach liczne artykuły o Szewczence w latach 1861—1863. W r. 1861 pisał M. W. (może sam redaktor Maniecki Wiktor), że w twórczości Szewczenki oprócz nieprzychylnego Polsce jest i perjod „życzliwy nam..., jak za Wiśniowieckiego Michała i Konaszewicza“, dodawał jednak zaraz, że mimo to „swawola, grabieże, bezprawie, mordy są ustawicznie apoteozowane“. Te głosy „Dziennika Literackiego“ spowodowały wielką dyskusję o ukraińskim poecie, która kręciła się około przygodnie rzuconego porównania Szewczenki z Krasińskim. Z polskiej strony w obronie Szewczenki występowali Bohdan Zaleski i St. Dołęga, dyskusja ta przeniosła się aż na łamy „Dziennika Poznańskiego“ (1862, Nr. 46); Ukraińcy odpowiadali w czasopiśmie lwowskiem „Weczernyci“ (1862, Nr. 46). Z polskiej strony spór ten starał się zakończyć jakiś „gente Ruthenus natione Polonus“, który (czyż mogło być inaczej?!) jako motto do swego artykułu postawił takie dowcipne słowa: „Kuda kuchte do patyny“. Ten to specjalista przyznawał otwarcie, że jest „profanem“ w dziedzinie literatury, że nie czytał niczego z ukraińskiego poety, oprócz artykułów „obrońców“ Szewczenki. Ten krytyk ostrzegał rodaków przed Szewczenką, „bo i cóżby się z nami stało, gdybyśmy poczęli ducha naszego krzepić na wzorach przez takiego obłąkańca wskazanych... naród upadłby bezpowrotnie“ („Dziennik Literacki“, 1863, str. 143).

Ten sam rocznik „Dziennika Literackiego“ wydrukował serdeczne wspomnienie o Szewczence J. Gordona, który spotkał ukraińskiego wieszcza na wygnaniu: „Mówiłem z nim długo to o tem, to o owem. Nie lubił Lachów, a nie cierpiał Moskali i bynajmniej się z tem nie krył. Niepodległa Ukraina była celem jego marzeń, rewolucja dążnością“.

St. Dołęga (pewnie pseudonim) wystąpił w korespondencji z Kijowszczyzny w obronie Szewczenki w Nr. 46 „Tygodnika Poznańskiego“ (1862). Polacy krzywdzą ukraińskiego poetę, kiedy sądzą o nim na podstawie utworów dozwolonych przez rosyjską cenzurę. Dołęga wskazywał i na to wydanie utworów Puszkina i Szewczenki, zabronionych przez cenzurę rosyjską, które ukazało się w Lipsku 1859 r. Podkreślił on również bardzo istotną rzecz w tej dyskusji, a mianowicie fakt, że „petersburscy wydawcy naumyślnie wyrzucili ze swego wydania „Przedmowę“ Szewczenki do „Hajdamaków“. Korespondent ów twierdził, że „ukraiński wieszcz zjednał sobie i rusińskiej sprawie gorliwych obrońców między młodzieżą polską i wogóle słowiańską“.

Artykuł Dołęgi odbił się głośnem echem aż w Pradze czeskiej, skąd redakcja „Tygodnika Poznańskiego“ otrzymała za niego dziękczynny list od polskich studentów emigrantów.

Wspominamy już Gwido baron Battaglia napisał rozprawkę o Szewczence do lwowskiego „Tygodnika Naukowego“, która wyszła i w osobnej odbitce: „Taras Szewczenko, życie i pisma jego“. Napisał... Lwów, 1865, 8, str. 57. Młody autor zaznaczał, że nie idzie mu o artystyczną ocenę poety, tylko „o myśl przewodnią“ jego utworów. Battaglia wykorzystał całą ówczesną literaturę, poznał i takie utwory Szewczenki, jak „Sen“, który porównywał z „Dziadami“ Mickiewicza, i „Kaukaz“ — poemat ten „najlepiej objaśni tych, którzy posądzali Szewczenkę o sympatję do Moskwy“. „Snem“ posługiwał się ów sumienny krytyk tylko w odbitce dla korekty, ponieważ poemat ten w tym roku poraz pierwszy drukował się we Lwowie.

„Tarasową Noc“ oceniał Battaglia nietylko ze stanowiska polskiego. Podobnie i poemat „Hajdamacy“. Wtedy, pisał on, „ujrzymy piewcę niewinnym, a chociaż nie przyklaśniemy, nie rzucimy też nań kamieniem potępienia“. Bardzo trafnie podkreśla krytyk, że Szewczenko pisał te utwory na podstawie tradycji ludowej, a lud doznawał w wieku XVII dużo krzywd od magnatów i królewiąt. Niestety, stwierdzał Battaglia, Szewczenko ma dużo za sobą prawdy nietylko tradycyjnej, ale i historycznej. W „Tarasowej Nocy“ niema żadnego kanibalizmu, gdyż sam Taras „płacze“ i „smuci się“ w końcu poematu. Recenzent „Bibljoteki Warszawskiej“ musiał uciekać się aż do fałszowania tekstu, ażeby dowieść, że Szewczenko był obrońcą kolijewszczyzny. „Oto broń, wołał Battaglia, jaką walczą przeciw ukraińskiemu poecie!“,

Tylko utwory, niedozwolone w Rosji, mogą być „wiernem zwierciadłem duszy poety“. Zresztą, polskie społeczeństwo powinno czytać utwory ukraińskiego piewcy w oryginale, wtedy dopiero będzie mogło poznać poetę w całej jego wielkiej oryginalności.

Dużo miejsca Szewczence poświęciło lwowskie „Sioło“, pismo zbiorowe, poświęcone rzeczom ludowym ukraińsko-polskim, Lwów, 1866, zeszyt I, II i III, 1867, zeszyt IV (ostatni) [1]), pod redakcją Paulina Święcickiego (pseudonimy: Stachurski i Pawło Swij).

„Sioło“ przedrukowywało liczne utwory Szewczenki („Kataryna“, „Kałyna“, „Neofity“, „Najmyczka“ „Topola“ i inne) w ukraińskim języku, tylko łacińskim alfabetem. Już w I zeszycie znajduje się artykuł z Paryża, w którym autor chwali pracę Battaglii i cieszy się, że młode pokolenie polskie porzuciło starą rutynę w ocenie Szewczenki; „Moskale odepchnęli i potępili Szewczenkę, że nie opiewał w potędze Cara (!) potęgi Rosji — Polacy zaś, że w krwawych barwach krwawe bezprawia szlachetczyzny przedstawiał“.

W „Siole“ porównywano Szewczenkę z B. Zaleskim. Lecz śpiewak „ośnionej Ukrainy ustąpić musi duchowi, który życie w pieśń przyoblekł i grał na strunach serc miljonów... Zaleski nie wyrówna Szewczence! Lutnia Zaleskiego brzmi w dniu wczoraj i dziś dźwięczy — Taras śpiewał, a pieśń jego rozwielmoży się w dniu jutra“. W „Siole“ wypowiedział swoje zdanie o Szewczence i sam Bohdan Zaleski. Wiedział on o Szewczence już w 40 latach, pisząc do swego siostrzeńca, Ludwika Jankowskiego, w 1845 r.: „Ruch i zapał literacki, o jakich mi pisałeś i podróże Szewczenki... cieszą mnie i pobudzają do współdziałania“.

Więcej dowiedział się o Szewczence dopiero od Bronisława Zaleskiego i Edwarda Żeligowskiego; od roku 1861 Bronisław już był też na emigracji. Tego to roku czytamy w dzienniku Bohdana: „Dostałem tom poezyj Szewczenki — zasiadłem od rana z wielką skwapliwością do czytania i pomimo małoduszności kolegi piewcy ukraińskiego, pomimo przesądów dziwnych, bo pała nienawiścią do Lachów i apoteozuje rzeź humańską [2]), pomimo wszystkich zgorszeń — *poezje napełniły me serce niewysłowioną lubością... Tak mi się żywo przypomniała Ukraina w duszy*“...

Wtedy, pod wpływem śmierci Tarasa i lektury jego utworów, powstał „jeżeli nie najpiękniejszy, to najciekawszy uwagi wiersz Bohdana“. (Tretiak). Jest to znana: „Mogiła Tarasowa“, która kończy się temi słowy:

„Ku nowej — nieznanej mi Mogile —
Co świeżo wyrosła u Kaniowa —
Polański wieszcz — siwą głowę chylę:
Przesławnaż Mogiła Tarasowa“.

Jest to jakoby poetycka odpowiedź na Szewczenkowski wiersz: „Lachom“.

W IV zeszycie „Sioła“ znajduje się wiersz Bronisława Komorowskiego p. t. „Pamięci Tarasa Szewczenki, w rocznicę zgonu“, który wyszedł i w osobnej odbitce. Wiersz ten słabiutko napisany, widać tylko dobrą wolą jego twórcy. Oto urywek:

„Kochał, cierpiał — biednaż dola!
Trza było żałości,
By wśród mogilnego pola
Złożył swoje kości...

W kilka lat po upadku powstania 1863 r. zmniejsza się zainteresowanie Polaków utworami i działalnością Szewczenki. W czasach t. zw. pozytywizmu tylko niektóre prowincjonalne czasopisma umieszczały przekłady Tarasowych poezyj. Lwowskie ludowe wydawnictwo „Mrówka“ wydało w 1870 r. „Najemnicę“ w tłumaczeniu L. Sowińskiego (1882 wydanie drugie); to samo wydawnictwo wydało i drugie wydanie „Hajdamaków“ w tłumaczeniu tegoż pisarza (1883). Tego roku wyszedł w drugiem wydaniu przekład Syrokomli „Kobzarza“ w tejże „Mrówce“.

Z innych przekładów nazwiemy: tłumaczenie „Kaukazu“ przez Stachurskiego (Święcickiego) w „Dzienniku Literackim“ (1866); kilka przedruków z przekładów A. J. Gorzatczyńskiego w czasopiśmie lwowskiem „Przyjaciel Domowy“ (1865, 1866); Alfreda Chajęskiego tłumaczenie „Hamaliji“ (Kijów 1861); Lenartowicza Teofila przekład „Katarzyny“ w „Dzwonku“ (Lwów, 1872); Zygmunta Ludomira przekład „Iwana Podkowy“ w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej“ (1890); przekłady Soleckiego w drohobyckiej „Gazecie Naddnieprzańskiej“ (1886); przekład sześciu krótkich utworów A. Błachowskiego w „Kurjerze Stanisławowskim“ (1891); Stanisława Grudzińskiego przekład poezji „Dumy moji“ w czasopiśmie „Promień“ (1899).

W XX wieku możemy zanotować książkę przekładów znanego polonofila, Sydira Twerdochliba: Taras Szewczenko: „Wiersze wybrane“, Lwów, 1913 r. Ciekawe jest to, że w czasie polsko-ukraińskiego sojuszu broni zaczęły zjawiać się nowe polskie przekłady utworów Szewczenki. „Światło“ przyniosło w 1920 r. przekłady Z. Wojnarowskiej; „Przymierze“ w 1921 r.; wtedy wyszedł i mały zbiorek przekładów, uporządkowany przez znanego poetę Mikołaja Woronego: Taras Szewczenko: „Zbiorek wybranych poezji“, Warszawa, 1921 r. Dawniejsze przekłady drukowane były: w Wilnie, Kijowie, Lwowie... dopiero w 1921 r. wyszła poraz pierwszy książeczka przekładów ukraińskiego poety w Warszawie. Możnaby z tego faktu snuć też pewne wnioski...

Wymieńmy jeszcze ważniejsze krytyczne głosy polskie o Szewczence z tych czasów.

A. H. Kirkor pisał i ukraińskim poecie w książce swej „O literaturach pobratymczych narodów słowiańskich“. (Kraków 1874). Praca ta nie mogła mieć większego znaczenia, gdyż sam autor zaznaczał, że „najważniejszym materjałem w tej pracy być mogła i była istotnie pamięć własna rzeczy dobrze znanych i wieloletnie dawne stosunki z pisarzami“. (Kirkor — były wydawca wileński).

Interesujące podejście do twórczości Szewczenki widzimy w młodzieńczej pracy Marjana Zdziechowskiego p. t. „Mesyaniści i Słowianofile“, szkice z psychologji narodów słowiańskich. Kraków 1888. W pracy tej są liczne nieścisłości w ocenie Szewczenki, Zdziechowski twierdzi, że „Szewczenko nie potrącał prawie o palące kwestje społeczne“ — z czem nikt nie zgodzi się, kto tylko czytał „Kobzara“. Mesjanizm u Szewczenki widzi autor tylko w „Neofitach“ i określa go następująco: „Od cierpień życia jest jedno tylko zbawienie: poddać się woli Bożej; cierpliwie znosić brzemię ucisku i, nie tracąc wiary, czekać, aż się zlituje Najwyższy“. I tych słów nikt nie powtórzy za Zdziechowskim po przeczytaniu poezyj Szewczenki!

Franciszek Rawita Gawroński kilkakrotnie pisał o Szewczence. W warszawskiej „Prawdzie“ (1884); w „Studjach z literatury ukraińskiej“; w „Życiu“ (Warszawa, 1887); w „Nowej Reformie“ (Kraków), 1887) i w II tomie „Studjów i szkiców historycznych“ (Lwów, 1900), gdzie znajduje się artykuł p. t. „Kilka słów o rodzinie i miejscu rodzinnem Tarasa Szewczenki“. Prace Gawrońskiego przypominają znaną nam już recenzję „Bibljoteki Warszawskiej“; a metodę artykułu o rodzinie Szewczenki nazwał znany historyk Stefan Tomasziwśkyj „naukowem szarlatańswem“.

Należy wspomnieć jeszcze o ciekawym epizodzie z 1898

[1]) Jest to, jak widzimy już z tytułu, jakoby dawno zmarły ojciec obecnego „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“.

[2]) Było to wydanie z 1860 r., gdzie jak to widzieliśmy wyżej, nie było przy tym poemacie „przedmowy“ Szewczenki.

r. kiedy to kołomyjski wydawca Michał Biłous wydał osobną książkę „Hajdamaki“ z ilustracjami, zdaje mi się, Słastjona. Wydawca afiszami reklamował swe wydanie w różnych miastach Galicji, ogłoszenia jego zostały pozrywane przez studentów lub przez miejską policję. O tem wydaniu pisało „Słowo Polskie“ (1898, Nr. 286) prawie to samo, co niegdyś pisała „Bibljoteka Warszawska“ („apoteoza najwstrętniejszych zbrodni, najohydniejszych mordów i t. d.“). „Dziennik Lwowski“ szedł jeszcze dalej i twierdził, że „Hajdamaki“ są „pozbawione zupełnie artystycznych wartości i jako dzieło sztuki stoją na równi z piosnkami, śpiewanemi przez pastuchów na połoninach“. „Biłous zasłużył sobie, aby mu na rynku kołomyjskim wyliczono dwadzieścia pięć batów“ (1898, Nr. 337). Podobnie pisała i „Gazeta Kołomyjska“. Zaznaczyć trzeba, że Biłous zaliczał się do t. zw. „staroruskiej“ partji, zebrał on te głosy i wydał osobną książeczkę (Kołomyja, 1899), „Pro izdanije Hajdamakow“).

50-letnia rocznica śmierci Szewczenki spowodowała pojawienie się licznych głosów o ukraińskim poecie w prasie polskiej. T. Michalski pisał o Szewczence w czas. „Świat“ i „Dzień“. Autor przypominał, że w przeszłości były stosunki polsko-ukraińskie nieprzyjazne i wina w tem też i Polaków. Pragnął jednak, ażeby przyszłe pokolenia obu narodów pamiętały i o tych słowach, jakie napisał Szewczenko do swego przyjaciela, Bronisława Zaleskiego. „Kurjer Warszawski“ przyniósł znamienny artykuł „Poeta miłości“, a „Gazeta Warszawska“ rozpisywała się o „hajdamackich rycerzach-zbójcach“ i o ich „apoteozie“.

Ed. Kołodziejczyk uczcił Szewczenkę artykułami w „Nowej Reformie“ i w „Świecie Słowiańskim“ (str. 241—247). „Szewczenko cierpiał za to, w co wierzył, cierpiał tak strasznie, jak rzadko kto, *a nie ugiął się, nie wypierał się tego, co myślał i czynił*“. „*Szewczenko to fenomenalny talent, który po wieki będzie wzbudzał podziw*“.

Na tem gorącem uwielbieniu dla ukraińskiego poety zakończymy rejestrację polskich głosów o twórczości i działalności ukraińskiego wieszcza. Prawda, w 1914 roku obchodzono uroczyście w dniu 28 czerwca we Lwowie 100-letni jubileusz urodzin autora „Kobzara“; w tym dniu padły historyczne strzały w Sarajewie i później ukraiński naród starał się realizować „Zapowit“ swego wieszcza. Polacy też wypełniali testament swych wieszczów narodowych. Minęło od tego czasu 20 lat — kwestje poruszone przez Szewczenkę, a odnoszące się do tych spraw, które najbardziej leżą na sercu „Biuletynowi Polsko-Ukraińskiemu“ — stoją i dzisiaj otworem. Czy należy zawsze zaczynać dyskusję od początku?!

W artykule niniejszym nie omijaliśmy i głosów nieprzychylnych o twórczości Szewczenki[3]). Robiliśmy to, zdaje się nam, w myśl intencji wielkiego poety, członka tajnego towarzystwa im. św. Cyryla i Metodego; Towarzystwo to miało za hasło słowa z pisma świętego: „*Poznajcie prawdę, a ona was oswobodzi!*“.

Bibljografja. (Główniejsze prace i artykuły odnoszące się do dzisiejszego artykułu.)

1) M. Komarow: „Taras Szewczenko w literaturie i iskustwie“, Odesa, 1903;

2) M. Jaszek: „Taras Szewczenko“, materjały do biografji (1903—1921), Charków, 1921;

3) Edw. Kołodziejczyk: „Bibljografja słowianoznawstwa polskiego“, Kraków, 1911;

4) Ł. Łuciw: „Prytcza pro zerno pszenyci“, Diło, 1926, Nr. 52—55;

5) Tenże: „L. Sowiński i Taras Szewczenko“, „Diło“, 1927, Nr. 53—57; 59—60;

6) Tenże: „Sioło“ (1866-7), „Diło“ 1927, Nr. 42;

7) Dr. W. Szczurat: „Kolijiwszczyna w polśkij literaturi“ (do 1841 r.), Zapiski Naukow. Tow. Szewczenki, tom XCVII, rok 1910 (Lwów).

8) Tenże: „Perszi hołosy polśki pro Szewczenka“, „Diło“, 1912, Nr. 288;

9) Tenże: „Z żyttia i tworczosty Szewczenka“, Lwów, 1914;

10) Dr. J. Hordynśkyj: „T. Szewczenko i Z. Krasiński“, Zapiski Naukow. Tow. im. Szewczenki we Lwowie, tom 119, rok 1917;

11) Lubow Arasymowycz: „Szewczenko w polśkych perekładach“, Zapyski Istor, filol. Widdiłu Wseukraińskoji Akademiji Nauk.“, Kijów, 1927;

12) Ilarjon Święcićkyj: „Szewczenko w świtli krytyky j dijnosty“, Lwów, 1922.

[3]) Artykuł dzisiejszy nie pretenduje do bibljograficznej pełności. Nawet te materjały, które są zebrane przez autora, posłużyłyby do napisania większej rozprawki na temat, jak Polacy ustosunkowywali się do osoby i twórczości Tarasa Szewczenki.

Antoni Sowa (Edward Żeligowski)

Do brata Tarasa Szewczenki

Wieszczu ludu — ludu synu,
Tyś tem dumny, boś szlachetny,
Bo u skroń twych liść wawrzynu
Jak ton pieśń twych smutny, świetny.

Dwa masz wieńce męczenniku,
Oba piękne, chociaż krwawe —
Boś pracował nie na sławę,
Lecz swych braci słuchał krzyku.

Im zamknięto w ustach jęki —
Ach! I jęk im liczon grzechem!
Tyś powtórzył głośnem echem
Zabronionych jęków dźwięki.

I nad każdym tyś przebolał
I przepłakał nim urodził, —
Lecz duch z wyżyn Cię okolał
I duch pierś twą oswobodził.

Smutny wieszczu! patrz cud słowa!
Jako słońca nikt nie schowa,
Gdy dzień wzejdzie — tak nie może
Schować słowa nikt z tyranów, —
Bo i słowo jest też Boże
I ma wieszczów za kapłanów —
Jak przed grotem słońca pryska
Ciemnej nocy mrok i chłód,
Tak zbawienia chwila bliska,
Kiedy wieszczów rodzi lud!

Polskie przemówienie nad trumną Tarasa Szewczenki

Fakt, iż nad trumną wieszcza ukraińskiego pomiędzy przemówieniami w języku ukraińskim i rosyjskim wypowiedziane było jedno w języku polskim — jest stosunkowo mało znany. Dlatego też nie od rzeczy będzie, sądzimy, podać o nim parę ciekawych szczegółów, zaczerpniętych z gruntownej pracy źródłowej p. S. Iw. Szkroba [1]).

Jakkolwiek praca ta nosi ten sam tytuł, co notatka niniejsza; zasięg jej jest niepomiernie szerszy. Aby ocenić należycie znaczenie przemówienia polskiego nad trumną Szewczenki, musiał autor wykroczyć poza granice omawianej kwestji, kreśląc jej zarys na obszernem tle ówczesnych polsko - rosyjskich i polsko - ukraińskich stosunków. Niezmiernie interesujące skądinąd wywody autora na temat oddźwięku, jaki wywołała w Polsce śmierć Szewczenki, musimy pominąć, ograniczając się tu do przedstawienia przebiegu samej tylko interesującej nas sprawy.

Przemówienie polskie nad trumną T. Szewczenki jest już samo przez się faktem niezwykle doniosłym. Znaczenie jego jednak niepomiernie wzrośnie, gdy uświadomimy sobie okoliczności, które mu towarzyszyły, w pierwszym rzędzie — gremjalny udział Polaków petersburskich, zwłaszcza zaś młodzieży akademickiej i wojskowej, w uroczystościach pogrzebowych. Udział ten, stwierdzony z naciskiem w relacjach świadków naocznych, nie można żadną miarą przypisać jakiemuś przypadkowi. Przemówienie „nikomu nieznanego“ studenta Choroszewskiego na tle tego licznego anonimowego (nikt z polskich uczestników pogrzebu, poza Choroszewskim, nie jest wymieniony z nazwiska ani w sprawozdaniach, zamieszczonych w czasopismach, ani nawet w listach prywatnych, opisujących pogrzeb) udziału Polaków w pogrzebie — nabiera wyraźnie cech dobrze zorganizowanej, jawnej, (tylko przed argusowem okiem władz nieco zasłoniętej) manifestacji polskiej na cześć zmarłego wieszcza ukraińskiego i ideologji narodowo - rewolucyjnej, którą on reprezentował.

„Nie ulega wątpliwości — stwierdza p. Szkrob, — iż Choroszewski wyraził nad trumną kobzarza ukraińskiego nie swoje własne uczucia i wrażenia, — lecz uczucia i nastroje wszystkich polskich rewolucjonistów Petersburga oraz młodzieży akademickiej i wojskowych, kształcących się w wojskowych akademjach lub przydzielonych do poszczególnych formacyj. Cała ta młodzież grupowała się wokół Z. Sierakowskiego, który był związany z Szewczenką dawnemi więzami sympatji i poważania wzajemnego. W latach 1860 — 61 młodzież ta stanowiła już niemałą partję, gdyż należała do niej, znaczna liczba osób nietylko z pośród wojskowych, lecz także i z przebywających w Petersburgu osób prywatnych [1]). Jak świadczyli (potem na procesie) członkowie tej partji, porucznicy Czerniak i Warawski oraz chorąży Miłodowski, w r. 1860 i 1861 skład partji, do której oni należeli, miał wygląd prawidłowo zorganizowanego towarzystwa rewolucjonistów“.

Wypadki późniejsze, o których jeszcze pomówimy, stwierdzają dowodnie, że właśnie władze tego, „t-wa rewolucjonistów“ wydały rozkaz, który zgromadził na pogrzebie Szewczenki całą rewolucyjną Polonię petersburską.

„Czemu jednak — zapytuje autor — przemówienie na pogrzebie Szewczenki wygłosił niepokaźny, nikomu nieznany student fakultetu historyczno - filologicznego uniwersytetu petersburskiego Władysław Choroszewski, a nie ktoś inny z wybitniejszych Polaków, pośród których kobzarz ukraiński miał wielu przyjaciół i życzliwych. Czemu np. nie wystąpił sam Sierakowski... lub Antoni Sowa (Żeligowski), lub ktokolwiek z przedstawicieli komitetu rewolucyjnego?“

Ale rychło sam daje na to odpowiedź. Sierakowskiego wówczas w Petersburgu nie było, na początku r. 1861 wysłano go na zjazd statystyczny do Londynu, zaś z komitetu rewolucyjnego nikt nie mógł wystąpić dlatego, że powodzenie daleko już posuniętych przygotowań rewolucyjnych wymagało najściślejszej konspiracji, a takie wystąpienie byłoby niewątpliwie zwróciło na każdego wybitniejszego mówcę uwagę policji i żandarmerji. Przemówienie zaś „nikomu nieznanego, nierzucającego się w oczy, studenta“ nie powinno było zainteresować tych czułych organów władzy.

Dalsze wypadki wykazały, iż rachuby te były słuszne. Przemówienie Choroszewskiego uszło zupełnie uwadze władz. Nie przypisano mu żadnego znaczenia. Gazety rosyjskie napomknęły o niem przelotnie, nie wymieniając nawet nazwiska mówcy. Byłoby też napewno zaginęło ono w niepamięci ludzkiej, gdyby nie „Osnowa“, która je przedrukowała ze znamiennym dopiskiem redakcji i gdyby nie późniejsze wypadki rewolucyjne, dzięki którym znalazło się znów niespodziewanie na szerszej arenie, tym razem na arenie stosunków polsko - rosyjskich, jako jeden z oczywistych dowodów „występnej“ akcji polskiej w kierunku rozbicia (już wówczas!!) jedynej niepodzielnej Rosji.

Stało się to w czasie śledztwa w sprawie znanego J. Ohryzki, którego pod ciepłą ręką Murawjowa badał we Wilnie przez cały rok sędzia śledczy kapitan N. Gogel. Owocem tych badań, oprócz wyroków skazujących, była książka Gogela p. t. „Iosafat Ogrizko i Pietierburgskij, riewolucionnyj rżond w diele posledniawo miatieża“, książka na tyle w swej gorliwości policyjnej kompromitująca, że jej drugie, „znacznie rozszerzone“ wydanie w r. 1867 zostało z polecenia generała gubernatora wileńskiego hr. Baranowa skonfiskowane i natychmiast spalone. „W ten sposób — pisze p. Szkrob — praca tego śmiertelnego wroga Polaków pozostała tylko w kilku, przypadkowo ocalałych egzemplarzach, które stanowią obecnie rzadkość bibljograficzną“.

Jeden z egzemplarzy takich udało się autorowi zdobyć!

Otóż w książce tej podaje Gogel bardzo ciekawe świadectwo „jednego z członków petersburskiego komitetu rewolucyjnego“, który zeznał, co następuje:

— „Pierwszym, o ile mi wiadomo, objawem działalności politycznej w Petersburgu był pogrzeb Tarasa Szewczenki.

„Natłok publiczności, kroczącej za trumną, można było przypisać pragnieniu uczczenia pamięci człowieka podwójnie znakomitego artysty - malarza i poety ludowego. Mowy, wypowiedziane nad trumną w trzech narzeczach: wielkoruskiem, małorurskiem i polskiem mogły być wyrazem hołdu dla zagasłego talentu. Takie, jeśli się tak można wyrazić, było powierzchowne wyjaśnienie tego, co się zdarzyło, lub innemi słowy — takie było wyjaśnienie legalne.

„Czy rzeczywiście był Szewczenko tak znakomity przez swoje dzieła malarskie i poetyckie, czy rzeczywiście był on na tyle popularny w Rosji, że w imieniu obu plemion słowiańskich zjawili się w stolicy Rosji mówcy i wspólnemi siłami ułożyli potrójny panegiryk — nie sądzę: jeślibym się nawet omylił i można było dowieść jego rosyjskiej popularności, to

---

[1]) Praca ta zamieszczona była w rzadkiem u nas wydawnictwie: Naukowyj Zbirnyk Leningradskoho t-wa doslidnykiw ukr. istorji, pyśmenstwa ta mowy. Red. akad. W. Peretz. Wyd. W. U. A. N. Kijów 1929.

[1]) Akta Wileńskiego Sądu Polowego w sprawie J. Ohryzki.

jednak dwa fakty, przytoczone powyżej: niezwykły napływ publiczności i mowy w trzech narzeczach, oprócz wyjaśnienia legalnego, mają jeszcze drugie, — wynikające z charakterystyki samej osobistości Szewczenki, znaczenie bardziej głębokie, które tak się ma do przytoczonych wyżej objaśnień legalnych, jak istota sprawy — do jej formy.

„Znając, rzeczywiście, całe faktyczne przywiązanie jego do swoich Małorosów i takąż fanatyczną nieprzyjaźń do Rosjan, w szczególności zaś do Polaków, dziwnie było słyszeć, że mowa polska rozbrzmiewa na mogile tego, kto wymyślał Polakom słowami, nienadającemi się do druku; dziwnie też było słuchać przemówienia rosyjskiego, wychwalającego tego, kto natężał wszystkie swoje zdolności umysłowe i siły moralne, ażeby nie dopuścić do zlania się swoich rodaków z jednowiercami ich i jednoplemieńcami — Rosjanami, na których spoglądał on, jak na coś w rodzaju szczupaka, gotowego przełknąć i, po przetrawieniu, w ciało i krew swoją obrócić jego rybkę złotą — Ukrainę.

„Wszystkie te dziwne rzeczy można wytłumaczyć w sposób następujący: po pierwsze Szewczenko był niegdyś na zesłaniu, widocznie więc był on człowiekiem liberalnym i jako taki — miał prawo na sympatję liberałów; po drugie — był on znany, jako wolnomyśliciel (libre penseur) i, jako takiemu, — wybaczano mu zawsze ordynarne wybryki i ostre sądy, wypowiadane, w stanie nietrzeźwym (pod pjanuju ruku) w formie najbardziej ordynarnej, niewłaściwej członkowi, posiadającemu poczucie estetyczne, bez którego nie można być istotnie utalentowanym malarzem i poetą; po trzecie nienawiść Szewczenki do Polaków po powrocie jego do Petersburga i zapoznania się z Sierakowskim i Podlewskim, zaczęła potrochu łagodnieć; on się przekonał, iż są również pośród Polaków osoby, współczujące Małorosom i podzielające jego separatystyczne poglądy.

„Czego chciał Szewczenko? Do czego dążył? Czy miał on przed sobą jasny, określony ideał, do którego dążył; czy pojmował on otaczającą go rzeczywistość, czy przewidywał przyszłość, czy miał on jasno i wyraźnie nakreślony program działalności, przez wykonanie którego spodziewał się dopiąć celu? Wątpię bardzo, aby na to wszystko można było odpowiedzieć twierdząco. Ideałem Szewczenki był „Chochoł" w stanie zupełnie pierwotnym, z podgoloną czupryną, butami, wysmarowanemi dziegciem, szerokiemi szarawarami z „matnią", oraz łzawemi dumkami. Szewczenko sam nie umiał nic więcej, jak tylko, — nie powiem potępiać — te słowo zbyt jest delikatne dla Tarasa, a poprostu łająć wszystko obecne i opłakiwać mimione; on wcale do niczego nie dążył: rozwój był dla niego niedostępny; przeciwnie, gdyby on mógł, byłby wrócił Sicz dawno minioną, wskrzesiłby czasy hajdamaków i koszowych i takby, patrząc na nich przez łzy rozszewnienia, roztopniał, surowo zalecając swoim chłopcom pozostać takimi na zawsze.

„Jeśli Szewczenko nie był niebezpiecznym dla spokoju publicznego, jako kierownik i jako myśliciel, to on jednakże wielce przyczynił się do naruszenia tego spokoju, — jako nieznośny mruk, łający wszystko i wszystkich i podsycający przez to niezadowolenie wśród ciążących do niego znajomych, — niezadowolenie, tem więcej płodne w następstwa, im mniej była wyjaśnioną sama jego przyczyna".

Zastanawiając się nad tem nędznem i haniebnem świadectwem stwierdza autor, że nie musiało ono być dobrowolnem, jak i wszystkie inne zeznania więźniów Gogela. Świadczy o tem wymownie fakt, że wszyscy ci nieszczęśliwcy wyparli się na rozprawie sądowej zeznań swoich, poczynionych jakoby wobec komisji śledczej. Jeden zaś z nich zamordowany rewolucjonista polski porucznik Warawski oskarżony był nawet o rzucenie „kalumnji na wileńską komisję śledczą, którą on oskarżał o stosowanie rozmaitych środków prawnie zakazanych celem wymuszenia na nim Warawskim fałszywych jakoby zeznań".

Któż jednak był autorem tego haniebnego świadectwa, zamieszczonego w książce Gogela?

Na podstawie analizy dokumentów Wileńskiego Sądu Polowego, dotyczących tej sprawy, dochodzi autor do wniosku, że tym „zakatowanym przez Gogelów członkiem petersburskiego komitetu rewolucyjnego" był kapitan leib-gwardji artylerji konnej, dziedzic z Kijowszczyzny Wł. Kossowski.

W związku z tą sprawą przypomina autor męczarnie, jakim poddano w r. 1839 Szymona Konarskiego i charakteryzuje ogólnie na podstawie mało znanych dokumentów ciemięskie rządy rosyjskie w Polsce. Następnie zaś podnosi, iż te wymuszone świadectwo b. rewolucjonisty przepełnione jest licznemi omyłkami. Tak np. twierdzi on, że Szewczenko zapoznał się z Sierakowskim po powrocie z zesłania podczas gdy w rzeczywistości poznali się oni właśnie na zesłaniu, mylnie zupełnie przedstawia stosunek Szewczenki do Polaków i t. d. i t. d.

Świadectwo te jednak stało się pierwszorzędnem źródłem dla oficjalnego „historyka" gen W. Ratcza, który w r. 1867 na rozkaz osławionego Murawjowa napisał swoje dzieło p. t. „Swiedienija o polskom miatieże 1863 goda w Siewiero - Zapadnoj Rossii". Widać to wyraźnie z urywku, który poniżej przytaczamy:

„...W pracach wstępnych nad rozkładem Rosji wielce pouczającemi są wiadomości o wysiłkach, zmierzających do oderwania od Rosji Małorossji i przyłączenia jej do Polski. Sierakowski i Podlewski zajęli się tą sprawą i pragnęli oni za wszelką cenę zrobić z Szewczenki genjusza narodowego, sztandar małorosyjski i tym sztandarem owładnąć. Z jakim cynizmem sprawa polska dokonała swego doświadczenia z Szewczenką, „chochłem", który ze łzawemi dumkami pragnie tylko czubów i butów smarowanych dziegciem, ale którego, znajdującego się często w stanie nietrzeźwym (pod czasto pjanuju ruku) z zażartego wroga Polaków można zrobić łagodnym, przerobić nawet, na współpracownika sprawy polskiej".

Widać też z tego urywku, jak wielką trwogą napawała „jedinoniedielimców" rosyjskich możliwość polsko - ukraińskiego porozumienia.

*

* *

Gdy, korzystając z cennej pracy autora ukraińskiego, przypominamy te wypadki w dniu 120 rocznicy urodzin wielkiego wieszcza narodu ukraińskiego, mimowoli nasuwa się nam myśl, że jednakże ta symboliczna ręka, którą wyciągnął Szewczenko do Polaków (w wierszu: „Lacham") nie pozostała, jak to często się mówi, bez odpowiedzi.

Odpowiedzią na nią było właśnie przemówienie przedstawiciela młodej, rewolucyjnej Polski „nikomu neznanego" [1]), a więc niemal również symbolicznego studenta Władysława Choroszewskiego, który powiedział:

„Tyś kochał swój kraj ojczysty, swój Dniepr siny, swój lud siermiężny, tyś tego ludu był dzielnym śpiewakiem, na łzę jego tyś zawsze łzą odpowiadał — cześć tobie".

b.

---

[1]) Praca p. I. Szkroba zawiera zresztą o nim szereg ciekawych danych biograficznych, które jednakże ze względu na brak miejsca pominąć musimy.

Taras Szewczenko

Polakom

(ПРИСВЯТА БРОНИСЛАВУ ЗАЛЄСКОМУ).

Ще як були ми козаками.
А унії не чуть було́,
Оттам-то ве́село жило́сь!
Брата́лись з вольними Ляхами,
Пишались вольними степами;
В садах кохалися, цвілѝ,
Неначе лілії, дівчата;
Пишалася синами мати,

Синами во́льними... Рослѝ,
Росли сини і веселили
Старії, скорбнії літа...
Аж поки іменем Христа
Прийшли ксьондзи і запалили
Наш тихий рай, і розлилѝ
Широке море сліз і крови,
А си́ріт іменем Христовим
Замордували, розпялѝ...

Поникли голови козачі,
Неначе стоптана трава;
Украйна плаче, стогне-плаче,
За головою голова
До долу пада; кат лютує.
А ксьондз скаженим язико́м
Кричить: Te Deum! Allelujah!

Оттак-то, Ляше, друже-брате.
Неситії ксьондзи, магнати
Нас порізнили, розвелѝ;
А ми-б і досі так жилѝ.
Подай же руку козакови
І серце чистеє подай!
І знову іменем Христовим
Ми оновим наш тихий рай.

Urywek z dziennika T. Szewczenki

Poniższe ustępy pisane są w okresie długiego oczekiwania na zwolnienie z zesłania — Red.

Str. 1. *Dn. 12 czerwca 1857 r.*

Pierwsze znakomite wydarzenie, które notuję w swych pamiętnikach, jest następujące: Obcinając ten perwszy zeszyt, złamałem scyzoryk. Wydarzenie napozór małostkowe i nie zasługujące na uwagę... Ale zdarzyło się ono w stepie Kirgiskim, t. zn. w fortecy Nowopietrowskiej, gdzie podobna rzecz dla człowieka piśmiennego, jak naprzykład ja, jest zbyt drogą.

Str. 2. *Dn. 14 czerwca.*

Jakie wydarzenie zapiszę dzisiaj? Chyba że to. Wczorajszy statek jak położnica wyzbył się brzemienia — był to porządny worek rubli i kopiejek: pensja dla garnizonu. Oficerowie dziś jeszcze otrzymali i dziś jeszcze odnieśli markietantowi i karczmarzowi. Jutro dostaną żołnierze i także zaczną hulać. Potrwa to kilka dni z rzędu. A zarówno żołnierze, jak i oficerska pijatyka skończy się bójką i w końcu kurnikiem t. zn. paką.

Str. 3. *Dn. 16 czerwca.*

Mostowski jest jedynym człowiekiem w całym garnizonie, którego lubię i szanuję. Nie jest on ani plotkarzem ani płytkim, — człowiek akuratny, solidny i w wysokim stopniu szlachetny... W czasie powstania 1830 roku służył w artylerji byłej Armji Polskiej i z pośród jeńców wzięty był jako szeregowiec do służby rosyjskiej. Słyszałem od niego dużo nadzwyczaj ciekawych szczegółów o rewolucji 1930 roku.

Str. 4. *Dn. 17 czerwca.*

Dzięki Kuliszowi, który domyślił się przysłać książki, zwłaszcza „Zapiski o Jużnoj Rusi". Książkę tą prędko będę umiał na pamięć. Tak żywo„ tak czarująco przypomniała mi ona moją piękną nieszczęśliwą Ukrainę...

Dn. 19 czerwca.

Gdybym był zwyrodniałym rzezimieszkiem, to i wtedy straszniejszej kary dla mnie nie można było wymyśleć, niż zesłanie jako szeregowca do Osobnego Korpusu Orenburskiego... Nadomiar wszystkiego jeszcze ten zakaz malowania. Odebrać mi najszlachetniejszą część mego istnienia... Koniec wyroku brzmiał: *Jaknajsurowiej zabraniać pisać i rysować.* Pisać zabroniono za podburzające wiersze w języku Małoruskim. A malować — nikt nie wie za co...

...Cesarz August — poganin, zsyłając Owidjusza do dzikich Getów, ani zabronił mu *pisać* i *rysować.* A chrześcijanin N. (w oryginale łacińska litera — Red.) zakazał jednego i drugiego...

Str. 8. *Dn. 27 czerwca.*

Nielitościwa Nemezis prześladuje mnie co krok... Z należnym nabożeństwem przechodząc obok oficyny oficerskiej, usłyszałem śpiewy... Pijany Campiogni, oficer inżynieryjny i pijak pierwszorzędny, zobaczył mnie i zechciał łaskawie okazać mi drobną usługę, protekcję co do poznajomienia mnie z nowoprzybyłymi oficerami, dobrymi chłopcami, jak powiedział. Toteż schwycił mnie za rękaw i pociągnął do korytarza. „Chłopcy" leżeli i siedzieli w koszulach na rozesłanym kilimie a przed nimi uwydatniał się półkwarcowy gąsior siwuchy. Żywa scena... Ażeby nie uzupełnić sobą malowniczej grupy zbójów nadwołżańskich wyrwałem się z objęć protektora i wybiegłem... Protektor za mną, zawołał dyżurnego podoficera i kazał osadzić mnie w areszcie za obrazę oficera.

Dn. 28 czerwca.

Stała się podłość, której trudno było się spodziewać nawet po takim łotrze jak Campiogni... W czasie kiedy marzyłem o bliskiej wolności przysłano po mnie raptem od komendanta... Przychodzę; zamiast powitania komendant podaje mi jakiś papier. Drgnąłem, przyjmując ten tajemniczy papier,

jako niewątpliwego zwiastuna wolności. Czytam i oczom nie wierzę. Jest to raport porucznika Campiogni o tem, jakobym w stanie nietrzeźwym nawymyślał mu od ostatnich, na co posiada świadków. W końcu prosi i wymaga by postąpiono ze mną z całą surowością prawa, t. zn. by wszczęto natychmiastowe śledztwo. Zdębiałem przeczytawszy tę niespodzianą podłość. Jak mi pan poradzi postąpić z tym gadem? — zapytałem komendanta, oprzytomniawszy — Jedno tylko pozostaje — prosić o wybaczenie, gdyż w przeciwnym razie jest pan aresztantem...

...Co robić, schowałem dumę w kieszeń, naciągnąłem mundur i udałem się przepraszać. Trzymał mnie łotr w przedpokoju przez dwie godziny. Nareszcie pozwolił stanąć przed swą zapijaczoną fizjognomją. I dopiero po długich przepraszaniach, poniżeniach i prośbach, ułaskawiono mnie pod warunkiem, że poślę natychmiast po ćwierć wiadra wódki. Posłałem po wódkę a on poszedł do komendanta po raport i przyprowadził swych „szlachetnych" świadków. No i cóż, „batiuszka", — powiedział jeden z nich podając mi pulchną i drżącą od pijaństwa rękę, — nie raczył pan poznajomić się z nami dobrowolnie jak należało postąpić ze szlachetnymi ludźmi, więc zmusiliśmy pana... Podchmielona już banda na te słowa wybuchnęła śmiechem...

Dn. 29 czerwca

...Znowu, nic, nawet listu... Nic dziwnego, gdyż wszyscy przyjaciele moi już dawno spodziewają się, że opuściłem tą wstrętną dziurę... O, jeślibyście wiedzieli, co wyrabiają ze mną na pożegnanie moi dziesięcioletni oprawcy... Wszystko się zdaje dalszym ciągiem dziesięcioletniego ohydnego snu. I co ma znaczyć ta nowa zwłoka? Pani Eigert w liście z 15 maja winszuje mi odzyskania wolności. A wolność moja gdzieś z kancelarzystą w knajpie hula... Któż by naruszał tradycję kancelaryjną z powodu jakiegoś tam szeregowca Szewczenki!

Str. 13. *Dn. 4 lipca.*

Wstąpiłem do kancelarji kompanji i patrzę a na stole obok „usarowych" butów leżą dość grube książki... Czytam tytuł i cóż się okazuje: „Estetyka czyli umnictwo piękne przez Karola Libelta". W koszarach! Estetyka! Czyjeż to książki? — pytam pisarza. — Prowjantowego Kulicha — odpowiada. Odszukałem go. Na pytanie czy nie sprzeda mi książek, oświadcza, że należą one *do mnie*. Albowiem Przewłocki, wyjeżdżając z Uralska do ojczyzny, polecił mu, Kulichowi, oddać je mnie. Ale on, Kulich, położył je do magazynu i zapomniał o ich istnieniu.

...A więc z łaski fortuny mam na drogę nieoczekiwaną lekturę, która wprawdzie nie jest według mego gustu, lecz na bezrybiu i rak ryba... Libelta trochę znam z jego „Dziewicy Orleańskiej". Na pierwszy rzut oka pokazał mi się on mistykiem i nie - praktykiem w sztuce...

Str. 15. *Dn. 10 lipca.*

Wciąż ten sam wiatr. I ta sama nuda... W tym kiepskim nastroju przypomniałem sobie „Umnictwo piękne" Libelta. Zacząłem żuć: szorstko, kwaśno, mdło. Prawdziwa niemiecka wasserzupa... Libelt tylko pisze po polsku, ale odczuwa (nie wątpię w to) i myśli po — niemiecku... Podobny on jest do W. Żukowskiego w prozie. Tak samo, wierzy w nieżywy urok niemieckiego chudego długiego ideału, jak ś. p. W. Żukowskij.

...Schowałem Libelta spowrotem do torby podróżnej. — Str. 16.

Wstąpiłem do Mostowskiego. On zaproponował mi szklankę herbaty. Nie miałem siły odmówić, gdyż herbata była z cytryną — niesłychany luksus na pustyni...

Str. 10. *Dn. 14 lipca.*

...W człowieku rosyjskim jest wrodzona antypatja do zieleni... Wieś moskiewska, jak powiedział Hohol, — zwalone kupy szarych belek z czarnymi dziurami zamiast okien, wieczny brud, wieczna zima! Nigdzie zielonego pręcika nie zobaczysz, a obok zielenią się nieprzebyte lasy...

...O, moja piękna, moja nieszczęśliwa ojczyzno! Czyż prędko oddetchnę twym balsamicznym powietrzem? Bóg miłosierny — moja niegasnąca nadzieja.

Str. 22. *Dn. 21 lipca.*

...Z okazji niedzieli poszedłem się ogolić i od pierwszego podoficera Kulicha usłyszałem, że o godz. 9 rano przybyła łódź pocztowa. Po ogoleniu się z bijącym sercem wracałem i spotkałem komendanta szpitala, który pierwszy powinszował mi Wolności. 21 lipca 1857 roku, godzina 11 rano.

O godz. pierwszej otrzymałem list Zaleskiego z dn. 30 maja.

(Poeta prowadził dziennik swój dalej. Wyjazd z fortecy nastąpił dn. 2.VIII st. st. (spoczątku do Astrachania). Powrót do Petersburga (z zatrzymaniem się w Moskwie u słynnego aktora Szczepkina) nastąpił dn. 27.III. 1858 r. Ostatnia notatka (wiersz „Son") w dzienniku datowana jest 13 lipca 1858 r. Wszystkiego dziennik ma 102 strony i obejmuje 343 dni życia poety).

Taras Szewczenko

To obojętne mi...

To obojętne mi, czy będę
Żyć w Ukrainie, czy też nie
I czy kto wspomni, czy zapomni
W obczyzny zaspach śnieżnych mnie, —
To dla mnie równie obojętne...

W niewoli wzrosłem, więc obcemi
Tu łzami nieżegnany czczemi
W niewoli umrę, płacząc sam...
Odchodząc wszystko wezmę tam —
Niech po mnie nawet ślad zaginie
Na naszej sławnej Ukrainie,
Na ziemi naszej, nie dla nas.

Też obojętne, czy choć raz
Synowi ojciec powie: „Synu!
On życie dał za Ukrainę, —
Za duszę jego pacierz zmów!"
I to mi obojętne znów,
Czy pacierz zmówi syn, czy nie,
Ale nie obojętne, — nie! —
Gdy Ukrainę ludzie wrodzy
Podstępnie uśpią i w pożodze
Obudzą, okradzioną w śnie, —
O, to nie obojętne, nie!...

Przekład P. Zajcewa.

Dokończenie artykułu prof. D. Doroszenki zamieścimy w numerze następnym Red.

VARIA.

Współczesna muzyka ukraińska

Z Filharmonji: Marja Sokół i Antoni Rudnicki.

Ukraińska twórczość muzyczna przejawiała się jeszcze do niedawnych czasów wyłącznie w bogatej i pięknej pieśni ludowej, pełnej smutku, rzewnej melancholji i tęsknot narodu zgnębionego. Ukraina — od szeregu wieków w politycznej i kulturalnej zależności, duchem niesłychanie żywotna — zachowała w pieśniach swych odrębność wyrazu. Pozostając w łączności z historją swego kraju — ukraińska pieśń ludowa sięga bardzo dawnych czasów; po przez epoki dziejowe jest odbiciem duszy narodu i indywidualnej jednostki w jej najrozmaitszych momentach życiowych.



Marja Sokół.

Pieśni obrzędowe z zamierzchłych epok, rapsody heroiczne z okresu samodzielności politycznej, słynne kozackie dumy i dumki, tęskne, żałosne, czasem dzikie, śpiewane przy wtórze instrumentów ludowych, jak bandura, lira żebracza lub lutnia, a wreszcie pieśni elegijne przepojone cierpieniem i bólem, które tworzył szukając ukojenia lud znękany napadami Tatarów i innych najeźdźców — oto skarby starej ukraińskiej kultury muzycznej.

Twórczość artystyczna w muzyce ukraińskiej datuje się od niedawna; lecz naród — długo zanim wydał własnych twórców — kształtował swą ludową pieśnią obce kultury. Muzyczny element ukraiński wywierał silne wpływy swą specyficzną melodyką, był źródłem, z którego czerpali najwybitniejsi rosyjscy kompozytorowie, jak Glinka, Czajkowski, Mussorgskij. Niektóre kompozycje Piotra Czajkowskiego, — który był potomkiem roku kozackiego — posiadają tematykę wprost przesyconą stosem ukraińskim; nietylko w muzyce rosyjskiej, lecz także na zachodzie — w Beethovena kwartetach Rasumowskiego i fortepianowych utworach występują motywy ukraińskie; te tworzą też substancję odradzającej się narodowej sztuki muzycznej.

Muzyka ukraińska, w pierwszym okresie swego rozwoju na początku ubiegłego stulecia nie wychodzi poza szablony dyletantyzmu; w zaborze rosyjskim i austrjackim rozwija się w odmiennych warunkach, na gruncie folkloru. Pod kierunkiem duchownych kształcą się w seminarjach pierwsi kompozytorowie otrzymując już fachowe przygotowanie. Powstają szkoły: kijowska, lwowska i przemyska.

Wielkie znaczenie dla dziejów muzyki ukraińskiej ma Mikołaj Łysenko (1842—1912) uczeń Rimskiego-Korsakowa. Charakterystycznem dla niego jest szerokie użytkowanie pieśni swego ludu w ramach stylu europejskiego romantyzmu.

Dopero w otatnich kilkunastu latach, w których problem odrębności narodowej stał się ośrodkiem zainteresowań, zaznaczyły się wśród niektórych kompozytorów ukraińskich dążenia do utworzenia nowego, własnego stylu odpowiadającego nowej ideologji.

Kilku kompozytorów tej grupy poznaliśmy na poranku filharmonicznym dnia 4 b. m. pod dyrekcją A. Rudnickiego.

Zarówno Lew Rewucki (ur. 1889 uczeń R. Gliera, działa w Kijowie) w drugiej symfonji op. 12, Wasyl Barwinski (ur. 1888 uczeń Novaka i Suka w Pradze, obecnie dyrektor instytutu Muzycznego im. Łysenki we Lwowie) w dwóch pieśniach z towarzyszeniem orkiestry, jak i Borys Latoszyński w tańcach z opery „Złota obręcz" stosując nowoczesne środki techniczne podkreślają pierwiastek narodowy. W zupełnie innej płaszczyźnie leży działalność kompozytora A. Rudnickiego



Antoni Rudnicki.

(uczeń Schrebera). Jego Suita op. 12 (Introdukcja — Marsz żałobny — Scherzino — mały epizod żołnierski — uroczysty finał) o jasnej, przejrzystej strukturze, uwarunkowana bogato zróżnicowanym elementem rytmicznym, nie przejawia tendencji w kierunku utworzenia stylu narodowego.. Pełna żywiolu muzycznego i świeżości interesuje instrumentacją i lek-

kością wyrazu. Technika kompozytorska wskazuje na wpływy Strawińskiego.

Największą uwagę słuchaczów skupiły na sobie pieśni W. Barwinskiego, Nocturn i Sonet do słów Iwana Franko. Utwory te znamionuje uczuciowość, bogata skala odczuwań i wzruszeń na tle przedziwnie subtelnego brzmienia orkiestrowego. Pierwiastek folklorystyczny spojony impresjonistyczną harmoniką nadaje pieśniom nowe ciekawe zabarwienie. P. Marja Sokół liryczna primadonna Państw. Operowych Teatrów w Charkowie, Kijowie i opery lwowskiej, wykonała je z głębokiem odczuciem i szczerością interpretacyjną. Głos jej szlachetny w brzmieniu i nadzwyczaj ciepły w barwie unosił się ponad orkiestrę (która niestety zbyt często przygłuszała artystkę) działając na słuchaczy prostotą wykonawczą — wyraz pogłębionej kultury muzycznej.

Trzy tańce: perski, chiński i huculski z opery „Złota Obręcz" B. Latoszyńskiego o śmiałej harmonice i barwnej instrumentacji są efektowne i w nastroju wdzięczne. Tańce perski i chiński nie opierają się na swoistej melodyce, nie zawierają też im właściwej rytmiki, podkreślony jedynie jest ogólny zarys rytmiczny charakterystyczny swą jednostajnością.

Antoni Rudnicki b. kapelmistrz Opery w Charkowie i Kijowie, działający również jako pianista i kompozytor, okazał się w wykonaniu utworów ukraińskiej muzyki rozumnym przewodnikiem, umiejącym orkiestrę nietylko trzymać, lecz także prowadzić wedle własnej woli. W interpretacji jego wyczuwało się wrażliwość na momenty rytmiczne i na styl odtwarzanych kompozycji jak też subtelne wniknięcie w nastrój muzyki ukraińskiej.

Poranek ten cieszył się wielkiem powodzeniem, dając słuchaczom wiele zadowolenia artystycznego. Dyrygenta-kompozytora i śpiewaczkę p. Marję Sokół przyjmowała publiczność owacyjnie.

Dr. Sidonja Pfau.

OBCHÓD ROCZNICY SZEWCZENKOWSKIEJ.

W niedzielę dn. 11 marca o godz. 8 wieczorem w sali reprezentacyjnej Rady Miejskiej w Warszawie, staraniem Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie, odbędzie się uroczysty obchód 120 rocznicy urodzin Wieszcza ukraińskiego *Tarasa Szewczenki.*

Prelekcję wygłosi prof. *Bohdan Lepki* z Krakowa, poczem nastąpią produkcje wokalne gości lwowskich: znanej operowej artystki ukraińskiej *Marji Sokił* oraz śpiewaka *Wasyla Tysiaka.* Wystąpi też recytator ukraiński z Krakowa *Genyk Berezowśkyj* oraz narodowy chór ukraiński im. Łysenki pod dyrekcją *Sergjusza Sołohuba.*

SZEWCZENKO A POLACY.

Zarząd Klubu Ukraińskiego wykazuje w ostatnie czasy znaczną ruchliwość. Prócz zwykłych zebrań towarzyskich, zorganizował szereg poważnych odczytów dla swych członków i wprowadzonych gości, zapraszając do wykładów wybitniejsze siły ukraińskie z różnych dziedzin życia. Oto świeżo mamy do odnotowania odczyt prof. P. Zajcewa, znanego badacza twórczości T. Szewczenka. Wykład nosił tytuł: *Szewczenko a Polacy.*

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO.

Dnia 2 marca b. r. odbyło się kolejne posiedzenie *Seminarjum Ekonomicznego* U. I. N. w Warszawie z następującym porządkiem dziennym: Najnowsza literatura o życiu ekonomicznem i społecznem ZSSR. Referaty wygłosili: inż. D. Klekoćkyj, G. Łazarewśkyj i inż. Eugenjusz Głowinśkyj.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI.

W dn. 4 b. m. w centralnej świetlicy Związku Polaków w Gdańsku odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. T. Hołówki. Akademję zagaił p. Ruszkowski. Odczyt o tragicznie zmarłym wygłosił radca Głuski. Świetlica nosić będzie nazwę im. T. Hołówki. Na uroczystości obecni byli kom. gen. min. Papée oraz p. Janina Hołówkowa.

ODCZYT P. WOJEWODY H. JÓZEWSKIEGO.

Onegdaj wieczorem w sali „Zrębu" przy Alei Róż 2, staraniem zarządu Zrzeszenia b. członków P. O. W. — Wschód — K. N. 3, odbył się odczyt wojewody wołyńskiego, p. Henryka Józewskiego, na temat „Zagadnienia polityki kresowej".

Na odczyt przybył p. premjer J. Jędrzejewicz, wiceministrowie Siedlecki, Lechnicki, Schaetzel, prezes A. Anusz, senatorowie i posłowie Bezpartyjnego Bloku oraz zaproszeni goście.

NOMINACJA ARCYBISKUPA NA WOŁYŃ.

Św. Synod kościoła prawosławnego w Polsce, w dniu 2 marca r. b., mianował dotychczasowego Arcybiskupa Grodzieńskiego i Nowogródzkiego Aleksego (Gromadzkiego) Ordynarjuszem Diecezji Wołyńskiej z tytułem Arcybiskupa Wołyńskiego i Krzemienieckiego, od dnia 14 kwietnia r. b. Siedzibą nowego Biskupa będzie Krzemieniec. Arcybiskup Aleksy, jak wiadomo, jest narodowości ukraińskiej, pochodzi z Podlasia.

DR. D. DONCOW W PARYŻU.

Paryski tygodnik ukraiński „Tryzub" z dnia 25 lutego b. r. donosi:

„Na zaproszenie francuskiego Towarzystwa Ukrainoznawstwa przybywa do Francji znany publicysta, redaktor-wydawca „Wistnyka" Dr. D. Doncow. W środę dn. 28 lutego b. r. odbędzie się jego odczyt na temat: „Agonja imperjum rosyjskiego i Ukraina" w salonie Maison de la Mutualité, 24, rue S-t Victor, Paris 5. O innych odczytach będzie podane później".

ZMIANY W KONSYSTORZU WOŁYŃSKIM.

W związku z wyodrębnieniem Diecezji Wołyńskiej, podlegającej dotychczas Metropolicie Djonizemu, przewidywane są zmiany w Konsystorzu Wołyńskim.

Mówią o przeniesieniu do Grodna członka Konsystorza Ks. Archimandryty Joanna (Ławrynienko), oraz o mianowaniu Sekretarzem tegoż Konsystorza p. Jana Własowskiego, obecnego Sekretarza Generalnego Towarzystwa im. Metropolity Piotra Mohyły w Łucku.

TREŚĆ:

Kult Szewczenki. — **Paweł Zajcew:** Szewczenko i Polacy **T. Szewczenko:** Testament. — **Dr. Ł. Łuciw:** Polacy o Szewczence. — **Antoni Sowa:** Do brata Tarasa Szewczenki. — Polskie przemówienie nad grobem T. Szewczenki. — **T. Szewczenko:** Polakom. — Z dziennika T. Szewczenki. — **T. Szewczenko:** To obojętne mi... — Varia.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: **WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.**
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — **KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.**

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. **NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM**